

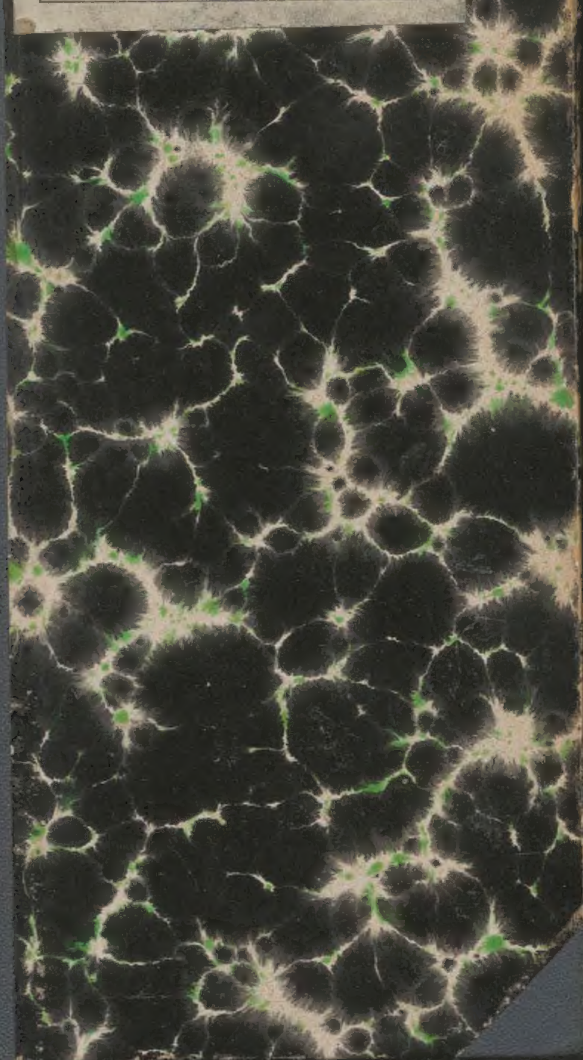


BIBLIOTHECA  
UNIV. JAGIELLONICA  
CRACOVIAE

Kat. Komp.  
58250

I Mag. St. Dr.

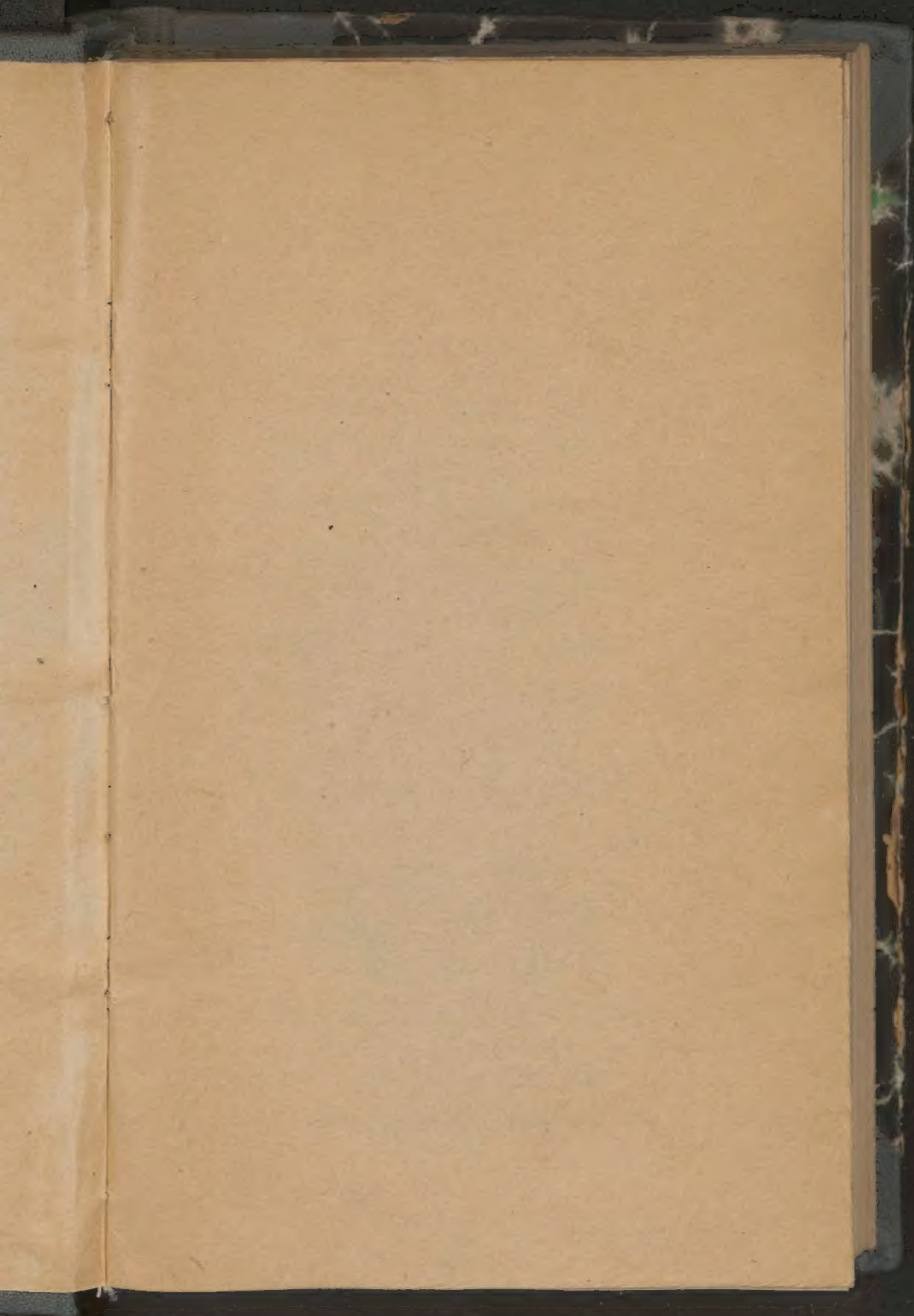
P





58250

I





L

N  
W

N

N

—  
W

PRZYPADKI  
NEOPTOLEMA

SYNA ACHILLESOWEGO

NA WZOR PRZYPADKOW TELEMAKA  
W KTORYCH WYSTAWIA SIĘ OBRAZ MŁODEGO, ZA-  
CZNIE URODZONEGO KAWALERA, PRAWDZIWA  
SIĘ CNOTĄ Y POCZCIWEMI ZDANIAMI  
RZĄDZĄCEGO.

NAPISANE PO FRANCUZKU  
PRZEZ

PANA CHANSIERGES

A TERAZ

NA POLSKI IĘZYK z DODANIEM GEO-  
GRAFICZNYCH Y HISTORYCZNYCH  
PRZYPISKOW

PRZEŁOZONE.



w WARSZAWIE 1773.

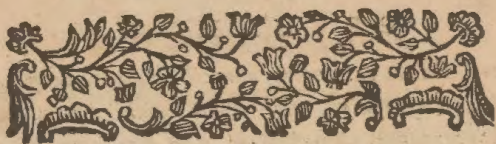
---

w Drukarni J. K. Mci y Rzeczypospolitey  
u XX. *Scholarum Piarum.*



58250  
I





## PRZEDMOWA

### A U T O R A.



PO wyśściu na widok publiczny przypadkow Telemaka (a) nie jeszcze nie pokazało się dotąd podobnego w tym rodzaju pisania. Pierwsze to było w języku Francuskim pienie wolną y niewiązaną Mowę napisane, a zawarło w sobie, cokolwiek Historya baieczna nayokazalszego, co Poezya naygorniejszego mieć może; słowem, dosięgło wysokości y wspaniałości wiersza Heroicznego. Ten sposób

---

(a) Przypadki Telemaka arcy wyborne Dzieło Fenelona Biskupa Kameraceńskiego, które on napisał dla Xiążąt, Wnuków Ludwika XIV. powierzonych swojej edukacyi.

## P R Z E D M O W A

*sob pisania cale nowy obrocił na siebie oczy , ow  
Styl wspaniały , ale razem słodki y przyjemny  
kontentował Czytelnikom , y po aprobacyi tak po-  
wszechney , iaką to Dzieło znalazło , przynależało  
wszystkóm spodziewać się , że wkrótce obaczą  
nowe iakie pienie w tym samym guscie. Ale do-  
tych czas Pienie , które w tym rodzaju widzieć  
się dało , było pierwsze y ostatnie.*

*Nie przeczę ja , iż boiaźń uchybienia dale-  
ko od tak pięknego wzoru , mogła tamować nie-  
których , co mieli naywięcey sposobności do dzieł  
tego gatunku. Lecz czyż mało takowa boiaźń  
psuie naypiękniejszych chęci ? y czyli nie bywają  
czasem chwalebne naytrudniejszych rzeczy przed-  
sięwzięcia? Wteyć myśli przedsięwziętem napi-  
sać Pienie wolną mową , któreby miało wspan-  
niałą , lecz roztropną śmiałość Poezyi. Syn Boha-  
tyra Odysei (b) przywiódł mi na pamięć Syna  
Bohatyra Jlliady (c) Nic zdaniem moim , nie*

*mogło*

- 
- (b) Telemak Syn Ulisseffa. Homerus bowiem  
Poeta wpieniu swoim , któremu dał Ty-  
tus Odyseę , opiewa Przypadki Ulisseffa ,  
które miał powracając do Domu z wojny  
Trojańskiej.
- (c) Ten sam Neoptolem , którego nasz Au-



## A U T O R A.

mogło się trafić naturalniey, y ieden zdaie się powoływać drugiego.

Może mi kto zarzuci, że bardzo nasładował Telemaka. Wyznaię iżem mocno wpatrywał się w niego co do przymiotów, ale co się tycze myśli y zdań, nic tu nie masz podobnego, y mogę się poszczycić, że w tey mierze na samę zapatrywałem się naturę. Tey samey szczegulnie starałem się słuchać, y za iey różnemi isć obrotami.

Co się tycze wyrazów, dałem na to baczość, żeby tu nie było tey pozorności, która się widzieć daie w Telemaku. Jeżeli zaś potym wszystkim Styl moy podobny iest tamtemu, mam sobie czego powinszować. Czytamy w tym: że gdy Filoklet wystawiał Frasunki Neoptolema, Telemak zdawał się być w podobnych okolicznościach, y że w tym razie, możnaby go wziąć za Neoptolema; lecz wiele do tego niedo-

staie

---

tor przypadki opisuie. Bo Homer w drugim swoim pieniu, które nazywa Illias, opisuie wojnę między Trojanami, y Greczynami, osobliwie sławi Achilleusza Oycę Jego.

## P R Z E D M O W A

staie, żebym ia się mógł chęścić, iżby brano Neoptolema za Telemaka.

Każdy łatwo pozna, iż za cel szczególniejszy założyłem sobie Moralność. Y zaiste, cożby była warta Książka pełna fikcyi y baiek, gdyby gruntowna prawda niebyła fundamentem y podporą całego iey abrysu? Możliaby tu było, rzecze mi kto, umieścić przypadki ciekawe przypstrzyć ie myslami dowcipnemi y innemi ozdobami. Ale nie byłaby to szkoda, tyle Rozumow samemi płócbemi zaprzętać rzeczami? Tak starałem się, żeby to Dzieło było użyteczne do ułożenia obyczajow młodego Pana, usiłowałem wmawiać w niego miłość Cnoty, a pogardę próżney chwały prawie na każdej karcie, y to wszystko w porządek powabnych Obrazkow, któreby go zachęcić mogły; każdy też partykularny może w tej Książce dla siebie znaleźć pożytek, y postrzedz w niej swoje błędy y dolegliwości.

Fuż mi więc nie dostaie tylko nieco namienie o imieniu y Historji życia Neoptolema. Mogą być takie Osoby, które nigdzie nie słyszały o Synu Achillesa, procz na Teatrach, a tym sposobem tylko go znaią pod imieniem Pirrusa.

Nie

## A U T O R A.

Nie od rzeczy więc będzie powiedzieć , iż Syn Achillesa w dzieciństwie swoim nazwany był Pirrus , które słowo z Greckiego znaczy Rusy , ale go potym nazwano Neoptolemem , to iest Nowym Woiovníkiem (d) y pod tym to raczey imieniem zdałomi się wystawić go na widok.

Co się tycze iego życia , wiem , iż Wirgiliusz opiewa (e) że Orestes zabił Neoptolema przy Ołtarzu , kiedy sobie zaszłubił Hermionę , ale też y to nie tajno mi iest , że Poetom zawsze było wolno uczynić iaką odmianę w Baykach dla lepszego ich do swoiey materyi przystosowania. Tak ja utrzymuię , iakoby żył moy Bohatyry , y zaszłubiwszy sobie Hermionę miał panować w Tessalii. Pochop do mego Pienia miałem dziesięciu lub dwunastu pierwszych Wierszy Czwartej Xięgi Odyssei Homera , gdzie on mówi : że Telemak y Pizystrat przybywszy do Lacedemonu , poszli do Pałacu Menelausza , tam zastali go sprawuiącego wesele Synowi y Corce swoiey. Tę odsyłał Synowi Achillesa , kto-

remu

- 
- (d) Świadczy o'tym Plutarch w życiu Pirrusa.  
 (e) Wirgiliusz w Xiędze III. swoiey Eneidy.



## PRZEDMOWA

remu ią był przyobiegał, będąc pod Troją. *Mnie zdało się być przywoitsza sprowadzić Neoptolema do Menelausza ; y nierozumiem , żeby mi kto miał przyganiać , ieżeli co przydał, lub odciął z tego , co Homer w tej materji opiewa.*



PRZY-



PRZYPADKI  
NEOPTOLEMA  
SYNA ACHILLESOWEGO.

---

XIĘGA. PIERWSZA.



NIE mogła Tetys (a) utulić  
się w żalach po stracie Syna  
swego Achillesa, którego  
nieodmienny wyrokow ukaz w podziemne  
wtrącił Tarassę: Serce iey odzywało się  
A ieszcze

(a) Tetys Corka Nereusza, Matka Achille-  
sa, którego, iak się tylko urodził, zanu-  
rzyła w Rzece Styx, przeto po całym cie-  
le nie mógł być ranionym, oprócz pięty,  
za którą, nurzając Go Matka, trzymała;

jeszcze często z głębokim wzdychaniem ; grono otaczających ją Nereidow ( b ) podobnie patrząc na Nią , czuło boleści. Jedna atoli była rzecz na świecie , która łodziła czasami gorzkość serce iey przemieniając : Achilles bowiem nie umarł był całe , bo procz chwały nieśmiertelney , na którą sobie zarobił , żył jeszcze w Osobie Syna swego Neoptolema.

Ku Temuż to młodemu Bohatyrowi obrocila Bogini Morza wszystkie miłość , którą kochała Oyca. Ona go strzegła we wszystkich niebezpieczeństwach , na które się podał przy oblężeniu Troi , zwłaszcza podczas owej okropney nocy , kiedy Trojanie w pośród ognistych płomieni patrzyli na walący się Pałac nieszczęśliwego Króla swego Pryama. Ona dodawała mu

serca

że zaś wieścizek Kalchas przepowiedział , że y Troi bez Niego dobyć niemożna , y On pod Troią zginie. Tetys Go dość długo ulikomeda Króla ukrywała , poznany iednak przez Uliksessa , sprowadzony był na oblężenie Troi , tam Parys zzasadki strzałą w piętę Jego wymierzył , y z tego postrzału umarł. Śmierć Jego w niewymowny Tetydę wprawiła smutek , od którego Auctor dzieło swoje zaczyna.

( b ) Nereidy albo Nimfy Morskie , Córki Nereusza y Dorydy , a Siostry Tetydy.



serca przeciw naysrońszym Fortuny nie-  
przyjaźney zamachom , we wszystkich  
krainach , w ktore go wyroki Jego zapro-  
wadziły.

Już ominął był brzegi Fenickie , y  
zbliżył się do Wyspu Scyros (c) swoiey  
Oycyzny, aż oto niespodziana nawałność  
zburzyła okropną na morzu falę. Strach  
y pomroka nocna bezdenne ogarnęła wo-  
dy, straszliwe skały piorunami skołatane,  
staną w oczach Flisakom , ktorzy prze-  
razliwym głosem aż pod niebiosą rozlega-  
jącym się krzyczeć zaczęli, Sternik nie  
mogąc dać odporu gwałtowney fali, sia-  
da na poś umarły przy złamanym rudlu,  
wzywa, zalawszy się łzami, ratunku Ne-  
ptuna. (d)

Sam Neoptolem tylko patrzył su-  
chym okiem na skały , o ktore już już O-  
kret Jego miał się rozbić ; okropny śmier-  
ci obraz niepotrafił zmieszać śtateczności  
Jego umyśłu , z tą On do Tetydy obrocił  
się Modlitwą : Potężna Bogini, ktora nur-  
ty Morskiemi władałaś , byłaś zawsze do-  
tkliwą na nieščzęścia Achilleśa , ktore-

A 2

muś

(c) Scyros Wysep na Morzu Egeyskim przy  
Azyi mnieyszy.

(d) Neptun Syn Saturna y Rei , Bog y Pan  
morza iednowładny.

muś życia udzieliła ; ieżeli więc raczysz Go ieśćcie mieć w pamięci , chcey dać ratunek Synowi Jego !

Ledwie to mowi , aż Tetys z głębi morskiej wyszedłszy , pokazała mu się siedząc na Konsze (e) y powożąc się Delfinami. Wyszły na wierzch y Nereidy otaczając gronem swoim Boginią ; Te nieśmiertelne wdzięki ubiegały się w ofiarowaniu Jey wieńców z rozlicznego kwiecia uwitych. Tuż stanęli gromadą Trytonowie (f) gardząc głębią morza ; nadymali usta , y śadzili się na brzmienie w chrapiwe Trąby , których odgłos po bliskich rozlegał się skałach. Precz ztąd gwałtowne wichry , z gniewem zawoła Tetys ; Na ktore słowa wnet przed Nią zniknęły wiatry , dumne zniziły się wody , morze stanęło spokojne , cichość na wodney zaśniała krainie. Dopiero Tetys obrocila mowę do Syna Achillesowego : Neoptolemie , niemniey cię kocham , iak Oyca

Two-

- (e) Tetydę iako Boginią Morza malują siedzącą na konsze, powożącą się Delfinami.  
 (f) Wielu Bożków Morskich nazywają Trytonami od Trytona Syna Neptuna y Amfitryty który był oraz Trębaczem u Neptuna ; Postura Jego dopóły była ludzka , a wreszcie Rybia.

# NEOPTOLEMA §

Twego, z tey ku Tobie miłości, uspokoię fale, y nawałność: Podź Synu moy, podź (rzekła daley) zaprowadzę cię do mego Pałacu; Wy zaś Flisacy czekajcie tu, poki Neoptolem nie powroci. Natychmiast Delfin, trzepiąc po wodzie załamany ogonem, zbliżył się do Neoptolema, aby go na swoim uniośł grzbiecie. Syn Achilleśa w obecności Tetydy bez wstępu powierzył się tey Rybie, która go nosiła aż do Wozka Bogini, Ona spuściła się zaraz w swoje podziemne lochy, do których wody prędkim ustępem wolne Jey czyniły przeyscie.

Dziwił się Neoptolem nad pięknoscią Pokoiow Tetydy, całą ozdobione były konchami, perłami, y koralami: zaraz Bogini kazała podać wielkiego szacunku wonniejący oleiek, Nimfa śliczney urody śczyła go na ręce Neoptolema, którego wonność po wszystkim rozchodziła się powietrzu. Inne dwie Nimfy trefiły Iego włosy złotawe, y wybornym układają kształtem. Potym Tetys częstowała Syna Achilleśowego pokarmem y napoiem niebieskim, tak właśnie przyjmując Febusa, kiedy pod wieczor wstępuje do Niey dla wypocznienia sobie po długiey swojej podróży.

A;

Gdy



Gdy już Neoptolem nasycił się temi  
 samemi potrawami , ktoremi Bogom stoł  
 załawiała , zaczęła do niego Tetys w te  
 słowa mówić : Ponieważ nie byłam tak  
 szczęśliwą , ażebym miała nieśmiertel-  
 nego Syna , starayże się przynajmniej , a-  
 byś przez swoje cnoty na chwałę nieśmier-  
 telną zarobił. Moy Synu , stan człowie-  
 ka ieś nędzny , y ia częstom się na to żali-  
 ła przed Jowiszem , iż mię przez związki  
 Mażeńskie złączył z Człowiekiem (g)  
 śmiertelnym.

Kiedym wydała na świat Twego Oy-  
 ca , wzięłam go na ręce , mówiąc do nie-  
 go te słowa : Dziecię moje ieśteś pod wła-  
 dzą śmierci , niemożesz uyc okrucieństwa  
 nielitościwych Park , chociaż ieśteś Sy-  
 nem nieśmiertelney Matki , ta iednak tyl-  
 ko Ci życia do czasu udzieliła. Dole-  
 gliwości będą twoją dzierzawą , ah ! ile ia  
 chorob , ile słabości w Tobie upatruię !  
 Ale wiedz o tym Neoptolemie , że czło-  
 wiek tym większym staie się , im lepiey u-  
 mie

(g) Bogini Tetys przypadła była do ferca Jo-  
 wiszowi , tak , iż Ją chciał pojąć za żonę ,  
 ale dowiedziawszy się z wyrokow , że Jey  
 Syn ma przeysć sławą Oyca swego , od-  
 stąpił zamyśłu swego , y wydał Ją za Pe-  
 leusza Krola Tessalii.

mie nadgradzać cnotą swoją te ułomności, które natura przyłączyła do ludzkiego stanu. Tym sposobem otworzył sobie drogę do prawdziwey chwały ; y do tej ci to chcąc cię zaprowadzić , doświadczałam Cię w przeciwnościach y niebezpieczeństwach. Nie day się unosić przykładem gminu ludzi bezrozumnych, którzy mnie mają , iż znajdują chwałę w urodzeniu swoim , w honorach , y bogactwach. Ci oddają oni po brzegach głębokiey przepaści, w którą wpadną nie zadługo , a dopiero w czasie upadku otworzą oczy na poznanie głębi tej przepaści, w którą ich własna ślepotą rzuca. Te słowa przeymowały wskroś Syna Achillesowego, poznawał ich prawdę z wewnętrzną jakąś pociechą. Jednak Tetys , która widziała co się działo w sercu Neoptolema , nieprzestała daley tak mówić do Niego :

Moy Synu , wiem ja , iż szukając Chwały , ślacz tylko szukasz szczęśliwości. Wszyscy by ją ludzie znaleźć chcieli, ale się zawodzą , mylną udając się drogą , błądzą Oni iak w Labiryncie jakim , y przemierzwszy tyśiąc zakrętnych mawców ; przychodzą na toż miejsce , z którego wyzili. Trawią życie swoje w biegu

ustawicznych niespokojności, bonie zakładaią swego szczęścia na prawdziwey cnotcie. Szczęście mieszkało przedtym między ludźmi, poki żyli w niewinności, w zgodzie, w sprawiedliwości; lecz iak tylko ten złoty wiek przeminął, a ludzie stali się złemi, niesprawiedliwemi, obłudnemi, łakomemi; szczęście też nie mogąc się mieścić między ludem tak zepsutym, przeniosło się do Nieba. Nieszczęśliwi Japeta Synowie (h) prozno go na ziemi szukali, mimo wszelkie prace y trudy podjęte znaleźć go nie potrafili. Szczęście iednak ulitowawszy się nad Ich nędzą, dało Im zamiaść siebie ukochaną cnotę, ażeby tę odzierżawszy, znaleźli łodki pokoy, y zalkosztowali tey szczęśliwości, która w Polach Elizeykich (i) zgotowana iest kochającym Cnotę na ziemi. Cnota więc Synu moy czyni ludzi szczęśliwemi na świecie, ale niestetyż! iako mało iest tych,

któ-

(h) Japet Syn Nieba y ziemi a Oyciec Epimeteusza, Prometeusza, Atlasa, y Hespera, Ci wszyscy według baieczney Historji byli pierwszymi Rozmnożycielami Narodu ludzkiego.

(i) Pola Elizeykie według Poctow są naysłodszyszą krainą zgotowaną na takim świecie dla ludzi kochających Cnotę.

rzyby  
szcze  
Neop  
teraz  
mowa  
tak p  
wośc  
fzy n  
wšel  
bieg  
spofo  
dze C  
iey v  
byś d  
Cię d  
nu, c  
Nept  
wzią  
dziśa  
Boga  
swoim  
woli  
brod  
liśa f  
wiek  
dział

(k)  
B  
C



rzyby ją poznawali, a daleko mniej iefzcze, ktorzyby iej nabyć ftarali się. O! Neoptolemie! niedofyc natym, ażebyś teraz tylko, gdy do Ciebie mówię, przyimował te prawdy do serca Twego, małż ie tak pilnie chować, z iaką zwykli troskliwością zachowywać w naczyniu naydroższy napoy, powinny Ci być światłem we wszelkich krokach Twoich, przez cały bieg życia Twoiego. Lecz abym Cię ufpołobiła do odważnie postępowania w drodze Cnoty, y zaſzczepiła w Duszy Twoiej więkſze niż ludzkie siły, przez ktorebyś dał dzielny odpor występkom; muſzę Cię działy pokazać Bogom. Podźmyż Syonu, odwiedziemy Nereuſza Oyca mego, Neptuna, y ſtarego Oceana (k) Tetys wziąwszy za rękę Neoptolema, zaprowadziła go do Pałacow Morzem władującego Boga. Uyrzał owo Bożyſzcze wſparte na ſwoim troyębnym Berle, ktorym podług woli ſwoiej głębokości otwiera morskie; broda Jego biała na dwie kupieſiom dzieliła ſię części, oczy iſkrzące ſię pod powiekami, mina poſępna y ſtraſzna. Siedział w frzodku między Nereuſzem, y ſtarym

(k) Ocean nayſtarſzy w leciech ze wſzystkich Bożkow Morſkich, Syn Nieba y Weſty, Oyciec wſzystkich Rzek y rzodeł.

rym Oceanem, Oycem wszystkich Bożków Morlickich.

Maiestat tych Bogów przeraził Neoptolema, a nie mogąc wstrzymać mocy Ich wzroku, nagle świętą jakąś boiaźnią przejęty został; z ktorey włosy mu na głowie powstawać, y łytki pod Nim drzeć poczęły. Jest cze tego nigdy niedoświadczył, co to jest widzieć Bogów w swoich Państwach, y na swym Maiestacie. Ludzie na iakożkolwiek wysokich postanowieni stopniach, bardzo małemi się być zdają, gdy przy Krolach samowładnych staną, ale y blask Krolewskiej dostojności, przy Bogów obecności gaśnie.

Rzekła zaraz Tetys do samowładzcy Wod: O! Neptunie małżoto Wnuka moiego, ktoregom wprowadziła do twych przybytków, raczże być na Niego zawsze ślaskawym. Otoż to Ten jest, zawołał Neptun, który obalił Mury moim staraniem wystawione! A w tym dla orzeźwienia Neoptolema Bog Morlicki przyoblekł na się wypogodzoną Twarz, jaką właśnie zwykł okazywać, gdy Mu miła Tetys podchlebia pieścizotami swemi. Synu Achillea, rzeki do niego, kontent jestem, żeś się przyłożył do zburzenia Troi; wiedz  
bo-

N  
bowiem  
za krzy  
chana T  
na Bogi  
Neopto  
obszern  
Nereusa  
swoich  
czuli z  
szyli w  
ka Tet  
Bostwa  
szywał  
wraz p  
Ich by  
iey dłu  
wrocila  
lemem  
gdyby  
nym, z  
sobie.  
dłużyc

(1) La  
z N  
za  
ry  
nie  
sw  
stw

bowiem o tym, że to było skutkiem kary za krzywoprzysięstwo Laomedonta (1) kochana Tetys (rzekł daley Neptun patrząc na Boginią) Będę miał zawsze na pieczy Neoptolema na ziemi, y po wszystkich obszernego Państwa moiego granicach. Nereusz y Ocean pokazali w Twarzach swoich wielkie ukontentowanie, które uczuli z obietnic Neptuna, y mocno się cieszyli widząc w swych mieszkanicach Wnuka Tetydy. Z tym wszystkim Majestat Bostwa Ich, na który się zapatrywał, przeżywał wskroś Neoptolema, y napelnił go wraz podziwieniem y bojaźnią. Obecność Ich była dla niego uciążliwa, y niemógł iey dłużej znościć. Co postrzegłszy Tetys wrocila się do swoich Pokoiow z Neoptolem, tak mówiąc do niego: Moy Synu, gdybym cię mogła uczynić nieśmiertelnym, zatrzymałabym cię na zawsze przy sobie. Ale ah! nie mogłam nawet przedłużyć życia Oycu twemu, darmo usiłow-

- (1) Laomedont Krol Frygii zgodził się być, z Neptunem y Apollinem na pewną sumę za którą Oni powinni byli naprawić Murzy Miasta Troi, ale po skończoney robocie nie dotrzymał słowa. Bogowie mścząc się swoiey krzywdy, różnemi plagami Państwo Jego karali.



waśm hartować ciało Jego na postrzały, zanurzając go po trzykroć w wodach Stygijskich. Śmierć czuwająca na swoją zdobycz, potrafiła odkryć miejsce, które mnie z pamięci wypadło było.

Wracayże się więc Synu mój do krajów ziemskich, ale powracay dla tego, abyś się stał godnym Imienia Wnuka Bogini. O! Matko moja! odpowiedział z głębokim wzdychaniem Neoptolem, iak teraz wzgardzonym miejscem zdaie mi się być ziemia, w iak nędznym stanie wystawiam sobie na umyśle Narod ludzki; za iak nieszczęśliwego sam teraz poczytam się człowieka! Ja cię zawsze mieć będę w opiece, rzekła mu Bogini, a to wszystko stanie ci się użytecznym do wybicia się nad wszystkie rzeczy ludzkie, y do zapalenia cię ku szukaniu tej wieczney szczęśliwości, którą się cieszą prawdziwi Bohacypowie na Polach Elizejskich. O Matko moja! odpowie Neoptolem, żywy mam na umyśle wyraz Twego Bóstwa! Będę go mógł zachować przez całe życie moje?

Lecz proszę nauczyć mnie: czyli mam się spodziewać odwiedzić Fenixa, którego mądrość jedynym dla mnie była wsparciem w moich nieszczęściach? Kiedyż mu opowiem

wiem  
raczyła  
gini, z  
rozmaw  
tam y  
szlubić  
Ta to i  
czyli.  
dziwier  
urody.

Jest  
wiedź  
Dziada  
tne dni  
Potrzeb  
dziś so  
nie dla  
ktorych  
się do  
ktore c  
coby m  
kow sw  
szym,  
węg mie

(m) L  
De  
Ac  
cz  
ka

wiem to wszystko , coś mi wyświadczyć raczyła ? Idź do Lacedemonu , rzecze Bogini , znajdziesz Fenixa u Menelausza , rozmawiają oni oba o Tobie , znajdziesz tam y Hermionę , którą ci Menelausz zaszłubić obiecał podczas oblężenia Troi. Ta to jest sama , którąć Bogowie przeznaczili. Większe ci daleko sprawią teraz podziwienie Cnoty iey , niżeli wdzięki ley urody.

Jesteś w bliskości, Wyspy Scyros , odwiedź tam na iaki moment Likomedesa Dziada Twego (m) który przepędza smutne dni starości swojej już od wielu lat. Potrzeba moy Synu , abyś często przywodził sobie na pamięć Przodków Twoich , nie dla szukania próżney chwały z cnot , którychbyś nie miał , lecz dla zachęcenia się do naśladowania wielkich przykładów , które ci zostawili : Syn wyrodny , zamiast coby miał być uczestnikiem chwały Przodków swoich , staie się daleko wzgardzonym , czyniąc się ich niegodnym. Ich sławę miej sobie za wielki ciężar , któryć na-  
leży

(m) Likomedes Krol wyspu Scyros , Oyciec Deydamii Matki Neoptolema , z którą Achilles wszedł w Małżeńskie szluby podczas swego przed Woyną Trojańską unikiwania.

leży godnie utrzymywać. Jowisz, (n) Eakus, (o) Peleusz (p) Achilles (q) Imiona tak wielkie, pomniy, iakie wkładaia na cię obowiązki. Bądź zdrow moy Synu, a mney w pamięci prawdziwą Chwałę. W tych słowach, gdy uściłkała Neoptolema, Trytonowie wyniesli go z głębi, y postawili na wierzchu wody. Uyrzał zaraz Okręty, które nań czekały według rozkazu Tetydy. Flisi niewymownie się zdziwili, obaczywszy Syna Achillesowego, y zrazu mieli go za Morfkie iakieś Bożyszcze. Tym czasem On wszedł na swoy Okręt. Gdy się niebo wypogodziło, otarli łzy swoje Flisacy, radość y dobra nadzieia serce ich napełniła, a gdy wiatr pomyslny z lekka powionął, puscili się do Wyspu Scyros, do ktorego też w krotce zawinęli.

Krol

- (n) Jowisz zowie się pospolicie Oycem wszystkich Bogow.
- (o) Eakus Syn Jowisza y Eginy, Sędzia dusz przybywających do Piekła, pierwszym był Krolem Tessalii z ktorego familii szedł Achilles.
- (p) Pelleusz Mąż Tetydy, Ojciec Achillesa, a Dziad Neoptolema.
- (q) Achilles Ojciec Neoptolema.

Krol  
gdy wie  
łęgnow  
kie nad  
Ciebie  
iego W  
ści zap  
wym m  
wała fi  
trafi na  
Ne  
przypa  
ści Lik  
czele i  
słuchai  
lesa ni  
da, m  
demon  
ktoreg  
Flisi s  
wet m  
bawie  
wzdy  
tam za  
zdu tw  
rozkaz  
y fala  
y hako



Krol Likomedes niespodziewał się nigdy widzieć Neoptolema, którego wypiełgnował. Wiek lego, tamował tak dalekie nadzieie. Jaka więc radość była dla Ciebie o! Monarcho Scyru! uyrzec swiego Wnuka! Jak słodkie śzy! Iaki miłości zapęd! Jakie serca wesele! Z iak żywym miłości uczuciem krew Twoja odżywała się! Sama to doskonale wyrazić potrafi natura.

Neoptolem rozpowiadaniem swoich przypadków dziwnie ukoisł tęsknotę starości Likomedesa, marzyczki na zasępiąlm czele iego znikły, zdawał się odmładzać, słuchając iego mowy. Lecz Syn Achilleśa niemógł się długo bawić u Likomedesa, muszę, rzec mu, iechać do Lacedemonu, taki mam rozkaz od Tetydy, którego odwlec naymniey nie mogę, iuż Flisi szemrzą na me spóźnienie, ten nawet moment ledwie mi przyszło z tobą zabawić. Likomedes ściśka Neoptolema wzdychając, wyprowadza go do brzegu, tam zaś mowi mu: Nieodwłaczayże wyiażdzu twego moy Synu, kiedy Bogowie tak rozkazują, kiedy Pan władający Morzem y falami, ośwobodził twoy Okręt od skały hakow. Niech wiatr statecznie pomyślny pędzi

pędzi Cię szczęśliwie do Lakonii ( r ).  
 To powiedziawszy Likomedes , każe wystawić Ołtarz na brzegu Morskim , stroić go wieńcami y rozmaitym kwieciami , młode Jagnięta drżący głos wydając , odbieraiać ciosy Toporow , krew z ofiar obfitemi strumieniami spływa na czary srebrne. O! Neptunie ! zawoła Likomedes , racz mieć w opiece Syna Achilleśowego ; niech ofiara nasza stanie się przyjemną w obliczu Twoim ! Y Ty Boska Coro Nereusza najmilsza Tetydo , miałem ją pieczę o Neoptolomie , poki był u mnie , Tobie go teraz oddaę , wszak do Twego Państwa dąży , do Ciebie należy mieć o nim staranie.

Tym czasem zażywaiąc pomyślnego y miłego wiatru , który Ich żagle nadymał , Neoptolem pożegnał Likomedesa , Okręt nakoniec od brzegow odbił ; Mieszkańcy Wyspu Scyros cały Port okrywwszy wznoszą wielkie okrzyki widząc odieżdżającego Syna Achilleśowego , Flisacy im wzajemnie odpowiadają , a gdy już odległość miejsca głosu donieść nie może , różnemi znakami zobopólne sobie czynią oświadczenia.

Nigdy

( r ) Lakonia Kray Grecki w Peloponezie , którego stołeczne Miasto Lacedemon czyli Sparta.

Nigdy żegluga nie była tak szczęśliwa. Wnet Sternik uyrzy Gory Lakonii, których wierzchołki zdawały się zwolna ku Niebu wznosić, y okręt nakoniec wpada na uyscie rzeki Eürotas. Sztaba kraie z szelestem wały uchodzący z impetem rzeki, tęgie wiośła rozbiiają wodę, która umyka się przed dzielnością Flisaków, którzy wesoło śpiewają w nadzieję prędkiego powrotu do Fenicyi, y odwiedzenia Domow, żon, y dzieci swoich. Patrzał z wielkim ukontentowaniem Neoptolem na brzegi Eurotu, które darń rozmaitym kwieciami upstrzony z obu stron okrywał; Stada wielkie Łabędzi czyniły swe igraszki po wodzie, letnie budynki wystawiały oczom Cudzoziemca, miły, wspaniałości sztuki budowniczey obraz, y wzniecały smak piękney uciechy, gaiki święte w których miły szum Zefirow dawał się bezprzeftannie słyszeć pomiędzy liściem, były bezpiecznym przytuleniem dla ptasząt y Nimf z rozpuszczonemi włosy chodzących.

Tym czasem Neoptolem postrzegł wielką zgraię ludu za Lacedemonem, wysiada czymprędzey na piasiek, y postępuie ku nim. Niektorzy ciekawsi Lacedemoni-

B

czyko-



czykowie zbliżyli się na oglądanie przybywającego cudzoziemca, dziwują się krokom, y Szlachetney żywości Syna Achillesowego, ięszcze go niepoznawszy, pytają iedni drugich ktoby to był ten młody Kawaler? podten sam czas postrzegł Neoptolem sędziwego starca, który się nań z rzewnym zapatrywał płaczem. Syn Achillesa spytał go natychmiast: Coby miał za przyczynę swojego smutku? Ah! odpowie mu starzec odnawiał mi pamiątkę pewnego młodego Xiążęcia, którego nieszczęścia opłakiwałem powieści, któreśmy o nim słyszeli, były tak dotkliwe, że ciebie nawet wskrośby przeszły. Na te słowa równie iak starzec żalem przeięty został Neoptolem, y pytał go z serdecznym westchnieniem, co byto był za ieden, którego tak bardzo żałowano? Ah! rzecze starzec w nayıpierwszym lat swoich kwiecie zawołany był na sławną wojnę, o ktorej musiałeś słyszeć. Bez Niego fatalne Miasto Troia, nie mogło być zburzone według obwieśzczenia wyroków Boskich, wysłany tam iest na zemśczenie się śmierci Oycy swego Achillesa. Obrociwszy toż Miasto w perzynę, stał się igrzyskiem

skier  
otoż  
gli.  
wier  
ofiar  
Bog  
ludu  
mod  
koń  
y M  
cych  
leso  
nier  
swo  
deca  
nie  
wita  
stał  
po p  
spie  
Ter  
myn  
wro

pto  
Lac

(\*)

skiem fortuny , wzięty został w kaydany ;  
otoż wszystko cośmy o nim zaśyszeć mo-  
gli. Menelausz Krol Lakonii y Fenix  
wierny iego przyjaciel , czynili dopiero  
ofiary na honor Tetydy , dla błagania tey  
Bogini o powrot Syna Achilleśowego y  
ludu wszystkiego, Gmin też same wylewał  
modły. Ledwie co starzec te słowa za-  
kończył , aż Neoptolem postrzegł Fenixa  
y Menelausa a jeszcze przy Ostarzu stoją-  
cych. Fenix poznał zdaleka Syna Achil-  
leśowego , y skoczył przeciwko niemu ,  
niemogąc wstrzymać pierwszych zapędów  
swoiey radości. Neoptolem ściśnął go ser-  
decznie , słowa przemówić niemogąc , y  
niewypuścił go z rąk swoich , aż dla po-  
witania Menelausza, możnaż to jest zawo-  
łał Syn Atreusza ( s ) ażebyś cię oglądał  
po przepędzeniu tylu lat w posród niebe-  
spieczeństw y nieszczęścia ? Coż to jest ?  
Tetys przywraca Cię Grecyi , w tym sa-  
mym momencie , w którym ią o twoy po-  
wrot błagamy !

Potym Menelausz poprowadził Neo-  
ptolema y Fenixa do swego Pałacu , a lud  
Lacedemoński za Niemi idąc wznosił pod

B 2

Nie-

( s ) Menelausz Syn Atreusza.

Niebiosy okrzyki swoje. Helena żona Menelausza usłyszawszy o przybyciu Syna Achilleśowego, wyszła zaraz na powitanie jego, stała przy niej Hermiona Córka, y Magapent Syn Menelausza. Nie mogła Ona dostatecznie okryślić Neoptolemowi swego podziwienia y swej radości. Hermiona stojąc przy Matce, wydawała w twarzy swojej wszelkie powaby skromności, iasniała najpowabniejszymi wdzięki, nad wszelkie wiosny w ponedły obfitszą była.

Wspaniały wkrótce zastawiono stół, młode Panienki rzadkiej urody w białe y lekkie szaty nakształt Nimf przystroione, nosiły na głowach koszyki pełne owocow y kwiatow. Gdy wstali od stołu, Menelausz wziął wielki Puchar złoty, y włożywszy nań koronę z kwiatu, napełnił go gustownym winem, które ofiarował Jowiszowi. Po odprawioney ofierze, obrocił się do Neoptolema, mówiąc do niego: Godny Synu Achilleśa, zataić nie mogę ciekawości moiej, którą mam do wiedzenia się o twych przypadkach, byliśmy w wielkiej niespokojności oba z Fenixem, niewiedząc dokąd Fortuna cię za-

pe-

pędziła ; Ah ! mówiłem nie raz : Może on teraz na jakim bezludnym Wyspie porzuty zostaje , albo też nosi jeszcze przykre okrutney niewoli kaydany. Obszukałem go wszędzie odpowiadał mi Fenix ; a wszystkie moje trudy y starania były daremne. Ale chociażby wszystko było prawdą, cokolwiek najsmutniejszego wystawiało się oczom naszym , ( rzekł dalecy Menelausz ) chciey nam teraz przynajmniej nadgrodzić ten smutek , ukontentowaniem , które będziemy mieli, słuchając twoich powieści o niebezpieczeństwach y nieszczęściach przeszłych , ile że teraz bezpieczni od nawałności y w pośrodku Przyjacioł swoich jesteśmy.

Lubię ja czasem , odpowiedział Mu Neoptolem przywodzić sobie na pamięć różne przypadki życia mego , mam ztąd wieloraki pożytek , przypominając sobie wszystkie swoje błędy , uważając zaciętość fortuny , próżność uciech , złość ludzi , a nakoniec szybki obrót czasu , który psuje wszystkie rzeczy , który nie czyni żadney różnicy między radością y smutkiem , który z przypadków nayszczęśliwszych sam tylko , iż tak rzekę , cię nam zostawia , y

czy-



czyni ie w oczach naszych podobne snom. Alec ia nie lubiłem nigdy rozpowiadać moich przypadkow dla samego w ich opowiadaniu ukontentowania. Zatem, iezeli Wam będę wyliczał moje nieszczęścia, uczynię to szczegulnie, nie mogąc się oprzeć rozkazom Waszym. Tu całe zgromadzenie zaostrzyło swoją ciekawość na słuchanie Syna Achilleiowego, który w ten sposób zaczął.



PRZY-



PRZYPADKI  
NEOPTOLEMA  
SYNA ACHILLESOWEGO.

---

*XIĘGA DRUGA.*

**P**AMIĘTASZ o Menelauszu owę okrutną nawałność, którą gniew Pallady przeciw nam zburzył, gdy Flotta nasza odbiła od nieszczęsnych Trojańskich brzegów, doświadczyliśmy wszystkich okropności, które rozbicie za sobą ciągnie, wszystkie nasze okręty poszły w rozłypkę; ten ci to jest czas, który mię rozdzielił z Tobą, nie wiem gdzie Cię z tamąd nieprzyjaźne zapędziły wiatry. Co do mnie, nie uszedłem tej burzy, tylko abym był dłużej igrzyskiem fortuny. Tufaliśmy się po Morzu, nie wiedząc dokąd każą nam wyroki zmierzać, żadnego brzegu nie było widać, wszystkie Porty zdawały się przed nami uciekać, gwiazdy wierne przewodniki Sterników gęstemi chmury zakryte były, y zostawaliśmy pogrzebieni w ciemnościach okropnej nocy, aż tym czasem wpośrodek głębokiego zaćmienia postrzegliśmy

z daleka błyszczący się ogień. Flisacy nasi rozumieli się być bliskiemu iakiego Portu, wykrzyknęli z radości pod Niebiosą. Biedni nie wiedzieli, że z iednego niebezpieczeństwa wpadamy w drugie. Były to dwa Okręty Rozboynikow Syryjskich, którzy krążyli po morzu, a tak co było okazało się radości naszej, stało się wnet przyczyną smutku. Wiatry pędzą nas gwałtownie ku owym nieprzyjacielskim okrętom, darmo usiłujemy wyminąć, próżna praca wiośel, nie może ani na ieden moment sprzeciwić się wyrokowi naszemu. Całą więc pokładamy nadzieję w obronnej ręce. Ja dodałem serca Mirmidonowi, Fēnix z swojej strony pobudza Dolopow. Wra gniwem zosłanierze nasi, dźwięk broni słyszeć się dać, biorą się do Pałasow, ieszcze posoką Trojańską zafarbowanych.

Już dwa okręty Rozboynicze pędzą iakby grzmot iaki ku naszemu, y ledwie co się zbliżyły, wnet z obu stron krwawa zachodzi bitwa. Pobitych trupy, członki odcięte nieustannie pluskają w morze. Nigdy Mars okropniejszą rzezbą nie nasycił swoich oczu. Odwaga naszych żołnierzy długo się opierała więkzemu nieprzyjaciół liczbie, niepewny zwycięstwa los, ieszcze  
ku

ku za  
las (a  
zgub  
szkań  
te A  
prześ  
w kłę  
głow  
poch  
kręt  
tocze  
tne S  
płom  
śmie  
kreg  
y Du  
śmie

(a)

(b)

(c)

ku żadney nieśklaniał się stronie, aż Pal-  
las (a) bez wątpienia sprzyśięgła na naszą  
zgubę wypuściła z ciemnych swych mie-  
szkań okropne Eumenidy (b) Jakem uyrzał  
te Acheronta Corki, zadrżałem cały z  
przestrachu. Postura Jch brzydka, zmię-  
w kłęby skręcone szykały wiąc się po Jch  
głowach. One strząsały niemi okrutnie, y  
pochoďniami które miały w ręku, nasz o-  
kręt podpalały. Natychmiał byliśmy ob-  
toczeni czarnym dymem. Trzy zaś okru-  
tne Siostry śmieszki sobie czyniły widząc  
płomień szerzący się po powietrzu; ale ten  
śmiejch niewiedzieć coś miał w sobie przy-  
krego y okropnego. Mirmidonowie (c)  
y Dolopowie (d) widząc zewszęch stron  
śmiertelne dla siebie stusy, przerazliwym

ry-

- (a) Pallas albo Minerwa Bogini Nauk y Sztuki  
woienney Corka Jowisza, bo z Mozgu Je-  
go cała w zbroi wyskoczyła, gdy mu gło-  
wę śiekiera Wulkan otworzył.
- (b) Eumenidy albo Furye Piekielne, Corki  
Acheronta y Nocy, było ich trzy, Alekto,  
Tyzyfone, y Megera, do Nick należała,  
węzami, które zawsze na głowach zamiast  
włosów miały, dręczyć złych w Piekło.
- (c) Mirmidonowie byli przedtym mrowkami,  
lecz na proźbę Eaka Syna swego Jowisz  
przemienił ich w ludzi. (d) Dolopowie  
Ludzie Tessalii podobni Mirmidonom.



rykiem całe napełnili powietrze. Morze wre, y szumi wokoło, iak ow Fleieton (e) co z pośrzedka wod ogień wybucha. W tym strasznym zamięszaniu wpadam ia na ieden rozboyniczny Okręt z Fenixem y kilku Dolopami, ktorzy nam ieszcze pozostali, bo innych albo morze pochłoneło, albo ogień już pożarł. Biemy się, ale natychmiast uyrzę około siebie trupem owę małą garstkę ludzi, która mi była pozostała. Toż dopiero bardziej niż Lew ryczący roziuszeię. Rospacz zaślepiła mię na oczywiste w którym byłem niebezpieczeństwo. Fenix musiał uśtąpić przemocy, zatym rzucą się na mnie zewszech stron, biorą mię, y Herfzt Zboycow kładzie na mnie ciężkie kaydany. Tym czasem nie przestawałem czynić im pogrozek, lżyłem ich w głos, słowy, ktorych mi rospacz dodawała, rad bym się był rzucił w Morze, wśzystkie mię rozumne odłtąpiły myśli, wśzystek gniewem y zawziętością tchnąłem, czyniłem prozne potyśiackroć uśiłowania, na przerwanie moich śancuchow. Tak wśśnie, iak Lew w obfzernych Lybii schwy-tany Puszczach, skoro tylko na sobie u-

czuie

(e) Fleieton iedna z Rzek piekielnych.

N  
czuie w  
swoim  
ści ocz  
ie ie w  
iufzoną  
słow, l  
wyfapa  
boki u

Co  
spokoy  
się झा  
wić, t  
Synu  
leśa.  
żalu  
wściel  
godny  
palcz  
nie,  
iż r  
pozw  
szczę  
wypo  
piero  
szczę  
to w  
dy r  
Syne

czuie więzy , wzrusza ziemię straszliwym  
swoim ryczeniem , iskrzą się mu od zło-  
ści oczy , gryzie swoje łańcuchy , farbu-  
je je własną swoją posoką , otwiera za-  
iuzoną paszczę , dla ochłodzenia zapa-  
łów , które w nim złość podnieca , y dla  
wysapania tego tchu gorącego , który mu  
boki ustawicznie wzbija.

Co się tycze Fenixa , on był zawsze  
spokojnym , poglądał na mnie zalewając  
się łzami , nieśmiejąc do mnie przemo-  
wić , tylko kiedy nie kiedy wołał na mnie ,  
Synu Achilleśa , Synu wielkiego Achil-  
leśa. Te słowa zamiast ukojenia mego  
żalu , bardziey ieszcze moję zapalały  
wściekłość , rozumiałem że nie możnabyć  
godnym Achilleśa , nie będąc pełnym za-  
palczywości , w tak nieszczęśliwym sta-  
nie , zaślepiony człowiek , nie uważałem ,  
iż rozpuszczając cugle moiey rozpaczy  
pozwalałem brać gorę nademną memu nie-  
szczęściu , y że mieć w takim razie twarz  
wypogodzoną y spokojną , byłoby to do-  
piero zeń tryumfować. Nie wiedziałem ie-  
szcze , co to być nieszczęśliwym , nigdy  
to w myśli moiey nie powstało , żebym kie-  
dy miał podpadać przeciwności. Będąc  
Synem niezwyciężonego Bohatyrą , by-  
łem

łem wszędzie postrachem, w pierwszych służby wojskowej latach dzieliłem się z naydoskonalszemi Hetmanami Greckimi chwale, zburzenia pysznego Miasta Troi. Nadęty podchlebnemi wszystkich Greków pochwałami, rozumiałem, że mi wszystko ustępować powinno, lecz o iak smutne! albo raczey iak zbawienne doświadczenie nauczyło mię inaczey o rzeczach sądzić, nie dowierzać pieścizom fortuny, y obawiać się wszystkiego w naywiększey pomysłności.

Pod ten sam czas Fenix przystępuie do Klityfona (tak się nazywał ow Rozbojnik Morski) lubo mina iego była ponura y okrutna, y lubo sam do niego przystęp miał w sobie coś tak odrażającego, iż się nie można było nic odeń spodziewać, Fenix iednak zaklinał go, aby nas Oyczyźnie naszej przywrócił, y obiecywał mu wielką nadgodę, ale Klityfon nie dufając obietnicom Fenixa, zdawał się nie słuchać go, y odpowiedział mu tonem groźnym, iż gdy przyiedzie do Damaszku, obaczy co ma z nami uczynić. Jam usłyszał ten Dekret okrutny, y tym bardziey na żałosne wyślałem się krzyki, ale mi siły zwolna uślały, czułem się bardziey osłabionym

przez

przez  
niżeli  
łem fi  
zmorz

Ja  
y simu  
naydel  
dzi na  
iak kr  
nie!  
fiodki  
zdumi  
nikier  
na sw  
tego  
ce m  
niż p  
zum  
stem  
kiem  
nie m  
masz  
wszęc  
moy  
(krz  
śliwa  
pogr  
poza

przez zbytne żalowi memu pozwalanie ,  
 niżeli przez dosyć długą potyczkę, począ-  
 łem się zatym trochę uspokaiać, ten mię  
 zmorzył, y nakoniec twardo zasnąłem.

Jak ci to wrywałś ludzi z troskow  
 y smutku; miła śłodocy snu, ty jesteś  
 naydelikatniejszy balsamem, który śło-  
 dzi naycięższe zgryzoty nasze. Ale ah!  
 iak krótko trwałem w tym spokojnym sta-  
 nie! Głos Klityfona przerwał mi ow  
 śłodki spoczynek, y w tym momencie  
 zdumiałem się, widząc się być niewol-  
 nikiem! Rozumiałem z razu, iż ieszcze  
 na swoim zostaie okręcie, ale gdym z  
 tego omamienia wyszedł, ciężki żal ser-  
 ce moje ścisnął. Większa mię ieszcze,  
 niż pierwey złość ogarnęła, lecz moy ro-  
 zum iuż mię też zgryzotą dokonał. Je-  
 stem, mówiłem sam w sobie, niewolni-  
 kiem, a podobno niewolnikiem nazawsze!  
 nie masz iuż dla mnie Oyczyzny! Nie  
 masz nadziei! nie masz chwały! Będę  
 wszędzie dzwigał kaydany, y nędzny stan  
 moy! Bodaybym był nie żył na świecie  
 (krzyknę na ten czas) Troio, nieszczę-  
 śliwa Troio! Czemużem w twoich nie  
 pogrzebion rozwalinach, zapaliwłszy ten  
 pożar, który cię w perzynę obrocisz! A-



le wszystkie moje na wiatr szły narzekania, y nie ludzki Klityfon był na mnie okrutniejszym, niżeli Morze w największych swoich burzach.

Gdy ja tak sam z sobą rozmawiam, Fenix zbliżając się do mnie, rzecze mi łagodnym, y dotkliwym głosem: O Neoptolemie! żyjesz dla samey szczególnie chwały, naucz się doskonale ją poznać. Rozumiesz, iż Ona zawiśla od dziwactwa Fortuny? Niestateczność tej ślepey Bogini zamiast odebrania ci chwały za którą wdychasz, przyda ci więcej daleko iasności, jeżeli pokażesz się być mężnym w twoich nieszczęściach. A tak lepiej ieszcze w niewolniczych kaydanach, niżeli na Tronie okazać się prawdziwą chwałą, gdyż ona nie na czym innym, tylko na wysokich zasadza się cnotach. Tak to jest przeciwność, która największych poczyniła Bohatyrow. Jakichże przykładów stateczności w nieszczęściach nie zostawili nam Tezeusz (f) Prometeusz (g)

(f) Tezeusz Syn Egeusza y Etry, na tego padł był los, aby według Traktatu z Minosem Krolew Kreteńskim uczynionego, z kilku innemi Ateńskimi poszedł na pożarcie Minotaurowi; już go wsadzono do labiryntu, gdzie owo okrutne ruczono

(g) Bellerofon (h) Małoz wycierpiał Herkules (i) w swoich pracach? Pomyśl o tym, że Agamemnon, Menelausz, Uliśes,

straszydło, ale za pomocą Aryadny Corki Minosa wyprowadzony kłębem nici z Labiryntu, zabiwszy Minotaura, do Ojczyzny zdrowo powrócił.

(g) Prometheus Syn Japeta y Klimeny, że Ludzi z gliny lepił, y wykradzionym z Nieba Ogniem tychże ożywił, Jowisz o to rozgniewany, kazał go Wulkanowi na gorze Kaukazus przykować, y tam Sęp wątrobę Jego codziennie odrastającą pożerał, w tej katowni trwał, poki go Herkules tamtędy przechodząc nie uwolnił.

(h) Bellerofon Syn Glauka y Eurymedy zabiwszy trefunkiem Brata swego, uciekł do Prokla Krola Argow. Stenobea żona tego Krola, chciała skazać cnotę Bellerofonta, ale widząc próżny swoy zamiar, udała go fałszywie przed Mężem, który go do Jobatesa Ojca Stenobei na ukaranie posłał, tam powielekroć na niebezpieczeństwa narażany, wszystkic przekonawszy, przy życiu y cnotcie został.

(i) Herkules Syn Jowisza y Alkmeny, przez nienawiść Junony dany był w poddaństwo Bratu swemu Euryteuszowi, z ktorego ro, skazu odprawił sławnych dwanaście prac w których trzeba mu było zginąć, ale ie chwalebnie dopełnił.

fes, Dyomedes (k) y wszyscy ci, których nawałność morska rozstrzygła, może zginęli w rozbiciu, albo też w oddaleniu od swej Ojczyzny, cierpią teraz, cokolwiek głód y nędza nayokrutniejszego mieć może. Na te słowa westchnął głęboko Menelausz.

Rozumne uwagi Fenixa (rzekł daley Neoptolem) poczęły osiadać na sercu moim, ale on niedołyć miał na tym, chciał mię zupełnie przekonać, y uśmierzyć te namiętności, które mię niespokojnym czyniły. Daleko to dla ciebie pożyteczniejsza iest, niżeli mniemać możesz (rzecze mi) że iestes zawczasu nieszczęśliwym. Bogowie znaiąc popędliwość twoich namiętności, nie pozwolili dłuższego czasu pomyślności, aby była twoy umysł zaslepiła, y w ten cię wprowadziła stan, iżbyś naymnieysze nieszczęście za nieznośne poczytywał. Starali się naprowadzić cię na tę scieszkę, która wiedzie do cnoty. Będiesz znał na potym niestateczność Fortuny, y znikomość chwały załadzaiącej się na samym szczęściu, nauczysz się politowanie mieć nad nędznemi, staniesz się

mniey

(k) Jmiona Greckich Generałów którzy się znaydowali przy oblężeniu Troi:

mniej popędlwym, mniej sobie ufającym, mniej śmiałym, pomiarkowańszym, sprawiedliwszym, pobożnieyszym y rzeczywiście wielkim.

Wystawiasz mi moje nieszczęście pod tak miłą postawą, odpowiedziałem Fenixowi, iż здаemi się, że gdybym był na tę nie padł przeciwność, byłbym daleko mniej szczęśliwym napotym. Miś mi są te wszystkie prawdy, ale wątpliwość w ktorej zostałem względem przeciągu moiej niewoli y boiaźni, żebym w niej na zawsze nie został, rozlewaia w sercu moim gorycz, która się miesza z tą słodczą pociechy, którą ty w nim zaszczipiasz.

Porzuć ten błąd, rzecze mi Fenix, ta niepewność nie jest tak okrutna, iak ią sobie wystawiasz, zostawie Ci wolność spodziewania się, że lada dzień może przynieść koniec Twoiej zgryzocie. Ah iak wielką jest nam pomocą nadzieia! do wsparcia nas w nieszczęściach naszych! O! Neoptolemie przyjdzie ten dzień, kiedy będziesz rozpowiadał to, coś ucierpiał! Będziesz oglądał Twoię Ojczyznę, osiedziesz Tron Eacydow (1) iak szczęśliwie

C ie-

(1) Królestwo Tesalii w ktorym Eakus pierwszy panował.



ieszcze dni Ciebie czekaia , iakie Laury  
 wie dla Ciebie zwycięstwo ? Jowisz oczę-  
 kuie czasu , w ktorym postanowił twym  
 panowaniem uszczęśliwić narody, Ty czy-  
 nisz słodką nadzieię Afrei , (m) wyglą-  
 da Ona z utęsknieniem Twego panowa-  
 nia , ażeby sobie mieszkanie założyła w  
 Tessalii , y sprowadziła z sobą pokoy ,  
 sprawiedliwość , obfitość , y wszystkie  
 swobody złotego wieku. Tessalianie toż  
 sobie rokuia , Ty iestes celem Jch żądań.  
 Cnota chce się uczynić iednowładną serca  
 Twoiego Panią. Ty oswobodzisz ziemię ,  
 od poczwary ktora ią niszczyć będzie ,  
 Nimfy z troskliwością wyidą z swych mie-  
 szkań na przeciw Tobie. O ! Neoptole-  
 mie ! Wszystko to , cokolwiek Ci mówię ,  
 iest tak pewno , iak gdybyć było rzeczzone  
 z Świętego Trzynogu. (n) To mówiąc  
 Fenix zdawał mi się odeyść od siebie , na-  
 ksztaft Pityi , ktora ogłasza wyroki , bę-  
 dąc

- (m) Afrea Corka Jowisza , Tetys , Bogini spra-  
 wiedliwości , ta założyła sobie mieszkanie  
 na ziemi w czasie złotego wieku , kiedy Sa-  
 turnus panował , potym zbrzydziwszy sobie  
 zbrodnie ludzkie , przeniosła się do Niebios.
- (n) Trzynog , słońceczek o trzech nogach , na  
 ktorym zasiadłszy Pitya Xieni Apollina od-  
 powiedzi o rzeczach przyszłych dawała.

dać napuszoną Duchem mówiącego przez  
Nią Boga, słowa wypadały z ust Jego prze-  
rywającym się głosem, nie umiałbym Ich  
być powtorzyć, y wyznał mi s m, że czuł  
się być natchniętym niewiem jakimś Bo-  
stwem, y że mniemał, iż Tetys umyła  
Jego nagle ogarnęła.

Według tego co Fenix mówił, stawa-  
ło mi na umyśle cokolwiek nadzieia mieć  
może nayspodziewniejszego, nie myślałem  
więcej, że jestem niewolnikiem, w Ju-  
nego cale zamieniłem się, czułem, iż mię  
Boska iakaś umocniła cnota. Scisnąłem  
Fenixa serdecznie, oczy moje łzami zale-  
wały się, a serce skakało z skrytey iakiey-  
śis radości. O kochany Fenixie, w tym  
punkcie zawołałem! Cożby się ze mną sta-  
ło bez Ciebie? Nie byłem już godzien być  
Synem Achillesa, Tyś moję słabość po-  
parł, Tobiem winien moje życie, y moję  
chwałę! poznaję Cię teraz, odpowiedział  
mi Fenix, pamiętaszże w iak opłakanym  
byłeś stanie, w który Cię Twoja zapal-  
czywość pogrążyła! O! iak byłeś nę-  
dznym! Jleż nieszczęść sciągniesz na sie-  
bie, jeżeli się dasz powodować zapędom  
Twoich namiętności, nie będziesz nigdy  
szczęśliwym, poki ich zupełnie nie uspiż.

Uciechy miłe y spokojne będą od Ciebie dalekie, słodyczy życia nie zakosztujesz, zgryzoty będą Cię fuszyć, y stanieś się sam dla siebie instrumentem katuszy. Choćby się nawet Fortuna do Ciebie uśmiechała, popędliwość twoja do gniewu uczyni cię niešťczęśliwym, bo ona zapali się z najmniejszego pochopu. Czyń co tylko możesz, ażebyś ią pokonał, sprobuj raz przełamać w sercu twoim pierwsze poruszenia gniewu, a będzieć łatwiej zwyciężać go napotym. Twoje zwycięstwo więcey ci przyniesie pożytku y chwały, niżeli pokonanie Lerneyskiey y Erymantkiey bestyi, pożytku dla narodu, lub sławy dla wielkiego Alcydesa (o) przyniosło. Chcesz być szczęśliwym, miej umiarkowanie we wszystkich rzeczach, tym sposobem sam  
przez

- (o) Alcydes albo Herkules między innemi swemi pracami zabił w Lerneyskim Jeziorze Hidrę wiele głów mającą bestyą tego przyrodzenia, że gdy iedną iey głowę odcinano, druga natychmiast odrastała. Herkules poradził sobie w tym przypiekaiać ogniem każde odcięcie. Tenże na Gorze Erymantus Dzika pułoszącego okolicę złapał, y żywo do Eurysteusza przyprowadził.

przez się uczynisz szczęśliwemi Podda-  
nych Twoich, gdy T ron osiedziesz. Ale  
inni Ciebie nauczą Królestwem władać, ia  
tylko będę Cię uczył iak małż nad sobą sa-  
mym panować.

Mądry Fenixie, rzekłem na ten czas  
do niego: twe słowa słodsze są iad ow miod,  
ktory chorym podają. Czuję w sobie go-  
rące pragnienie do zwyciężania na potym  
gurujących we mnie złych skłonności; znay-  
że więc, odpowie mi Fenix, że gdybyś  
był nie wpadł w nieszczęście, nie miałbyś  
nigdy takich myśli. O! iak słodka rzecz  
jest! tracąc dary Fortuny, znaleźć nieo-  
szacowane skarby mądrości. Takeśmy prze-  
pędzali dni nasze z Fenixem na rozmowach  
o cnocie, y sposobach iey nabycia. Nic  
nie mogło lepiey ukoić moich troskow y  
zgryzot.

Na koniec Klityfon krążąc przez nie-  
iaki czas po Morzu, a nieprzysporzywszy  
więcey swoiey zdobyczy przedsięwziął ply-  
nać do Damaszku (p) swoiey Ojczyzny,  
aby tam zażył nabytych dośłatkow. Ocze-  
kiwalismy tęskliwie oba z Fenixem przy-  
byciado tego Miasta, chcąc wiedzieć iaki  
na nas los padnie. Gdy wyminiemy Wy-

C3 spy

(p) Damaszek Stołeczne Miasto Syrii.



spy Rodus (q) y Cypr, (r) wnet wiatr pomyślny zapędził nas do Syrii, y Klityfon prowadzi nas z sobą aż do Damaszku.

Uyrzeliśmy iedno z naypiękniejszych y naybogatszych Miast Wschodnich. Handle (wyjawszy Tyr) (s) kwitnęły tam lepiey nad wszystkie inne Miasta. Rynki publiczne ozdobione tam są wspaniałemi Fontannami, ktorych wody są arcy użyteczne do naywyborniejszych Farb. Ziemia iest przyjemna y żyzna. Od gory Libanu rościąga się obszerna płaszczyna, która dostarcza tego wszystkiego, cokolwiek służyć może do uciech życia. Rzeka która płynie przezroczytym strumieniem po złotawym piasku, skrapia to bogate pole, rozdziela się na kilka Kanałów oblewając płaszczynę po różnych mieyscach, y czyniąc ją żyzną y obfitą. Na tym ci to mieyscu Klityfon zaczął o samych tylko myśleć roskoszach, udał się cały na swywołą y rozpustę. Fenix przypominał mu co nam był przyobiecał tego dnia, iak nas poymał

(q) Wysep przy Azyi mnieyszey.

(r) Wysep na morzu frzodziemnym przy tey-  
że Azyi.

(s) Tyr, bogate y nayhandlownieysze swoich  
czasów Miasto przy brzegach Fenicyi.

poymał na Morzu, ale On kazał nam ieszcze dalej czekać, y powtornie nas w smutku pogrążył. Tym czalem niedowierając nam, trzymał nas zawsze w okowach. O! Klityfonie, ośmieliłem się rzec raz do niego, odkuy te więzy ktore nas uciążają, my przez to nie ucieczemy od Ciebie, spuść się na naszą wierność, poprzyśęgamyć ią na wszystko, cokolwiek być może najsświętszego. Wyśluchał mię Klityfon, zdiął z nas kaydany, y ulżył nam tego ciężaru, ktory nas naysrożey uciskał.

Pod ten sam czas wszedłem w przyiaźń z iednym niewolnikiem, ktory pod smutną postawą, iaką więc miewać zwykli nędzni, zawierał w sobie coś wielkiego. Nazywano go Likas, ale to imię było zmyślone. Lepiey ieszcze doszedłem z iego dyskursu, iż był wysokiego rodu, lubo on nie chciał się przed nikim wydać. Cieszyliśmy się wzajemnie w naszych dolegliwościach, y wspólna nasza nędza wiązała nas ściślejszym przyiaźni węzłem. Wkrotce potym iak Klityfon uwolnił nas z kaydan, Likas, mowi do mnie, iżby nam łatwo było wyśwobodzić się na wolność ucieczką, bo Klityfona nie było w Domu, y noc

ciemna naszemu sprzyjała zamyślowi. Lubo nie bez ciężkiego żalu przychodziło mi tak nędzne wieść życie, y lubo za powodem tego niewolnika widziałem się być bliskim wolności, przecież nie skończyłem uszu na jego radę. Nie, odpowiem mu, nie, nie mogę tym sposobem porzucić Klityfona, prawda, że jest okrutnik, nie słyszę od niego tylko peśne gorzkości słowa, nie wiem nawet czy nie całe życie swoim mię zechce mieć niewolnikiem, atoli dałem mu zastaw, którego odebrać nie mogę. Co to za za-  
staw? spyta mię natychmiast Likas. Jest to słowo moje odpowiadam, to mię wiąże z nim mocniej, nad wszelkie łańcuchy. Jesteśmy w okrutnej niewoli, z tym wszystkim lepiej jest cierpieć, aniżeli się uwalniać z tej biedy, nie dotrzymując bezwstydnie wiary którąśmy przyrzekli.

Już było głęboko w noc, aż oto Klityfon wszystko zadyszał przychodzi do siebie z jakimś Cudzoziemcem, któremu nas sprzedał skwapliwie, a potem wyszedł zabrawszy złoto, które miał. Zbrodzień pisał miłością niegodziwą wiarofomney Nais, ktorej dopiero Męża z  
świata

z świata zgładził, za radą Teyże obrzy-  
dłey Niewiaſty. Przyrzekła mu ona ia-  
chać z Nim na wyſp Cypru; ale iakoż-  
kolwiek noc ukryła była tak wielki wy-  
ſtępek ſwoją ponurą oponą, Ten ktorego  
oczy ſą zawsze otwarte, y ktorego wzrok  
nayciemniejszy przegląda przepaſci, potra-  
fił natychmiaſt odkryć tak ſzkarałą zbro-  
dnią. Klityfon powraca do Naidy, ale  
iż nie znayduie nikogo u Niey, zatopio-  
na w Innym Amancie, który ſię do Iey  
wkradł ſerca, iż z nim uſzła była ſekre-  
tnie. Klityfon omylony na ſwoiey nadziei,  
uchodzi w pomięſzaniu pod wyſtawę Ko-  
ścioła Jowiſzowego, czekając na iſpo-  
bność wyſliznienia ſię, ſkoroby Bramy  
Miaſta otwierano. Nędzny człowiek!  
ſzukał ſchronienia przy Kościele tego Bo-  
ga, który chce być zwany mścicielem  
zbrodni. W tym ſamym czasie poſtrzegł  
zdaleka gorejące pochodnie, y wielki tłum  
ludzi zbliżający ſię ku niemu. Było to  
zgromadzenie weſelne, ktore Szlubom  
Maſzeńſkim, miało w tymże Kościele,  
bydź przytomne. Ow nędznik zamiął  
ſchronienia ſię dobrowolnie ku nim idzie.  
Sam bezwątpienia Jowiſz rozum mu w ta-  
kim razie pomięſzał. Zbrodni którą po-  
peł-



pełnił, czynił go pomięszanym ; też same miał na sobie szaty , które był niedawno krwią zbróczył. Chwytaią go , prowadzą do Sądu na inkwizycye. Zgryzota sumnienia wymusza prawdę, y tajemna owa moc, która na winowaycach mimo Ich woli wy-ciska szczerość , przymusiła go do wyznania wiżyłtkiego. Zaprowadzono go do ciemnego Tarasłu , y skazany był na szubienicę.

W sam dzień, którego śmierć winoway-cy miała być widowiskiem Miastu Damaszkowi , przekupił podarunkami Przełożonego więźniów , który go przeestroiwszy , potajemnie wypuścił. Uszedł tym sposobem sprawiedliwości ludzkiej , ale nie mógł uniknąć sprawiedliwości Bogów. Zgryzota sumnienia była na niego katem , który go we dnie y w nocy bezprześcannie dręczył. Mysliwcy , którzy o Nim ani słyszeli napadli nań we dwa dni potym, rozumiał on, iż go ścigali , y spiesžno bieżąc , aby się Im był ichronił , wpadł ślepo w pewną przepaść. Nie postrzegli go ieszcze Mysliwcy , ale usłyszawszy głos ięczącego , zbliżaią się y widzą człowieka , który Ich prosi , aby życiu y bolom Jego koniec uczynili. Wchodzą do niego , a on natych-miaś

miał, czym był opowiada: Zbrodnia mo-  
 ja zawsze mi stała na oczach, rzecz do  
 nich, skorom ią popełnił, zaraz ciężki żal  
 serce moje ogarnął, w owym nawet mo-  
 mencie kiedym iey dopełniał, tajemny  
 iakiś głos wyrzucał mi moje zaboystwo.  
 Zazdrościłem natychmiast losu moim nie-  
 wolnikom. Czegóżbym był nieuczynił dla  
 przywrocenia życia Mężowi bezwstydnej  
 Naidy. Ah iak się nią brzydę, ona jest  
 przyczyną moich niełczęść, śmierć pe-  
 wnie niełczęśliwa pochłonie ią wkrótce  
 iako y mnie. Pomieśzanie y strach wszę-  
 dzie za mną chodziły, byłem odtąd zawżę  
 w ucieczce, radbym był uciekł przed so-  
 bą samym. Już po kilka razy co tylko nie  
 stanąłem dobrowolnie przed Sądem, aby  
 mię był ukarał, a razem uwolnił od tej  
 katulży, która mię ciężko dręczyła, nie-  
 mogąc dłużej żyć w takim trapieniu mię  
 piekielnych Furi. Proszę was o śmierć  
 iako o dobro dla mnie naywiększe, rzekł  
 do nich daley, iuż mi życie nieznośne, to  
 jest dla mnie naywiększą w świecie kato-  
 wnią. Ale ah! iuż widzę Piekło otwarte,  
 słyżę ięki wychodzące z bezdennej głębi,  
 ciemnicy Piekielnej, y szcęk kaydan,  
 który mię przeraża, widzę Tyzifonę pie-  
 nią-

niącą się od złości, która mi gotuje męki okrutniejszy, niż są Zyzyfa (t) lub Jxyona. (u) Te wymawiając słowa drżał cały od postrachów śmiertelnych, aż też na koniec nieubożna Dusza jego poszła do Piekła po zaśluzoną karę. Taki był koniec niefortunego Klityfona, tak giną wszyscy ci, którzy rozpuszczają cugle niegodziwej chuci.

Ale co wam powiem o smutnym stanie w którym zostawaliśmy oba z Fenixem. O! Boże przerwał mowę Menelausz, Toście wy byli jeszcze niefortunliwsi u tego Cudzoziemca, któremu was zaprzedał Klityfon? Fortuna dotknęła mię okrutniejszym ciosem niżelim się spodziewał, rzekł daley Neoptolem. Ten Cudzoziemiec przedał nas różnym Osobom, y ia przy-

- (t) Zyzyfus sławny zbojca, którego Thezeusz sprzątnął, według Poetow takową karę w Piekło ponosi: Ustawicznie z dołu na górę wielki kamień toczy, a gdy go na wierzchołek wywindnie, kamień z impetem na dół spada, a Zyzyfus wraca się, y dzwiga go znowu do góry.
- (u) Jxyon Krol Lapitow za zbrodnię od Jowisza piorunem zabity, y w Piekło z rozkazu jego w koło wpleciony, z którym się ustawicznie obraca.

przyszędłem na nieszczęście rozdzielenia się z kochanym moim Fenixem. On dany jest pewnemu Panu Babilońskiemu zwanemu Arfaxis, y poiachał z nim, do tegoż Miasta. Mnie niepozwolono iść za Nim, musiano mię z łona tego oddzierać, tak mię mocno ścisnął, rzewne łzy wylewając. Nad tobąć to ja płaczę, mówił do mnie smutnym głosem, boję się o twoję cnotę, w nieprzytomności mojej, boję się żebyś nie ustał na siłach w wytrzymaniu wszelkich przykrości niewoli. Pamiętaj przynajmniej, żebyś nie został niewolnikiem występku. Niech ani boleść, ani rozkosz nie wągli nigdy twej cnoty. Moy Synu życie ludzkie przemiana nakształt gościńca, który prażęta po powietrzu torują. Jmainuy sobie być cieniem wszystkie rzeczy ziemskie, nie mają one nic w sobie istotnego, nic prawdziwego, ponieważ znikome są. Nie maż w nich nic, co by trwało na zawsze, co by było prawdziwie gruntowne. Człowiek nadaremnie szuka swego szczęścia na ziemi. Bądź zdrow moy Synu, pewnie nie obaczemy się więcej, aleć ja mam nadzieję, że nie będziesz potrzebował więcej mojej nauki, przeciwność sama lepiej cię, niż ja rozumu nauczy.

Nie



Nie mogłem inaczej Fenixowi odpowiedzieć , tylko potokiem łez , skoromgo więcej nie uyrzał , zaraz pogrążony zostałem w śmiertelnym smutku , uczułem w sobie ten żal , który sprawuje rozbrat z ukochaną Osobą , y gdyby mię była moc iakaś tajemna nie wspierała , co ia przyznaię Bogini Tetys , pewniebym był upadł pod ciężarem moich nie-  
szczęść.

Cudzoziemiec od ktorego byłem kupiony , sprzedał mię pewnemu Filozofowi Damaszku na Imię Mirysbal , byłem u Niego szczęśliwym , y iakem być niemiał ? gdyby wszyscy ludzie byli Jemu podobni , cały świat byłby szczęśliwy. Najpiękniejsze cnoty , były iedyną iego nauką. Znużony wielbieniem samey Fortuny w Mieście , oddalił się do pomieszkania wiejskiego dla czynienia tam ofiar samey mądrości , y zażywania słodczy spokoyności. Nie był on tam nigdy sam ieden , ponieważ Muzy wszędzie mu były Towarzyszkami. Sława iego ściagała doń bezprześtanku znaczne Osoby , ktore przychodziły na słuchanie iego dyskursow. Mądrość zdań iego czyniła niezmierne słuchającym ukontentowanie , naturalna wy-  
kość

kość lego myśli dawała się pojąć naypospolitszym umysłom. Osobliwie zaś ta prawda skryta, którą każdy człowiek szacuje w gruncie serca swego, y ktorey nikt nie może odmówić swego zezwolenia, panowała we wszystkich lego rozmowach. Skład Twarzy lego miły y dowcip człowieka okazujący, postawa cała pełna dobroci y szczerości przydawała Mu niewiem coś takowego, co nas uprzedza y pociąga do kochania Osoby z pierwszego ley widzenia.

Gdym do Niego przybył, znalazłem Nauczyciela pełnego dobroci. Mieszkanie lego wieyskie miało prospekt, który umysł bardzo mile wypogadzał, kontentowałem się nad zwyczaj tak pięknym lego położeniem. Widać było z tamtąd gor, lasów, pol, y łąk naypiękniejszy w świecie okolicę, rozmaitość ley ciągnęła do siebie oko, dni tam były tak iasne, Nieba rozrzucały tam światłość tak przyjemną y czystą, iż wszystkie rzeczy śmiejącą się okazywały postać.

Tam ci to było panowanie uciech uczciwych y spokojnych, tam panowała miła spokojność, ktorey tak trudno znaleźć, ale ia nie smakowałem sobie z razu w rąko-

fkoszach wiejskich, chociaż Mirysbal dawał mi czasem wolność iachania na łowy, y używania tych wszystkich przyjemnych zabawek, które tylko może przynieść siodka spokoynosc. Przychodziło mi zawsze na myśl, iż urodziłem się do panowania na Tronie, chciwość chwały mieszała mi nawniewinniejsze moje uciechy. Będę więc (mowiłem sam w sobie) przepędzał w tym brzydkim próżnowaniu bez znanja ludzi, bez chwały najpiękniejsze, a dla mnie stracone lata? Ale iak ludzie mało mają w przeciwnościach uwagi na rozporządzenia około Nich Boskie! Przypomniłem sobie ostatnie słowa Fenixa, który mi powiedział, iż mię przeciwność ma ro umu nauczyć; Ten więc czas, rzekłem sam do siebie, nie jest dla mnie bez pożytku, ponieważ ma mi służyć do nabycia mądrości. W tej myśli żyłem spokoyniey, dni poczęły mi już prędzey schodzić. Wychodziłem często na łowy do lasow. Czasem spoczywałem na murawach dolin, po których brzmiały odgłosy Pasterskich piśczatek, czasem szukałem ukontentowania, w zakosztowaniu świętey boiazni po naygłębszych zaroslach. Tam oddalony będąc od zgiełku, czułem

wpa-

wpadające do serca mego słodkie strumyki  
 mądrości. Poymowałem wszystkie praw-  
 dy, które mi Fenix przekładał. Spo-  
 koiłość, której zażywałem, dawała mi po-  
 znać, iż te tylko są prawdziwe rokoszy,  
 które się znajdują w Cnocie. Na koniec,  
 gdy pomroła z gór na równiny spadała,  
 odchodziłem, y młokiem Mirysbalowi pra-  
 szki, którem memi strzałami pobił. Tym  
 sposobem przemijały mi dni z nocą w u-  
 spokoieniu doskonałym. W szyscy Pasterze,  
 wszyscy lud wiejski zażywał dobrej my-  
 sli, której ja do owego czasu nie zna-  
 łem. Zgryzoty trapiące głupią wynio-  
 śłość, tajemne intrygi, okrutne wiaro-  
 łemstwa, boiaźni służące umysł, troski  
 niespokoyne, cale były nieznaione tym  
 ludziom, którzy wick przepędzali w pro-  
 stocie y spokoyności. Każda odmiana Ro-  
 ku przynosiła nam nowy ciefzenia się spo-  
 sob, oprócz Wiosny y Jesieni, których  
 w tamtym kraju rozeznać nie można. O-  
 bydwie uwieńczają się kwieciami y owoca-  
 mi, y tak zgadza się jedna z drugą. Ba-  
 chus, który kiedy indziej nie użycza  
 swych darów, tylko raz na Rok, tu dzie-  
 li je między te dwie nayprzyjemniejsze  
 części Roku.

D

W bie-



W biegu życia tak spokojnego nie czułem już w sobie wszystkich passyi, które mię przed tym trapiły. Serce moje było uspokojone, nie myślałem więcej o bitwach, ani o wielkich zamiarach, których pełen byłem pod czas oblężenia Troi. Nie miałem w sobie ani dumy, ani popędlivosti, krew moja już się nie burzyła w żyłach moich, y nie myśląc o panowaniu nad ludźmi, kontent byłem z podbicia naywięcej goruiących nademną passyi. Nie mogę dotąd o owym czasie pomyśleć bez wnątrzney pociechy, mogę mówić, że nie czułem nigdy ukontentowania czystsze-  
go, y prawdziwszego.



PRZY-



PRZYPADKI  
NEOPTOLEMA  
SYNA ACHILLESSOWEGO.

---

*XIĘGA TRZECIA.*

**B**OGOWIE, którzy mię w ten nieszcze-  
śliwy stan dla uczynienia mię lepszym  
wprawili, przyspieszyli na koniec ow po-  
żądany moment, co mię na wolność miał  
wyswobodzić. Do czego powodem była  
mi taka okoliczność. Fenicycykowie z  
innemi Syryjskiemi Narodami (a) ustawi-  
czne prowadzą wojny. Nienawiść zasta-  
rzała panuje między niemi, iedni drugich  
cierpieć nie mogą, ale głębiey w nich wpa-  
truiąc się, te Narody nie mają do siebie

D z                      anty-

- (a) Syrya iest wielki Kray Azji więkzey  
rościągający się nad Morzem szrodzie-  
mnym, Miasto Jego stołeczne było Da-  
maszek. Tenże Kray dzieli się na kilka  
udzielnych Kraiow, iako to Fenicyą,  
Komagenę, Celezyryą y Palmirenę. Pier-  
wszy Seleukus Nikanor, ieden z nastę-  
pcow Alexandra Wielkiego nazwał się  
Krolem Syryjskim.

antypaty, tylko że są między sobą zbyt bliskimi sąsiadami. Coby ich miało ścisley łączyć, to ich mierzi. Ta publiczna nienawiść spływa y na prywatnych. Nigdy Feniyczek nie potka się z Syryczykiem, żeby nie miało przyjść do bitwy, lub do szyderstw dotkliwych, tak te Narody, które gdyby się ziednoczyły mogłyby się oprzeć wszystkim Wschodnim Potencyom, niszczą się wzajemnie od wielu Wieków, a nawet nie bez wielkiej pracy swojej czynią się nieszczęśliwemi.

Jednego dnia Mirysbał przymuszony był iść do Tyru, gdzie go interes gwałtowny wzywał, wziął mię z sobą za Towarzysza. Powracamy z owego Miasta, aż spotykamy dwóch Tyryczyków, którzy tyle mieli zaiadłości, iż poczęli bić na bezbronnego Mirysbala. Rozumiał on, że nie ma w osobie moiej tylko boiaźliwego Niewolnika, ale ia wziąwszy się szybko do kosztura, którym nioś, natarłem zwa-wo na tego, co się brał pierwszy do orę-ża. Nie dospiał złożyć się pałałem, iak Mu w garle żelazo mego kosztura utkwio-ło, y mowę mu razem z życiem przerwa-ło. Drugi Tyryczyk tył podał z boia-źni, ałem go ścigał żywo. Już co mi  
tylko

tylko schwytac było uciekającego, on tym  
 spieszniej umykał, tym czasem obeyrzy  
 się chcąc wiedzieć iak daleko iestem, aż wi-  
 dzi, że już już ściągam rękę na schwyta-  
 nie go. Toż dopiero kręci się tu y ow-  
 dzie, nogi mu się płaczą, cały się chwie-  
 ie, sam nie wie czy ma zdrady, albo też  
 sił na mnie użyć. Pomiarkowałem iednak,  
 iż mię chciał ugodzić kopią, którą miał w  
 ręku, lecz znalazłem czas do uprzedzenia  
 go; Rzuciłem się na niego, y powaliłem  
 na ziemię. W ten czas Tyryczyk nog się  
 moich chwycił, y wyrwał mi broń z rę-  
 ku swoją pokorną miną, swemi łzami, y  
 uśilnemi prosby. Mniemając, iż nie masz  
 nic miłszego, iako darować nieprzyjacie-  
 lowi, który się korzy, puściłem go wolno.

Mirysbal patrząc na wszystko co się  
 działo, nie mógł mi dostatecznie okryślić  
 swego podziwienia nie wiedział co na to  
 mówić. Nakoniec z wielką radością sko-  
 czy do mnie, ściśka, y tyśiączne czyni mi  
 wdzięczności oświadczenia. Ktoś Ty iest  
 pyta mię, który pod postać niewolniczą  
 ukrywał wielkiego Bohatyrą? Widziż  
 przed sobą odpowiem mu Syna Achilleso-  
 wego, ktorego sława może y Tobie znaio-  
 mym uczyniła. Fortuna, która sobie czy-



ni igrzysko , wynosząc iednych , a poniżając drugich , wtrąciła mię w ten stan w którym zostałem. O ! Mirysbalu ! moy los iest w Twoich ręku , miey litość nad nędznym Synem Achilleśa , Mirysbal który przed tą sprawą nigdyby był nie uwierzył , że iestem Synem Achilleśa , łatwo temu dał teraz wiarę. Skorośmy się powrocili do domu , zaraz mię przed wszystkimi Pasterzami , y przed wszystkimi swemi niewolnikami ogłosił Tym czym byłem , zaraz mi dał w podarunku Pasaż w złoto oprawny , którym Dziad iego był udarowany od Likaona Hetmana Licyi. (b) Jakem go tylko obaczył , niezmiernie ucieszony zostałem , bo mi przeszłe rzeczy przywodził na pamięć , wywiałem nim , y blask po powietrzu czyniłem , truchleli na to Pasterze , y pierzchali z biciażni.

Potym Mirysbal dał dla mnie obiad bez okazałości , y kosztu , bo wszystkie były domowe rzeczy , ale zastawiony był arcyguście. Po skończonym stole chciałem profitować z rozmowy człowieka tak rozumnego , spytałem się go , iakby on sobie wyobrażał Mądrość , y coby śądził o chwa-

(b) Licya , Prowincya Azyi mnieyszey , leżąca nad Morzem frzodziemnym.

chwale y rokoszach ? Mirysbal odpowiedział mi w ten sposób : Jam strawił przy Dworach Monarchow , y w intrygach świata naypiękniejszy lata życia mego, jeżeli tylko tak zwać można ow czas, w którym się rodzą tysięczne namiętności niebezpieczne , które nas wprawiają w ślepotę y nierząd. Chciałem przebieżec wszystkie rokoszy , zatrzymać się na tych , któreby mi sprawiły prawdziwsze ukontentowanie, y pociechę zupełniejszą. Ale wnet poznałem próżność mego zamyśłu , doświadczyłem zaraz co mają w sobie fałszywego te uciechy , których szukałem. Biała pięć , do ktorej lgnąłem, iedyną mi była żalu okazyją. Miłość , ta głupia pasja zaprowadziła mię w tysięczne utrapienia, y ferce moje doświadczyło na koniec, że czego naygoręcey żądamy , to nam bynamniemy nie śniakuie , gdy się go stajemy Panami. Czas sam zwątlif naysroźsze moje namiętności , y tu dopiero zdumiałem się nad ślepotą , w ktorąm był wpadł. Niewiedziałem ieszcze nic bezrozumniejszego nad zbytek y szukanie ukontentowania w słońcach , chyba gdyby go zażywali ludzie bardzo rozumni , inaczej , jest to uciecha

śza-

szalonych owych Bachantek (c) gdzie każdy, stara się odurzyć, y zapomnieć o swoich trokach tracąc rozum, y rozpałuiąc się na zbytek wesołości szaloney y niepomiarowanej. Nie wiem co za głos wewnętrzny zawsze się w głębi serca mego odzywał, że to jest wyzuwać się z charakteru Człowieka: rozpuszczać cugle wesołości, którą sam tylko dym z wina sprawuje. Ta prawda dała mi się potężnie uczuć.

Gdy Syn Achilleśa to mówił, Fenix go słuchał z wielką swoją pociechą, y niepuszczał mimo siebie żadnego lego słowka, wpatrywał się w eń z ukontentowaniem, czuł jakąś wewnętrzną radość, widząc, iaką w Nim bieda odmianę sprawiła, chciałby był coś rzec, ale się bał przerwać mu mowy. Neoptolem dostrzegając, iakie czynił swoją Mową ukontentowanie Fenixowi, tak ią daley ciągnął z większym jeszcze zaufaniem.

Boga-

- (c) Bachantki, były to Niewiasty, które podczas świąt Bachusa, przybrawszy się w skory Tygrysow, trzymając w ręku laski okręcane liściem winnym, y bluszczem, y ozdobione po końcach szyszkami sosnowemi, biegały iak szalone tu y owdzie z włosami rozczochranemi y z głowniami, śpiewając y wrzeszcząc przeżalnym głosem.

Bogaćstwa zamiast ugaśnienia mego pragnienia, mówił mi ieszcze Mirysbal, to Go bardziey zapalały, im obfitżemi zrzedły do mnie spływały tym bardziey czułem wzmagającą się we mnie chciwość nabywania ich więcey. Nigdy nie miał więcey niespokojności iak przy bogaćtwach, y nauczyłem się z doświadczenia, że dostatki nie tylko nas nie czynią szczęśliwemi, ale owszem bardziey ieszcze mierzają naszą spokojność. Te mnie wnet opuściły, y zostawszy przy nieolżacowanej pomierności, zacząłem iey poznawać uszczęśliwienie. Druga pałya szlachetniejsza y wyższa zdawająca się być właściwą pięknym Duszom nagle mię zamroczyła. Była to sława, za którą ubiegają się na świecie, honory, y pochwały ludzkie. Czułem w niej z razu słodczym tym wyborniejszą y miłszą, im iest bardziey oddalona od zmyśłow, które zwykły nie wiem w coś przygrubszego obłoczyć nayprzyjemniejszy uciechy. Ale ah! uczułem zaraz że mię posiadała rokosz chimeryczna, obaczyłem że chwała próżna, którą ściagałem była iedynym cieniem, y że mi uchodziła nakłztałt Jastrzębia uchodzącego z rąk Ptasznika. Poznałem, że się stał niewol-



wolnikiem dziwaczney opinii ludzkiej. Zazdrość rozlewała tam swoją żołąć, gdzie największe czyniono okrzyki. Miłośnicy własnej kogo innego, zdawało się jakby sztyletem jakim prześlizyta była, gdy mięco z chwałą potykało, z rąk poszły zgryzoty, niepokojności, y zupełna zguba mego pokoju.

Coż mi więc pozostało? Widziałem, że wszystkie inne uciechy były jedynym głupstwem, albo zabawkami płochemi, y które na koniec stawały się nudnymi. Przedsięwziąłem zabawiać się sam z sobą, poznaniem świata, któremu się nauczyłem, y czułem w tej zabawie wewnętrzną pociechę. Postanowiłem oddalić się do pomieszkowania mego na wieś, abym był sobie wolniejszy, y zażywał słodczy życia osobnego. Zastanawiałem się nad uszczęśliwieniem stanu, w którym mam dni moje przepędzać, ułożyłem sobie przedziwną plantę, w której rozporządziłem wszystkie moje zabawki, y moje uciechy niewinne. Ale w samej tylko myśli miałem to przedsięwzięcie, nieprzywodząc go do skutku. Możeby się był dłużej ięszcze ociągając, gdyby żołąć ludzka, niewdzięczność, y niewierność moich przyjaciół,

nie-

nie przynagliły mię były koniecznie do wykonania mego zamyśłu. Nie uyrzałem nigdzie tylko fałszywych Przyjaciół, nie widziałem nic, tylko matastwo, zazdrość, pychę, y złość między ludźmi. Poznałem że szczerść, iednomysłność, nie miały już mieysca na ziemi. Nie odwłoczyłem więc już dłużej oddalenia się mego na to mieszkanie. Tuć to ja kontent będąc z pomiernego majątku mego, przepędzam życie moje w uciechach ipokoynych, w wesołości zdrowey y czystej, bo się to wszystko zasadza na cnocie.

Tak ze mną rozmawiał mądry Mirysbal, wżyskie prawdy, które mi przekładał, wżyskie iego zdania czyste przenikały do żywego serce moje. Nakoniec spytałem się go, któreby mu zabawki były naymilsze? Miśa spokojność, odpowiedział mi przywraca mi panowanie nad sobą samym, y pozwala mi rozważać itotną naturę, za nią iść, y według niej życie prowadzić. Nauki są moim naymilszym ukontentowaniem. Jak mi trudno doskonałe ci okryślić wżyskie ponęty, które sobie w tym uspokoieniu smakuję, przezeń tak w przechadzkach iako y powrociwszy do siebie znajduję ile razy chcę y bez

tru-

trudności uciechy czyste y prawdziwe. Nie szukam w moich naukach zysku , ani pochwał ludzkich. Uczę się dla własney pociechy , abym poznał siebie samego , y nabył prawdziwey mądrości. Nakoniec dla moiey rozrywki gram czasem na Lutni. Rozmaitość iey dźwięku niezmiernie mię kontentuje , a w harmonii coś nadnaturalnego upatruję. Otoż masz te wszystkie moje zabawki. Nie widzę ia tu , rzekł daley , ani pychy , ani chluby , która panuje w Miałtach. Tu wszystko jest po prostu bez farby , nie znają tu musu , który gdzie indziej wkłada na nas tysiączne powinności , co nas mordują. Kochana wolność panuje na wsi , a przecię nie mały to jest pożytek , który się tu tylko znayduje. Zazdrość , która nie może patrzeć bez skrytey złości na Tych , którzy się wyżej nad innych wynoszą. Zawieść która nie może cierpieć rownego , nie mięjsza spokojności tych mieysc. Obydwie te Panie mieszkaia po Miałtach , tam to panują hałas , zgiefk , y zamieszanie , tu wszystko jest miło y spokojno , powietrze czystsze , y pogodne , którym tu oddychamy , oswobadza umysł od niepokojności y troskow które się trafiaia po Miałtach.

Ale

Ale ponieważ Człowiek urodził się do Towarzystwa nie wystarczyłby sobie samemu, potrzeba zatem, ażeby kiedy niekiedy wychylił się z Domu dla wynurzenia swoich myśli Innym sobie podobnym. Z tej przyczyny odwiedzam czasem moich Sąsiadów, którzy tu okolicznie mieszkają, oni też wzajemnie przychodzą do mnie w nawiedziny, iakoś mogł po kilka razy uważać, y ja rozpowiadam wszystkie ukontentowania które mi życie wieyskie przynosi. Ale strzegę się wchodzić z niemi w ścisłą y głęboką przyiaźń. Boię się nieszczerości, niewdzięczności, y odmiany ludzkiej, żebyśmy kontenci byli z ludzi, trzeba ich, iż tak powiem z lekka tylko dotykać, skoro daley postąpiemy, wnet wyniknie przyczyna skarżenia się na nich. Nie dla tego, żeby nie było na świecie prawdziwych Przyjacioł, ale tak są nadzwyczajnemi, iak wszystkie na świecie cuda.

Powiedziawszy to wszystko rozumny Mirysbal, prosił mię wzajemnie, abym mu opowiedział co mię za przypadek uczynił Niewolnikiem; y powiedziałem mu wszystko w krotkich słowach, lecz gdym mówił o kochanym moim Fenixie, który był zaprowadzony do Babilonii przez ie-

dne-



dnego tamtejszego Pana nazwiskiem Arfaxis, dałem mu do zrozumienia, iżem pragnął sam iść do niego, y uwolnić go z tej niewoli w którą się dostał. Jeżeli iedziesz do Babilonii, rzekł do mnie Mirysbal, mam ja brata Imieniem Alcytefa, który mieszka w tym Mieście, znany jest powszechnie, y kochany od Panow, odeślę cię do niego, może on będzie znał tamtego Pana Babilońskiego. Dowiedziałem się przed dwoma dniami, że kilku Syryczykow pojadą do Babilonii, możesz z nimi iachać razem. Potym Mirysbal zalecił mię Bratu swemu w liście, który przezemnie pisał, y nazajutrz pożegnawszy go z wielkim oświadczeniem przywiązania, puściłem się w drogę z Syryczykami.

Podróż bardzo mieliśmy trudną, musieliśmy trzy dni iachać przez suche Pustynie Arabii po rozpalonych piaskach, napadaliśmy na trop okrutnych bestyi. Nakoniec po wielu nużach zbliżyliśmy się ku Babilonii. Wiachawszy na ieden wzgórek obaczyliśmy to wielkie y sławne Miasto; przeląknęłem się z razu dziwney Tego Miasta rozległości, ledwiem mogł okiem doyrzec ostatnich iego rozległości. Zewsztych stron nie okazywało się nic oczom naszym,

szym, tylko pyszne wieże wzbiiiające się aż pod same obłoki, tylko Piramidy, wspinające Pałace, których Dachy pokryte blachą wyzłacaną, odbiiały blask słonecznych promieni pod niebiosą. Uyrzeliśmy z wielkim naszym podziwieniem las nad Pałacem Królewskim niby przez czary jakie utrzymujący się na powietrzu (d) Eufrates wolno płynący, przerzyna samym frzodkiem to Miałto. Na tej Rzeczce wyniesiony jest Most, przedziwną wystawiony sztuką, który spaja; iż tak powiem te dwie części Miasta, które Rzeka rozerwała. Mury Babilonii rowniają się cudom, które  
w so-

- (d) Przez las o którym wzmianka, znaczą się Ogrody wiszące, które były w Babilonie. Dzieciopisowie dawni piszą, iż te ogrody utrzymywały się na wysokich sklepieniach okrytych blachą ołowianą, na które tyle nawieziono ziemi, ile potrzeba do wkorzenia się największemu drzewu, że zaś upał słońca, ile w tamtym Kraiu wszystkoby był wypalił, zabieżono temu przez gęste pompy któremi woda z Rzeki Eufratu skrapiała cały ogrod, ile razy było potrzeba. Tę machinę Krol Nabuchodonozor miał wystawić dla upodobania żony swoicy, która będąc rodem z Medyi kraiu gorzyskiego, nudziła sobie w równinach Babilońskich.

w sobie obeymują. (c) Jeszcześmy dość daleko od niego byli, a już obiał się o uszy nasze hałas mrukliwy y zamięszany. Lecz skorośmy tam weszli, aż tu po wszystkich stronach nic nie widać, tylko ustawiczny odmet, tylko gmin ludzi, którzy tam y sam wiają się y pchają zabałamuceni rozmaitemi interesami. Wszędzie zgiefk, tumult, y zamięszanie. Tu widzieć oburzone Polspółstwo, na tym miejscu rozpływają się w radości y rokoszach, na drugim słyszeć się daie płacz krewnych y przyacioł. Tam sprawują wesele przy odgłosie wszelkiego rodzaju Instrumentow muzycznych, tu znowu mordują się y zabijają. Tam uwieńczają tych, którzy odnieśli zwycięstwo w uczciwey iakiey utarczce, owdzie okropny widok innych, których niosą na marach. Wszystko to zamięszanie, nie tylko sprawują ludzie kraiovi, ale też y Cudzoziemcy, których tam liczba niezmierna. Uffyszysz tam

- (c) Mury Babilońskie liczą się między Cudami Świata. Miały na wwyż trzytysią stop. Bram miedzianych proporcjonalnych wysokości murów było w nich trzytysią. O grubości tychże murów można ztąd wziąć miarę, że cztery karet mogły się na nich obok wyminąć.

tam mówiących różnemi językami , obaczysz każdego czasu przechodzących wszelkiego Narodu ludzi , Greków , Egipcyan , Murzynów , Medów , Indyjczyków , Arabów.

Gdy się zastał nad słodkim zaciszem życia wiejskiego , którego zażywał , y tym zgłębkim straszliwym , który panował w Babilonie , iak tu żyć można w tym Mieście szczęśliwie ? rzekł sam do siebie . Nie można tu ani na moment wnieść w siebie samego , y wszyscy tu muszą umierać nie czyniwszy najmniejszego nad życiem swoim uwagi .

O niczym zrazu nie myślałem , tylko o wywiedzeniu się o moim kochanym Fenixie . Byłem u Alcyteśa , który mieszkał w Pałacu Królewskim . Przyjął mnie z tak wielkim przyjazni oświadczeniem , iakby mnie znał całe życie . Czytał list Brata swego Mirysbala , y przerywał sobie po kilka razy czytanie , rzucając na mnie okiem . Ścisnął mnie serdecznie , a potem mi powiedział , że Arfaxis nie dawno rozstał się z życiem , że ten , którego szukałem , wypuszczonym będąc na wolność , już podobno powrócił do Grecyi , że będzie się jeszcze pytał , jeżeli

E by



by kto czego o nim nie wiedział. Bawiłem u niego przez ten wszystkie czas, y okazywał mi względy y starania daleko większe, niżeli ie sobie w iakiey gościnie wystawić można.

Miałem czas do przypatrzenia się wszystkim pięknościom Babilonii, y uważania obyczajow mieszkańców tamtejszych, ale wnet postrzegłem, że lubo to Miasto było prawie cudem świata, nie można było iednak żyć w nim z ukontentowaniem, dla iego niesmaku w Cnocie y w prawdziwych uciechach. Nie mogę wam tu bez wstydu opisać obyczajow Babilońskich, rozpasuią się na niegodziwe rokoszy, pijaństwo, rozpusta, powszechnie tam panuje. Biała płeć nie zna tam ani wstydu, ani skromności. Są to bezecne Lamie (f) ktore swoię bezwstydną nagość za nayokazalszy stroy poczytuią dla złudzenia Mężczyzn. Są to Syreny (g) omamiające,

- (f) Lamie, były to Dziwotwory mające Twarz y pierś niewiescie, reszta ciała łuską okryta, węża postawę miała. Te skromną y poważną miną ludzi do rozmow z sobą nęciły, a zwabionych okrutnie szarpały y zabijały.
- (g) Syreny Dziwotwory Moriskie, połową Nicwiałę, połową Rybę okazujące. Te

iące, które ślehcą zmyśli, usypiają rozum y przyprawiają o rozbić nieostrożną cnotę. Są to obrzydłe Harpie (h) które truią, y zarażają serce, y będąc zawsze głodnemi pożerają dobra tych ludzi, których w nędzę wprowadzają. Są to ieszcze nowe Potwory, podobne do owej Sfinx (i)

E2

które

wdzięcznym swoim śpiewaniem zwabiały do siebie żeglujących y usypiały, potym zaś z nienacka napadały na nich, topiły y pożerały. Imiona ich były: Partenope, Ligea, y Leukozya.

- (h) Harpie, straszydła, miały Twarz Niedźwiedzia, posturę Sępa skrzydłatego, pazure u nóg y rąk, y uszy Niedźwiedzie. Trzy między niemi było znaczniejsze: Aello, Ocypete, y Celeno. Te Eneaszowi w podróży zostającemu podwarzy już przygotowany częścią pożarły, częścią zeszpeciły obiad.

- (i) Sfinx, Dziwotwór mający głowę Niedźwiedzia, resztę ciała podobną do psa y Lwa, na barkach skrzydła. To Monstrum przemieszkowało w kraju Tebaskim na Gorze Cyteronie, y wszystkim tamtędy przechodzącym zadawało gadki. A niemogących odpowiedzieć pożerało. Jedną z najtrudniejszych jego zagadek była ta: *Co to jest za zwierzę, które rano na czterech chodzi nogach, w południe na dwóch, a w wieczór na trzech?* Je-

które zawsze ukrywają prawdę, w których ustach same tylko sztruczne słówka, y które wprawiają w śmierć nieszczęśliwą tych, co nie mieli sposobności uniknienia ich śideł, y zgadnienia ich niebezpiecznych zagadek. Co się tycze młodziuży, przepędza dni swoje na szalonych rokoszach, na grach niepomiarkowanych, w których tracą swoje dobra, y czas nad te droższy. Widzieć ich po Domach, w których przemielżkuie nierząd, zwady y zaboystwa.

Krol Babilonułki zowie się Nabonalsar; Potęga iego czyni go najmocniejszyym na Wschodzie Monarchą, ma bogactwa niezmiernie, ma zdrowie takie, iż go nic naruszyć nie zdoła, może wszystko, a nie zażywa tey władzy, tylko na dostarczanie sobie tego wszystkiego, co go może zanurzyć w życiu nayrokoszniejszyym. Nicopuścza nic cokolwiek być sądzi zdatnym do uszczęśliwienia swego, chciwy jest uciech, zgromadza ie wszystkie do swego Pała-

den tylko znalazł się Edyppus, który się domyslił, iż ta Zagadka znaczyła Człowieka w dzieciennym, dojrzałym y zgrzybiałym wieku. Monstrum odechrawszy odpowiedź, ze złości y wstydu spadło z gory y kark złamało.

Pałacu, ale w tych swoich rokoszach tak już długo żyje, że mu się wszystkie przyiadły. Wnet mu mierzna, wnet go zmordują, a nakoniec w zgryzotę y niespokojność w prawiają. Tak Nabonafsar ze wszystką swoją potęgą czuie się być nayszczęśliwszym w świecie Monarchą. Dla rozbicia sobie tych troskow, obiecuie wielkie nadgrody tym, którzyby mu sposób obmyślili iakby mógł choć ieden dzień w zupełnym przepędzić ukontentowaniu. Wszyscy jego Dworzanie mozgi sobie fuszą nad rozbieraniem uciech, wymyślają mu nowe codzieln, wyczerpują wszystkie, cokolwiek naydowcipniejszy rokosz mieć może sposobow, do zaostrzenia uciechy, aby mogła dać się uczuć naytępszym zmysłom, ale nikt w całym świecie nie może uczynić Nabonafsara szczęśliwym, ani mu sprawuie tey wesołości, ktorey szuka bezskutecznie. Chce być szczęśliwym, ale nigdzie swego szczęścia nie upatrzuie, szuka wszędzie, coby mogło rościć jego tęsknoty, ale gdzie się naybardziej spodziewa napełnić serce radością, to go często naymniey dotyka. Ledwie dostąpi czego żądał, wnet mu też samo czyni wielką odrazę. W posrzed bankie-



row , w pośród tryumfow widzą go smutnym y niespokojnym. Wysypia się na rożach , a kolczyście wszędzie znajduie ciernie.

Naostatek znalazło się kilka Osob , które mu radziły , aby dla rospędzenia smutku , który go zawsze trapił , zabawił się podróżą , powiadając , że rozmaistość rzeczy pod oczy podpadających rozrzuca jego troski. Zaczęto przytawac na tę radę ; W tym przychodzi iakiś człowiek większy nad innych Filozof , y mowi do Nabonafsara z miną surową : iż powinien sobie uiać wygod życia , wstrzymywac się nawet cale od nich przez kilka dni, dla zasmakowania napotym lepiey wszystkiego , co tylko uciecha , y swoboda mieć może naypowabniejszego. Wszyscy pochwalili Filozofa ; rozumiano , iż on niezawodny wynalazł szodek do uszczęśliwienia Nabonafsara , ale się bardzo omylili , y on wnetby był nieszczęśliwym iak pierwey. Krol nie słuchał tylko swoich Dworzan naynierostropniejszych , którzy go nakłoniłi do zanurzenia się codzien w pijaństwie dla rozbicia frasunku , y wpędzedzili go w stan naynędznievszy. Na ten czas straciwszy wszelką przyśtoyność, wszystko świa-  
sło

tło rozumu, puścił się za swoich namię-  
 tności zapędem, leciał gdzie go bałamu-  
 tne unosiły myśli. Byłże w takowym sta-  
 nie uszczęśliwiony? Ah! iakże mógł być?  
 Dufza pomięszana, zagrzebiona w winie,  
 skołatana gwałtownym ciała trzęsieniem,  
 umysł obłąkany, rozum cale zaćmiony,  
 serce tyśiącznemi zburzone namiętności  
 szturmami, które prawie Go z swoich gr-  
 nic wysadziły, mógłże on w tym stanie  
 wnieść w siebie? ba mylą się, czasem w nay-  
 większym swoiey opitości odmiecie, w nay-  
 gwałtowniejszym szaleństwie swoim po-  
 znawał swoje obłąkanie, widzieć go było  
 rzewnemi łzy zalewającego się w obecno-  
 ści swoich Dworzan; płakał, y sam wy-  
 znawał się być w nędznym stanie, który  
 mu te łzy wyciskał. Był to żywy iakiś  
 promyk światłości, który rozum jego na  
 krotki moment oświecał, y który mu Du-  
 szę wskroś przenikał, podobny do owej  
 błyskawicy, która naygłębsze chmury pod-  
 czas nawalnicy przebina, ale wnet zoltawia  
 nas w tych cośiny byli ciemnościach. Tak  
 Nabonafsar poznając swoy stan, cierpiał  
 niecznośną mękę, y niemógłby iey podo-  
 bno dłużej wytrzymać, gdyby b. ł natych-  
 miaśt nie odpadł w głęboki letarg szaleń-  
 stwa.

Miał

Miał Syna nazwiskiem Miramidesa, Tego pasłya do zwiedzania Cudzych krajow wprawia była w rozmaite nieszczęścia, które go od lat kilkunastu za granicą trzymały. Zaraz od dzieciństwa miał wielkie upodobanie przebiegać myślą te kraie, które niegdyś miał zwiedzić, o nich nie myślał, tylko o tym, co podróż może mieć powabnego, nie pamiętając na trudy y niebezpieczeństwa, które za sobą ciągnie. Skoro doszedł lat sposobnych do wykonania swego zamyśłu, prosił Króla Ojca swego o pozwolenie wyiechania za granicę dla zwiedzenia najpiękniejszych miast Azyatyckich y Greckich. Król z wielką trudnością na to zezwolił, właśnie iakby przewidział nieszczęścia, które nad Synem iego wiślały. Widziano iż wsiadł na okręt w Tyrze (k) y puścił się do Wyśpu Krety, (l) ale potym nie można było zaśliznąć gdzie go wyroki Niebios zapędziły. Już nie coupłynęło czasu od mego przybycia do Babilonii, w tym czasie

E4

wiek

- (k) Tyrus Miasto portowe y sławne handlarzami w Kraiu Syryjskim.  
 (l) Kreta wielki Wysep Grecki, na Morzu szrodziennym, dzisia y go nazywaią Kandyą.

wiek jakiś, który służył u Arfaksa, przypadkiem powiada mi, iż Fenixa nie ma już w Mieście, zna go dobrze, y upewnia, że powrócił do Grecyi. Umysliłem zatem wyiachać nazajutrz, alisci Fortuna zawzięta ieszcze na martwienie mię zachowała mi ostatni cios, pograżając mię w opłakańszy stan, niż dotąd byłem.

Alcytes wiązał się do Panow, nie szukając w tym żadnego dla siebie szczęścia, rzadkie jego przymioty, piękne talenta sprawiły mu te względy u Xiążąt Państwa, że go wkrótce do ściśley przypuścili poufałości. Przeciwnicy jego zaraz na to zawistnym patrzeć zaczęli okiem, wszystkich do zgubienia go użyli sposobow, y potrafilo nakoniec wyrugować z serca owych Panow. Ci powierzyli mu byli Sekretu, który podawał ich życie w niebezpieczeństwo, gdyby był komu wyjawiony. Alcytes zadrżał iak tylko postrzegł taką ich poufałość, wszystkie niebezpieczeństwa na które się podawał, stawały mu przed oczyma, y wzdychał na to głęboko. Przeczuiwanie jego nie było psonne, wydał się ow sekret, y ci którzy go mu powierzyli, rozumieli się być przezeń zdradzonemi. Wtrącili go do okropnego wię-

zie-

zienia , y mnie mając za iego społecznika, przyprawili o toż nieszczęście w ten sam dzień, ktorego miałem wyjeżdżać. Owoż los , który piękne talenta y łaska Xiążąt ściągnęła na Alcytesa. Co się mnie tycze , byłem prawie zanurzony w przepaści żalów. Wrzucono mię w taras podziemny, gdzie nie widziałem światła tylko od lampy, ktorey płomyk migający się użyczał mi światła posępnego y okropniejszego nad same ciemności. Niewierzyłem nigdy żeby człowiek mógł mieć tyle cierpliwości, musiałem użyć wszystkich sił moiego męstwa dla odjęcia się rozpacz. Ale kiedym już sądził , że mię nic nie czeka tylko śmierć , Bogowie rzucili na mnie łaskawe oko , wysłuchali moje wzdychania y ięki.

Syn Nabonassara przybył szczęśliwie pod ten sam czas kiedy już nie miano żadney nadziei więcej go oglądania. Cała Babilonia rozpływała się z zbytku radości, y Nabonassar chcąc wynurzyć swoje ukontentowanie , zaczął ie od uwolnienia wszystkich więźniów Babilońskich. Otworzono mi moje więzienie , y obaczyłem przecię światłość słońca , miałem ią sobie za najłzaczowniejsze ze wszystkich dobro, sądziłem się w owym momencie za naj-  
szczę-



szczęśliwszego w świecie człowieka. Nay-  
 pierwszego uyrzałem Alcytesa, ktorego  
 także uwolniono z katufzy. Skoczyłem  
 mu do szyi ściskając go. Nie mogliśmy  
 wstrzymać pierwszych zapędów naszej ra-  
 dości, która poszła prawie do zachwyce-  
 nia. O! szczęśliwy dniu, zawołał Alcy-  
 tes! Nigdy dośkonaley niepoznałem sza-  
 cunku wolności! Jedna tylko rzecz mięsza  
 moją radość: żem cię wciągnął w towa-  
 rzystwo mego nieszczęścia. Tyś temu nic  
 nie winien odpowiadać; Ja się nie mogę  
 na nikogo skarżyć, tylko na zawziętość  
 moich wyroków, które mię prześladowią.  
 Lecz porzucę iak nayprędzey tę nieszczę-  
 śliwą Babilonią, dla uniknienia nowego  
 iakiego nieszczęścia, nie chcę dawać czasu  
 Fortunie aby tu na mnie swoje daley wy-  
 wierała dziwactwa. Coś ieszcze serce mo-  
 ie przeczuwa, y grozi mi ciężkim iakimsiś  
 przypadkiem. Jeshczem nieskończył mowić,  
 aż przypadaia arefztując nas iako wino-  
 waycow zelzonego Maieftaru.

Nieprzyiaciele Alcytesa udali go iako-  
 by wchodził w iakis spisek, Krol zdał roz-  
 trząśnienie tey sprawy na Syna swego Mi-  
 ramidesa. Odebraliśmy ukaz stawienia się  
 przed Nim, y liczna gromada zbroynego  
 ludu tam nas zaprowadziła. Sze-

Siedziałem z spokojną twarzą przed Syna Krolewskiego, nie czułem w sobie tej boiaźni, którą cierpią winowaycy, y która się im zdaie być okropnieyszą nad samą śmierć, gdy przychodzi stanąć przed Sądem. Niewinność życia mego uzbraiała mię tym bezpieczeństwem, ktoregoby mi ani widok na sroższych mąk nie mógł odiać. Alcyesowi nie było trudno usprawiedliwić swoją niewinność, prawda sama przez się mocna, y która daie się doskonałe rozeznac z swojej prostoty, okazała się Miramidesowi iasnieyszą nad słońce, y Alcyes odniósł tryumf z swoich nieprzyjaciół. Pod ten czas kiedy on mówił, Miramides wpatrywał się we mnie z pilnością, iedną razą zawoła, czy to nie Syn Achilleśa ktorego widzę? Przeraziły mię te słowa. Tak iest wielki Monarcho odpowiadam: Wyroki, ktore mię oddaliły od moiej Ojczyzny... Nie dał mi skończyć, a przystąpiwszy do mnie, ścisnął mię, iak więc bywa, kiedy oglądamy dawnego przyjaciela, po długim niewidzeniu się z nim. To mię Ty nie poznajesz, rzecze: y Ten niewolnik, z którym cię przyjaźń ścisła złączyła u Klityfona, iuż z Twoiej wypadł pamięci? Zdziwiłem się mocno, te słyszac

sząc słowa, ale przypominając sobie owe pierwsze wyobrażenia, które tylą nie-  
szczęść już były zatarte na umyśle moim,  
poznałem, że Syn Krolewski był to ow Li-  
kas, który mi radził schronić się ucieczką  
tey nocy, kiedy Klityfon swoje popełnił  
zaboystwo. Uznałem go, mimo blasku  
który go otaczał, y całe iego wyobrażenie  
przyszło mi powoli na pamięć. Mogęli  
mieć śmiałość powiedzieć, że to Ty sam  
jesteś? rzekłem do niego; Ah! iak dare-  
mnie ukrywałeś przedemną Twoje uro-  
dzenie, wyczytywałem zawsze z twarzy  
twoiey coś wielkiego. Klityfon na tym  
się ośzukał, odpowiedział mi, nie dałem  
mu się poznać przez wszystkie czas moiey u  
niego niewoli, obawiając się aby mię nie  
wydał w ręce moich nieprzyjaciół, y pod  
Imieniem nieznaionym łatwiey mi było  
wolność odzyskać. Lecz gdzie się podział  
Ow mądry starzec, który nie raz uspoka-  
iał moje tęsknoty słodkimi swemi rozmo-  
wy, y ktorego bardzo do Ciebie widzia-  
łem przywiązany? Ah! odpowiadam  
Mu wzdychając, zawiśtna rozłączyła nas  
Fortuna. Przyszedłem go szukać do Ba-  
bilonii, alem się dowiedział, iż Go tu już  
nie masz, może on mnie szuka wzajemnie,  
albo

albo się też powrócił do Tessalii do Dziada mego Peleusa (m) Miramides odpowiedział mi: Będę się usilnie starał, abyś powrócił do Ojczyzny, y oglądał twoich domowych Bogów (n) Ty to jesteś Alcytes, rzekł znowu obrociwszy się do niego. Nie wątpię ja o Twojej wierności y cnocie. O! iak są ludzie niegodziwi! czego niedokazanie ich złość? Na co się nieodważy piekielna zazdrość. Ale ja znajdę sposób ukarania twoich nieprzyjaciół godną ich potwarzy karą. Twoja tryumfująca cnota iasnie się okaże, a zazdrość zhańbiona y ztłumiona będzie musiała gryść się w milczeniu.

To powiedziawszy Miramides, chciał się pokazać Babilończykom, którzy go mieli za zgubionego od dawnego czasu. Wsiadł na woz, który dwa Lwy sprzęgłe ciągnęły, y mnie przy sobie posadził, lubom się długo z Nim o to sprzeczał. Przeciachaliśmy tak całą Babilonią. Lud wielkim

(m) Peleusz mąż Tetydy, a Ociec Achillea.

(n) Bogowie Domowi, inaczej Lares albo Penates, były to posągi małe które stawiano na kamieniach, y wielką im po Domach cześć oddawano, gdy się co pomyslnie Familiom wiodło, Im to przypisywano.

kim tłumem szedł za wozem, wznosił pod Niebiosą okrzyki radosne. Dźwięk Trąb mieszał się z hukiem okrzyków. Brzegi Eufratu, Jaskinie głuche brzmiały odgłosami. Dzieci małe, podobne do wdzięków (o) miotają z pełnych koszyków kwiatki po naszej drodze. Niezliczony tłum Ludzi zbiegał się ze wszęch stron na oglądanie Syna Krolewskiego. Widzieć było ich mnostwo po murach Miasta. Inni nie mając miejsca, wyłazili na Drzewa. Wten czas dopiero poznałem, co to umie Fortuna. Ledwie kilka godzin przeszło, iakem był w okropnym Tarafsie, bez nadziei wyzwobodzenia się z niego, a tegoż samego ieszcze dnia prowadzą mnie iak w Tryumfie. Odmiana tak nagle wprawiła mnie w pomięszanie, y ferce moje nie było ieszcze w tym stanie, aby sobie mogło smakować w tey radości, która się ze wszęch stron okazywała.

- (o) Wdzięki, Inaczey Gracye albo Charites  
Corki Jowisza y Wenery wielce urodliwe, które zawsze Wenerze asystowały.  
Malują ie uśmiechające się y za ręce iedną drugą trzymające.



PRZY-





PRZYPADKI  
NEOPTOLEMA  
SYNA ACHILLESOWEGO.

---

*XIĘGA CZWARTA.*

**G**DY już Miramides widziany był od  
wszystkiego Ludu Babilonii, powro-  
ciliśmy do Pałacu Nabonassara, gdzie o-  
kazała się wielkość y wspaniałość Monar-  
chy Asyryjskiego. Dał on tam bankiet z  
niezmiernym kosztem naydelikatniejszych  
wonności, naykosztowniejszych essencyi,  
y co tylko może sprawić naypieskliwszą  
zmyśłom ponętę, wszystkiego było podo-  
statek. Nazajutrz musiałem być znowu  
na ochocie, użyto wszystkich sposobow  
do zanurzenia serc naszych w weselości y  
uciechach. Jak ia tam różne na przemia-  
ny czułem w sobie zdania, y iak mi było  
trudno ochronić serca od słodkich powa-  
bow uciechy, które się przez wszystkie  
zmyśły moje lurmem cisnęły. Roskoż  
ma w sobie coś tak żywego y powabnego  
po smutkach, iż bardzo trudna jest oprzeć  
się słodkim ponętom, ktoromi nas ciągnie.  
Ro-

Rozum moy nadaremnie mi wystawiał znikomosc tych uciech, gorycz, ktora za niemi w teź tropy idzie, y ostre żądło ktore po sobie zostawia. Widziałem wszystkich, że się rozpływali w uciechach, y zacząłem być powolny unoszącym mię chuciom. Czułem iż ta Filozofia, ktora była jedynym moim ukontentowaniem u Mirysbala ustępowała powoli z serca mego. Ja, co wytrzymałem gwałtowny szturm Fortuny, com zniósł ślaczczym umysłem wszelkie przykrości niewoli, osłabiony zostałam ponętami roskoszy. Dałem się tym łatwiej zwyciężyć, im słodźzy był nieprzyjaciela przystęp, y im więcey powabow upatrywałem w przegraney. Gdzież sposob nieskażenia serca w pośrzod roskoszy Babilońskich? Załowałem tego potym gorzko, chciałem się mimo własney chęci wydrzeć z łona uciech. Począłem namieniać o moim wyjeździe Miramidesowi, ale nic nie wskorał, zaklinania, namowy, prosby, wszystko to było od Niego użyte dla zatrzymania mię ieszcze na jaki czas, nie mogłem mu niczego odmówić, ale m wpadł w wielką melancholią, y przechodziłem się tam ieden po onym Gaiu, ktory jest nad Pałacem Krolewskim. Tam gdy

usiadłem na miękkim darniu , wszczęła się we mnie skryta potyczka , która mi szarpała serce. Myślałem porzucić Babilonią , y powrócić do moiej Ojczyzny , lecz z drugiey strony czułem się być zapraszany do kosztowania dłużey tych uciech , które mi ofiarowano. To gdy myślę , uyrzę zbliżającą się do mnie Niewiaścę niewypowiedzianej piękności , pełną była ponet , y w momencie trudno się było iey odiać. Miłość , y wdzięk odmalowane były w iey twarzy , niośła na łonie swoim pieśczone uciechy , przyśrody wabiące , y nayspoehlebnieysze przymlenia , tamże pod miłym kwieciem ukrywała śmiertelną truciznę. Ubiór iey zdawał się być stworzony na zanętę zmysłów. Roskoszy wielką zgraią około niey latały , wszystko w niey tchnęło rokoszą ; słowem , była to sama Roskosz. Zaraz użyła wszystkich sztuk naysłodowcipnieyszych ktorych tylko zażywać zwykły kobietki sprawne dla pociągnięcia serc ludzkich do siebie. Nieskąpiła do tych powabow przydawać słodczy , słowek przekonywających , aby się stała iednowładną serca mego Panią. Głos iey był miły , y wkradający się , tyło iey było pozwolić uszu , wnet się uczuć

czuć dała słodka przyjemność, która serce miękczyła. Słuchaycie, iak do mnie mówę zaczęła: Młody Greczynie, pozwól sercu Twemu słodczy uciech, nadgroź sobie te przykrości, które cię udręczyła długa niewola, uczuiesz teraz więcej smaku w rokoszach, pożytkuy z czasu młodości, ten to czas ucieśnienia się, nim starość zimna wydrze ci tę żywość, y te wdzięki które ci iasnieiesz.

Tę były do mnie słowa Roskoszy, iużem się skłaniał na iey zwodnicze namowy, aż oto nieostrożnie zrzuciła nieszczęsną Maskę, którą omamia ludzi, y ktorey używa na pokrycie pod zmyślonemi powabami haniebney swoiey szpetności. Ah! iakże mi się pokazała bezecną y podłą, wszystkie iey przyjemności zniknęły, iak ciemność przy świetle, wstyd ią ogarnął, zmieszana y zawstydzona obrociła się na stronę, abym iey twarzy nie widział, y uciekła naostatku z rozpaczy. Postrzegłem żal, który tuż za nią ścigał, szarpiąc pierśi swoje, y robaka który bez przestanku gryzł serce iego.

Jeszcze bym był w zamyśleniu o tym com widział, aż obaczę inną Damę urody na podziw piękney, y ktorey wszystkie wdzię-

ki były prawdziwe. Wyrazić trudno iako ta daleko przechodziła owę fałszywą piękność, która mię chciała nagle omamić. Tuć to widzieć było Twarz bez farby, szaty bielsze nad śnieg ciągnęły się za nią długim pasmem, iasność czystego światła zewszeh stron ją otaczała, ułożenie ciała szlachetne y poważne wnawiało razem w człowieka poszanowanie, miłość, y podziwienie, skromność okazywała się w najmniejszych postępkach, przyjemny rumieniec po całej rozlany twarzy, którego wesołość serce moje ciągnęła. Wszystkie te czyste ponęty miały postawę prawdy, na które niemożna było patrzeć bez zapalenia się miłością cnoty. Zarazem się domyslił, że to była sama Cnota. Zbliżyła się do mnie, mówiąc te słowa: Synu Achillesa, strzeż się skłaniać uszu na głos mamiący Roskoszy, nic ona nie może ci dać, procz fałszywych uciech, a doznasz wkrótce okrutney iey tyrannii. We mnie samey znajdziesz prawdziwe szczęście. Nie jestem ja nieprzyjaciółką rokoszy, owszem ja sama jestem iedyną rokoszą; nie znam uciech mięszających rozum, w tych się kocham szczegulnie, które są czyste y prawdziwe. O! Neoptolomie wychodź z

tey



tey Babilonii , która może być niepowetowa-  
waną twoiey niewinności zgubą , uciekay  
przed tą miękką rokoszą , odday mi serce  
twoie bez podziału , będę sobie mocno  
winiszować podbicia cię pod moję władzę.

Im więcej słuchałem mowiącey Cnoty,  
tym bardziey rozum moy czuł się być o-  
świeconym, wznosił się nad wszystkie rze-  
czy ziemskie , iako Orzeł wybiłaiąc się nad  
obłoki, zażywa powietrza czystego. Nie-  
bieska iakaś wesołość napełniała serce mo-  
ie , która była tak czysta , iak krzyształ.  
Tak iest , będę cię zawsze kochał o Boska  
Cnoto , zawołałem cały w zachwyceniu ,  
znayduię w tobie coś tak rzeczywistego y  
tak pewnego , iżem ci serce moje poszłubił  
w pierwszym zaraz momencie iakem cię  
widział. Ty sama będziesz napotym pra-  
widłem wszystkich spraw moich. Szcze-  
ście, które mam kochać cię tak sobie wiel-  
ce szacuję, iż zdaie mi się, że nie mogłbym  
większemu popaść nieszczęściu , iako cie-  
bie tracąc. Nie będę nigdy słuchał beze-  
cney rokoszy. Nie mogę pojąć iakem  
mogł być choć na ieden moment dotkli-  
wym na iey fałszywe powaby , aleć to ztąd  
poszło, żeś ieszcze nie znał Twey Niebie-  
skiej piękności , ieszcześ się nigdy nie po-

kazała oczom moim ze wszystkimi Twoimi wdzięki.

Gdy tak Neoptolem rozmawiał, w wielkim zadumieniu wszystko było zgromadzenie, iedni na drugich poglądali, Fenix rozpływał się z radości, słysząc tak piękne słowa wychodzące z ust młodego iego Ucznia. Menelausz począł wielce szacować Syna Achillefowego, Hermiona zmiękczona iego dyskursem nie mogła wstrzymać łez, które się gwałtem z iey oczu wyciskały, były to zapały do cnoty, które iey serce ogarnęły, y zbijały go łodkim poruszeniem. Neoptolem nie uważając tego, tak daley mówił.

Gdym te słowa wyrzekł do Cnoty, spoyrzała na mnie bardzo mile, które weyrzenie przeięło mię włkroś, wzniosła się potym na powietrze, y z oczu moich zniknęła. Ow zbytek radości, który mię ogarniał w przytomności Cnoty, powoli ośtygł. Dusza nasza nie ma tyle sił, aby na ziemi utrzymała długo radość tak przenikającą, iako też y ta nie iest zgotowana na zawsze, chyba dla tych, co przez swe własne cnoty otworzyli sobie drogę na owe Pola szczęśliwe, (a) kędy panują pokoy, radość,

(a) Pola Elizeykie, patrz w Xiędze I.

radość, y pociechy wieczne. Ale iednak  
czułem zawsze w sercu moim tajemną moc  
iakaś, y żywe wyrazy cnoty, które mię  
umacniały. Pożytkowałem z tak pomyśl-  
ney okoliczności, y nie myślałem tylko  
żebym iak nayprędzey porzucił tę nie-  
szczęsną Babilonią. Poszedłem do Mira-  
midesa, ścisnąłem go serdecznemi zalewa-  
jąc się łzami, odkryłem mu przyczynę me-  
lancholii, która trapiła serce moje; opo-  
wiedziałem, iakim sposobem Roskosz y  
Cnota pokazały się oczom moim, opisałem  
fałszywe pojęty iedney, a piękność y Nie-  
bieckie przymioty drugiey. Proźno zaczął  
mi radzić, abym ieszcze wyjazd mój  
odłożył, obniewiałem się, aby ten Niebie-  
ski ogień, który serce moje zagrzewał,  
zupełnie w nim nie wygaś, doświadczy-  
łem iuż aż nadto, że smak uciech głu-  
szy w nas wszystkie dobre myśli. Od-  
powiedziałem Miramidesowi z tak wiel-  
ką statecznością, iż stracił nadzieję prze-  
konania mię swemi namowami, y widząc  
że mię nie może dłużej zatrzymać, rzekł  
do mnie zmiękczony moim dyskursem:  
Jeżeli ty nie śmiesz choć kilka ieszcze dni  
zabawić w Babilonie, coż ia mam czynić  
będąc obowiązany mieszkać tu całe życie?

Już ja nie będę miał szczęścia tego, co Ty, chodząc ścieżkami Cnoty. Muszę ci o-  
tworzyć serce moje O! kochany Neopto-  
lemie, rzekł dalej, lubo ja zawsze w roz-  
puszcie żyłem, często mię jednak przenika-  
ła piękność Cnoty, byłem u siebie prze-  
konany od dawnego już czasu, że nie mo-  
żna być bez niej szczęśliwym. Gdy by-  
łem z Tobą razem w niewoli, y słuchałem  
mądrych Fenixa rozmów, czułem wzra-  
stającą we mnie tajemną chęć do Cnoty.  
Miewałem czasem zbawienne myśli, ale  
to było bez pożytku, ponieważ nie chcia-  
łem nigdy sprzeciwić się porywczym zapę-  
dom moich namiętności, często mój ro-  
zum na to wzdychał, mruczał, y wołał,  
ale ten Rządca widzi się już nędznym nie-  
wolnikiem. Gdyby to mi jeszcze dodawał  
kto serca, gdyby mię umacniał swemi  
przykłady, ale ja tu zawsze iam tylko ie-  
stem, wszystko co mię otacza, jest zepsute,  
y ja widzę że najlepsze moje zamyśły wnet-  
by były zepsute. Już po mnie, ostatni to  
podobno raz słyszę rozumny dyskurs, sko-  
ro stąd wyidę z graia podłych Podchle-  
bców zanurzy mię w występkach, nie  
wspomnę więcęcy na to com ci powiadał,  
wszystkie moje dobre zdania znikną, strą-  
cę

cę to światło czyste, które mię teraz oświeca, iak ślepy dopuszczę się prowadzić z przepaści w przepaść. O! Miramidesie iako jesteś nędzny! rzekę do niego, że samemi tylko zepsutemi Dworzany otoczony zostałeś, Onic potrafiliby struć nayıęknieyszą naturę. Ale rozumieszże ty, iż nie maś żadnego Cnotę kochającego człowieka w Babilonii? Jakożkolwiek rozwiozłe to jest Miasto, musi przecię znaleźć się iaki, do Ciebie należy wyszukać go trofkiwie. Alcyles jest z liczb tych, o których mówię, słuchaj mądrych rad iego, naślady niewinności iego obyczajów. Niezmiernie się ucieszysz, iak tylko usłyszysz, iż myśliś udać się drogą cnoty.

To gdy mówimy, iak na szczęście Alcyles obaczywszy nas przychodzi y stawa przed Miramidesem. Ten młody Pan stanął w zadumieniu, y nie śmiał odkryć Alcylesowi swoich wewnętrznych myśli, ia chcąc mu ułatwić tę trudność, uczyniłem się iego tłumaczem, przełożyłem chęć, którą miał chwycenia się Cnoty, co y on sam przyznał. Alcyles oświadczywszy mu swoje ztąd ukontentowanie mówił do niego w te słowa: Wielki Xiążę, muszą cię mocno kochać Bogowie, kiedy mi-



mo zepfucia w którym żyjesz, czuiesz kiedy niekiedy odzywając się w sercu Twoim chęć kochania Cnoty. Jezli chcesz utrzymać się w tych przedsięwzięciach, w których zostaiesz, unikay towarzystwa złych, oddal od siebie tych wszystkich, którzy dotąd podsyłali namiętności twoie. Sami nie wiemy iak naśladowiemy tych, z ktorymi często obcuiemy. Tak się to występek wkłada, rozchodzi, y że tak rzekę z rąk do rąk podaje. Podobnym sposobem dzieie się z cnotą, skoro ią obaczemy w drugim, zaraz pobudza nas do podziwienia, czyni nam potym swoje wyobrażenia, a nakoniec otwiera sobie tajemnie weyście do serc naszych. Zważże co to iest za moc przykładu! Ale iakośmy zwykli tych ośbliwie isć przykładem, ktorzy są na wyższym od nas stopniu, tak masz wiedzieć, iż ty sam iestes wzorem dla inszych. Oświadczyć się wyraźnie przy cnotcie, a wszyscy ktorzy cię otaczają, skłoniają się do niej, y poydą za twym przykładem. O gdyby Krol Ociec twoy przebierając tak długo w uciechach, chciał być zakosztować uciech mądrości, cała Babilonia iakożkolwiek zanurzona w rozpucie, odstąpiłaby była

występ-

występku, gdyby sam Król ogłosił się ich nieprzyjacielem. O iak wiele przykład Królewski wymaga na Poddanych, rozkazy Jego nie mogą być tak pilno wykonane, iak bywają naśladowane przykłady.

Gdy Alcyt tak rezonował, Miramides zbierał w serce wszystkie lego słowa. Mieli jeszcze daley dość długą z sobą rozmowę. Potym ia pożegnałem obydwóch. Oświadcza mi wielką żalność z mego odiazdu. Miramides dał mi kilku młodych Babilończyków, aby mię odprowadzili do Tyru, gdzie kazał zgotować okręt na zawieszenie mię do moiej Oyczyzny.

Już był gotowy do wyiscia pod żagle, iakem tylko przybył do Tyru, flisacy ciesząc się z mego przyjazdu, kwieciami rufę nawy zdobią. Port cały Ich okrzykami brzmi, żywo dobywają kotwic, których wąsy zalsały się w piasku, szybka młodzięz wpada na liny, y czymprędzey rozwiaa żagle, ktore wnet wiatr pomysłny nadyma.

Jedziemy; serce moje napełniało się słodką nadzieją odwiedzenia Grecyi, rośło z radości, ktora mi wystawiała żywemi wyrazami mieysce urodzenia mego, czuło  
pra-

prawa miłości, które nam zaraz od dzieciństwa wlała natura, ku tym, z któremi nas krwi związek łączy, zgoła odnawiały mi się wszystkie, którem mogł mieć kiedy na sercu wyrażenia. Jużem począł oddychać miłym y umiarkowanym powietrzem, Wiatry y Neptun sprzyjały dni kilka pomyślny żegludze naszej, ale morze jest bardzo niełtateczne, trudno było uysć iego chimery, w tak długiey przeprawie, iakośmy mieli. Nagle usłyszeliśmy huk iego zdaleka, potym pokazało się nam jeszcze straszniejszy, wały iego nakształt gor iakich zbijały się na powietrzu. Czymprędzey zwiiamy żagle, y ustepujemy gwałtowności burzy. Y tak iednak byliśmy igrzyskiem nawałności, lecz wkrótce obaczyliśmy, iż się powoli uspokaja y wichry gwałtowny nakoniec ustał; Sternik przyszedłszy do siebie, poznał iż jesteśmy ku brzegom Jonii (b) zapędzeni byli. Pokazał nam się zdaleka Milet (c) z swemi wyniołkami wieżami, a Flisacy nasi żywo robiąc

(b) Jonia, Kray nadmorski Azyi mniejszy leżący nad morzem Egeyskim, które dzisiaj zowiemy Archipelagiem.

(c) Milet Stolica Karyi kraju na Północ graniczącego z Jonią.

biąc wiośnami, chcieli do iego Portu zawinąć. Wszczęły się były w tym Mieście burze ięszcze niebezpieczniejsze od tych, którychśmy doświadczyli na morzu. Postrzegamy nad Portem rozjuszone Pospolstwo, którego wrzaski o okoliczne obiały się gory. Błask żelaza zdaleka oczy nasze raził, patrzymy, aż coraz większy wzmagają bunt, y zgiełk pomięszany słyszeć się daie, właśnie iak kiedy nawałnica z grzmotem nadchodzi na horyzont. Wsiadam coprędzey do Portu, y widzę z żalem wszystkie postrachy wojny domowej. Powiadaia, iż trzy Furye miotaiąc swoje pochodnie, tu y owdzie larały dla zapalenia w sercach wszystkich gniewu y zemsty.

Wzywam Thetydy obrociwszy się ku Morzu, ażeby mi dodała sił, y poszczęściła moim zamiśłom. Idę, y rzucam się w frzod Gminu z dohytym pałaszem, potym zawołam: O! zapamiętali Jończykowie! o mieszkańcy Miletu! posłuchaycie głosu Cudzoziemca nieinteressowanego, wstrzymaycie na moment waszę nienasyconą zaiadłość! Na te słowa lud wszystkich zdziwiony obrocił na mnie oczy. Thetys dała głosowi memu też samę moc, którą umocniła Minerwa głos Oyca mego Achilleśa,

chillesa, kiedy sam jeden krzyknąwszy, od wszystkich słyszany był Trojańczyków: Dokądże zmierza wasza zaiadłość ( rzekłem daley ) chcecież się sami dobrowolnie pogubić? własną to swoją krew toczycie! możecież bez odniesienia wzajemnych razów bić zabuyskim żelazem na Przyjaciół y współobywatelów waszych? takżeto wychodzący z głębi Kocytu (d) czarny dym zaćmił wasze rozумы? Przecież tak zapalczywie sami na siebie broń obracacie? masz być sam Milet zburzycielem Miletu? to Miasto tak kwitnące przyjdzie na ten okropny los, iż mu własni jego mieszkańcy staną się nieprzyjaciółmi?

Ledwiem to powiedział, aż oto broń rzucili naywięksi buntownicy, wszystko ustępuje słowom, które mi Thetys do uściska podała. Wszyscy w zadumieniu y w milczeniu stoją. Wnet łagodność umysłu bierze miejsce zapalczywości. Duch ludzkości który już byli w sobie przytłumili, zmiękczywszy na koniec serc ich zakamieniałość, przeyiscie sobie otwiera, nie mogą

- (d) Kocytus, Rzeka, która oblewa wokoło Piekło, y napełnia się samemi łzami Potępionych.



gą mu oprzeć się dłużej, widząc się mimo własnej woli z broni obranemi- Sciskają się z obopolnie, którzy dopiero na wzajemne szukali się zabójstwo.

Natychmiast wielka liczba Milezyan prosili mnie, abym z nimi poszedł na otwarcie Bram pewnego Kościoła, który cały napełniony był Niewiastami y Dziećmi. Bojaźliwość płci, y niedołążność wieku była pochopem do szukania na owym miejscu schronienia, dla uyscia zaiadłości swoich współ-obywatelów. Ledwie zakolatano do Bram Kościelnych, aż zaraz słyszeć się dały płaczliwe wrzaski Niewiaśt y Dzieci, rozumiały iż już idą na pomordowanie ich. Gdy zaś obaczyły Bramy otwarte, wszystkie odszedłszy prawie od zmyśłów, przytulały do siebie małeńkie Dzieci, których przenikające krzyki zmiękczyłyby były najdziksze serca. Wszyscy ludzie, którzy ze mną szli, wołali na nie, aby się nie bały, ale w owym przestrichu nie zrozumiały tego, y mając ustawicznie przed oczyma okropny śmierci obraz, tym bardziey uderzyły w krzyk y płacz, szczególną swoją broń, którą miały na zwyciężenie ich zapalczywości, o ktorej ukojeniu ieszcze nie wiedziały.

Daie

Dać w tym punkcie znak ręką , aby się u-  
cisłono , postępuję na Kościół , y nie iuż  
głośno wołam , ale wolnym głosem mówię  
obracając się do Niewiaśc. Zaraz wstrzy-  
mały swoje łkania , y słuchały mię z pil-  
nością. Twarze ich były ieszcze zboczno-  
ne łzami , których otrzeć nie miały cza-  
su, wnet atoli wyprowadziłem ie z tego  
próżnego postrachu. Już wszystko spokoj-  
no w Milecie , rzeknę do nich , idźcie be-  
spiecznie do swoich domow , powitaycie  
mężow waszych , oddaycie pokłon waszym  
domowym Bogom. Dziwne w sercach tych  
niewiaśc pomięszanie radości , żalu , u-  
kontentowania , y boiaźni wydawało się  
na twarzach. Wyszły tak z Kościoła z  
swemi dziećkami , y nie miałem nigdy wi-  
dowiska tak dotkliwego , y tak pełnego  
pociechy , iak ten.

Pod ten czas niektorzy Jończykowie  
dowiedzieli się od flisakow , ktorzy ze mną  
płyneli , iż ia iestem Synem Achillesa.  
Zaraz więc obaczyłem nayspierwszych te-  
go Miasta obywatelow ubiegających się  
do oświadczenia mi tych względow , ktore  
niegdys czynili Oycu mojemu. Miasto  
nasze ( rzekli do mnie ) miało szczęście  
przyimować niezwyciężonego Achillesa ,  
gdy

gdy powracał z zwycięstwem , które mocą swego oręża odniósł nad Strambolusem Synem Telamona. Raczył on kąpać się w jednym tutejszego Miałta źródle , które my po dziś dzień źródłem Achilleśa żwiemy , nie tak dla zachowania pamiątki Tego Bohatyra , którego sława będzie nieśmiertelną po wszystkie wieki , iako raczej dla uwiadomienia naypoźniejszych Potomkow naszych , iż Milet miał szczęście przyjmować go iak Przyjaciela w swoich murach. Gdy te do mnie Przemowy czynią , Demokrates Wodz Joński staie przedemną chcąc mię powitać , y do swego zaprowadzić Pałacu. Synu dzielnego Achilleśa , mowi do mnie , dowiaduję się z wielką radością iżeś uśmierzył niezgodę , y zawziętość Obywatelow , żeś przywrócił pokoy y bezpieczeństwo w Milecie , iakęś się tylko pokazał. Potężny Hetmanie Joński , odpowiadam mu , odmianę Milezyan małz przypisać Bogom , że im zdieli tę okropną zagonę , którą gniew oczy ich zaciął. Ale co proszę za przyczyna tey wewnętrzney wojny ? Co za Duch pobudził serca Ich do zemsty , zaboystw , rzeźby , y uczynił ich tak chciwemi własney krwi?

Pospolstwo , odpowiada mi Demokrates ,

łatwo się da pociągnąć tym wszystkim rzeczom, które raz na ich umysłach żywe uczyniły wyrazy, natychmiast klei się strona, do ktorej wszyscy lgną nie wchodząc w iey przyczyny. Wszakże w Religii osobliwie swoię naybardziej Pospolstwo okazuje gorliwość, chociaż mało dba o zachowanie iey powinności, gotoweby było wszystkie swoje mątkiłożyć, kiedy mu fałszywe iakie opowiadają cudo, lub nowość iaką tyczącą się czci Bogow ogłaszaia. Leci zaraz tam iak na lep, y wylewa się na to wszystko, cokolwiek nowość lub zabobon może mieć nayniebezpieczniejszego. Pospolstwo Miletu chociaż podobno nayrospuślnieysze w świecie, lubi przecię mięszać występki z Religią, y rozumie, że może iedno z drugim pogodzić. Pewny Snycerz Egipski przybywszy na nieszczęście do Jonii, wprowadził do Miletu wielką liczbę Posągów Ozyrysa Krola Egipskiego (e)ktorego iednak Mieszkańcy Nilu

czcza

- (c) Ozyrys Syn Jowisza y Nioby był Krolew Egipskim, będąc potym zabity od Tyfona Brata swego, między Bogow policzony został, czcili go Egipcyanie pod różnemi nazwiskami y figurami. Osobliwie zas gdy się na iego grobie pokazał woł, rozumiejąc iż on zaminieć się w wo-

czczą teraz za Boga. Biegły rzemieślnik zdawał się żywe powyrabiać obrazy. Ludzie znający się na sztuce, ubiegali się przyozdabiać swe domy tak wybornym dziełem. Społstwo obaczywszy nowego Boga, chciało się zaraz kłaniać Ozyryfowi. Wnet większa część Milezyan idzie za ich przykładem, już o niczym innym nie mówią w Milecie, przyjaciele przemawiają przyjaciół, krewni przyśtaiają na namowy krewnych, y już budują w tym Mieście Kościół, który poświęcają Egipskiemu Królowi. Stawiają tam jego Posąg, przed którym płaszcza się Milezyanie, zoltawivszy pułtkami Kościoły Jowisza (f) Apollina (g) Dydyminy (h) y llnych Bogów, których czcili Przodkowie nasi.

G 2

Nie-

tu, naywiększe temuż wołowi oddawali honory pod imieniem Apisa.

- (f) Jowisz syn Saturna y Cybeli naydystryngwowańszy z pomiędzy wszystkich Bogów, który sam ma prawo rzucania piorunów, przeto zowie się Oycem Bogów, a Królem ludzi.
- (g) Apollo syn Jowisza y Latony, Bog wszystkich nauk wyzwolonych.
- (h) Dydymena, inaczej Cybele Matka Jowisza, Bogini Ziemi, y wszystkich na niej znajdujących się rzeczy.



Niedosyć mają na tak straszney bezbożności, ale nie mogąc zcierpieć tych, którzy niechcieli innych czcic Bogow procz Bogow Przodkow swoich, rozumieli, iż powinni uiąć się za cześć Ozyrysa, omamieni ślepą wściekłością uderzyli ogniem y mieczem na Kościoły samego nawet Jowisza, Milet o to rozgniewany uzbraia się na siebie samego, bunt, wojna, postrach z obu stron grozi. Otoż masz przyczynę tej zaiadłości, którąś uspokoił, skoro cię Bogowie do naszego przynieśli Portu.

Wiem ja, odpowiedziałem Demokratesowi, iak smutne skutki sprawuje w Narodzie różność Wiary, ale niemogłżebyś ziednoczyć Milezjan do czci dawnych Bogow, powinienes wszystkich na to użyć sposobow, ponieważ ten jest iedyny środek do przywrocenia trwałego pokoju w Jonii. Demokrates: Mamy tego wielki przykład na Karyatach Sąsiadach naszych. Ten Narod podobnym sposobem, iak Milezianie wystawiał Ołtarze na cześć Ozyrysa. Niezbożność ta bardzo długo trwała. Rządzący Karyi wzdychali tylko w sercach swoich, y opłakiwali ślepotę Karyatow, nieśmieli atoli nic przed się brać na wyrugowanie Ozyrysa, uskutecznienie ich zamysłu-

myślu zdawało się im niepodobne. Ale  
 nakoniec Alkantor Wielko-Rządca Karyi  
 śmielszy niż iego Poprzednicy dokazał te-  
 go, o czym żaden z tamtych pomyśleć nie  
 śmiał. Zburzył Kościół Ozyryśa, pooba-  
 lał iego Posągi, y nakoniec zniósł z grun-  
 tu tę część obrzydłą. Nie tu zaś koniec  
 sławy Alkantora. Uczynił się strasznym  
 swoim Sąsiadom, utrzymał na Tronie A-  
 liarbusza Krola Lidy (i) mimo przeszkody  
 Mizyan (k) Eolian (l) Lidyen, y ludu  
 Pamfilii (m) które się sprzymierzyły prze-  
 ciw niemu. Z iego łaski panuje spokojnie  
 Ten Monarcha w pięknym Krolewstwie,  
 które skrapia Paktol (n) złoty szczerk szo-  
 rujący.

G 3

Chwa-

- (i) Lidy, kray szrodziemny Azji mniefszej  
 na Wschod Jonii leżący.
- (k) Mizya kray nadmorski Azji mniefszej  
 nad Morzem Egeyskim.
- (l) Eolis, Kray Azji mniefszej także nad  
 morzem Egeyskim między Mizyą y Jo-  
 nią leżący.
- (m) Pamfilia iest podobnie z Kraiow nad-  
 morskich Azji mniefszej, leży nad mo-  
 rzem szrodziemnym.
- (n) Paktol, Rzeka Lidy, złotego w niej  
 Piasku iest Authorem, według powieści  
 Poetow, Midas Krol Frygii. Gdy bowiem  
 ten Krol uprosił łobie u Bachusa takowy

Chwała Alkantora będzie nieśmiertelna, odpowiedział Demokratesowi, ale jakożkolwiek są wielkie Jego Dzieła wojenne, śmiecie powiem, że nic nie uczynił większego, jak kiedy zniósł tę część którą wyrządzano Ozyryłowi z zaniedbaniem powinney chwały panującym Bogom.

W tej Rozmowie przyszliśmy do Pałacu Demokrateśa. Cokolwiek sztuka Budownicza wymyślić może najwyższanego, wszystko tam było zamknięte, złota, lazuru, sioniowej kości nie oszczędzano. Porządek dobry, rozum, gust, wybor wszędzie się okazywały. Tam ci to Milezyanie oświadczały mi tysiączne dziękczynienia. Ale nazajutrz pomyslny wiatr wałił nas na Morze, nie chciałem dłużej bawić u Demokrateśa, bardzom tęsknił do kochanego mego Fenixa, ktoregom wszędzie upatrywał.

Ju-

Przywilej, iż czego się tylko dotknął, wszystko zaraz zamieniało się w złoto, a potem z tej samej racyi ledwie od głodu nie umarł, prosił powtórnie Bachusa, aby wyświadczone mu Dobrodziejstwo nazad sobie odebrał, Bachus kazał mu się obmyć w Rzece Paktolu, która od tych czas zaisiała złotym piaskiem.

Jużeśmy wyszli z Portu Miletu, Flisacy dolewając często swoje kielichy winem z Chiu (o) zapienili morze zbitaniem wioseł. Już Wysep Samos (p) z oczu naszych niknął, już doyrzeliśmy Cykladów (q) wszystko nam zdawało się pomyślną obiecywać żeglugę. Aż oto straszna burza powstała nagle, już nas wichry na skałę niosły, jużby po nas było, gdyby Thetys przybyciem swoim nieuspokoila była prędko rozhukanych wałów. Ona zaprowadziła mię do swego pomieszkania, ona pokazała mię Bogom władającym morzami, Ona, o! kochany Fenixie powiedziała mi że już jesteś u Menelausza. Odwiedziłem Likomedesa na wyspie Scyros, a ztamtąd przybyłem szczęśliwie do Lakonii. Lecz gdy wam to rozpowiadam, przyznam się, iż wielką pałam ciekawością dowiedzenia się, co też się z tobą działo, od owego dnia, który nas rozłączył; Proszę moy Fenixie, uczynźże zadosyć moiej ciekawości.

Gdy Neoptolem skończył mowę, wszyscy

G 4

sko

- (o) Chius Wyspa na Egejskim morzu czyli Archipelagu przeciw Jonii leżąca.
- (p) Samos Wyspa Morza Egejskiego.
- (q) Cyklades Wyspy Morza Egejskiego, które są około Wyspy Delos.

łtko Zgromadzenie siedziało przez nieiaki czas w milczeniu nie mogąc się pojąć, każdy się dziwił Rozumowi Syna Achilleowego, y wszyscy poznali, że przeciwność czyni ludzi wielkich. Nakoniec Fenix odpowiedział mu: Moy kochany Neoptolemie, iam odzyskał mą wolność wkrótce, iakem się z Tobą rozłączył, ale straciwszy cię, nierownie cierpiełem, niżeli gdy z Tobą razem kaydanami brząkał, szukałem cię w Damaszku, w Tyrze, w Egipcie, przebiegłem Wyspy morza Egejskiego, przyszedłem na koniec pytać się Menelausza, który tak długo błądził po Morzu, czyliby mię nie uwiadomił, w którym tak odległym miejscu ukrywają Cię Bogowie, albo czy ich gniew nie ma w tym ukontentowania, trzymać odemnie oddalonym y niepozwoić świadczenia usług moich temu, któremu zawsze w moim sercu nośił. Niewymagayże tego po mnie, ażeby ci moje troski rozpowiadał, które mię strapiły, iużem o nich zapominał; gdy cię oglądam tak oświeconego mądrością, jestem nader szczęśliwy. Ah! odpowiedział mu Neoptolem: Niech ci Bogowie dadzą prawdziwszą ukontentowania przyczynę. Ale słyszę, że Menelausz



usz tyleż co my doswiadczył dziwaſtwa  
wyrokow. Na to Syn Atreusza rzekł: O  
Neoptolemie! opowiem ci kiedy indziej  
moje przypadki, ile nieſzczęſć woyna Tro-  
jańska ſciągnęła na całą Grecyą. Ale już  
ſię noc głęboko w ſwym biegu zapędziła,  
y gwiazdy, które ſpuściwſzy ſię z wyſo-  
kości Niebios, już ſię pławią w Oceanie,  
każą nam zakosztować ſłodczy ſnu. Idź  
zażyj teraz bez bojaźni miłego ſpoczynku.  
Gdy to wyrzekł Menelausz, zaprowadzo-  
no Fenixa y Neoptolema do bogatego po-  
koju, gdzie przygotowano dwa ſożka dla  
tych obydwóch gości. Syn Achilleſa ni-  
żeli zamknął oczy do ſpania, nie mógł ſię  
wſtrzymać od dania wielkich pochwał  
Hermionie.

Nigdy nie ſłyſzał mowy o Corce He-  
leny bez wielkiej iej zalety, ale nigdy mi  
iej niewyſtawiano tak piękną y tak pełną  
wdziękow, iak ją widzę. Nie ieſt to owa pię-  
knoſć która ſię ſtara ſama ſiebie zalecić, oka-  
zując umyſłnie te powaby, które iſtnie ſą  
ſkutkami prożności, y miſości właſney.  
Jeſt to pięknoſć naturalna y ſkromna, któ-  
ra zapatrując ſię na nią pobudza do miſo-  
ści Cnoty. Uroda ſama przez ſię iakoż-  
kolwiek byłaby niewinna, odpowiedział

mu

mu Fenix, często jest niebezpieczna. Gdyby Hermiona nie miała innych przymiotów procz urody, o jak byłbyś nieszczęśliwy biorąc ją za żonę! Chociażbyś ją najardziej kochał, wnetby w Tobie ta miłość ostrygła, próżnobyś iey potym szukał, nie znalazłbyś iey w sobie więcej, bo byś nie kochał nic rzeczywistego, nic gruntownego. Nie znasz Ty jeszcze wszystkich Cnot Corki Menelausza. Bardzo ją rzadko obaczyć, a to własność jest wszystkich rzeczy wielkiego szacunku. Poznał z czasem wszystkie piękności iey Duszy. Ale nie trzeba się dziwić widząc tyle rozumu w tey, o ktorey wychowaniu sama Minerwa miała staranie. Ona ją pielęgnowała od dzieciństwa, iakichże Nauk nie wlewała w serce Hermiony. Ona tak ją pielęgnowała iak młody szczep, ona obracała iey Duszę do Cnoty, ona dawała iey śać iak mleko swoję Boską Mądrość. Hermiona karmiła się nią. Obecność Bogini umacniała iey serce. Po wyjściu z rąk Minerwy, widziano w niej też samę mądrość, która jaśnieje w Corce Jowisza (r) Jak ona cudnie haftuje, gdy weźmie igiełkę w ręce, zda się iż kwiatki pod paluszkami wyraſtaią. Przerabia od nieiakiiego iuż czasu

sta-

(r) W Minerwie.

Ślawne owe szpalery nad ktoremi Helena pracowała w Pałacu Pryama, y na których wyobraziła wszystkie bitwy zaśle pod Troią. Gdy Menelausz powiedział Hermionie, że Ciebie iey za Męża naznaczył, uważano po niey, iż twoy portret na tym Dziele wyrabiała z osobliwą pilnością, y przywiązaniem. To gdy wyrzekł do Neoptolema Fenix, Sen (s) ukoronowany makiem, cicho zbliżył się do nich, y uspił ich zmyśli kiedy się najmniej spodziewali. Sny lekkie (t) przyspieszyły latać około Neoptolema czyniąc sobie z nim igraszkę, pod zmyślonemi postawami, kontentowały go aż do ocknienia powabami swych przyjemnych obłudek.

## PRZY-

- (s) Sen Poctowie mienia być Bożkiem urodzonym z Ereba y nocy ciż powiadaia, iż on miał Pałac na miejscu nikomu niewiadomym, gdzie nigdy nie dochodziło słońce. Dziedziniec przed Pałacem zasiany był makiem y innemi sen sprawującemi zioły. Morfeusz był naypierwszym iego Ministrem.
- (t) Sny, Bożki, pod władzą Boga snu zstępujące, te miały skrzydełka, aby za przebudzeniem się śpiącego, odlatywały iak nayprędzey.





# PRZYPADKI NEOPTOLEMA SYNA ACHILLESOWEGO.

## *XIĘGA PIĄTA.*

**J**UZ błyszcząca się Gwiazda dzienna (a) zgłębi wod wypływała, iuż Jutrzenka (b) wonną rosą; wilgotną skrapiała ziemię, iuż y Słońce przyspieszało rozruchać na Horyzoncie ozdobę świata, iasność swych promieni, aż huczne przygotowania Myśliwskie które Menelausz czynił dla Syna Achillesowego, ze wżech stron daia się słyszeć. Neoptolem chociaż w głębokim śnie, słyszy dźwięk Trąb Myśliwskich

- (a) Lucyfer syn Jowisza y Jutrzenki policzony między Gwiazdy iego powinność dawać znać swoim poprzedzaniem o następującym dniu.
- (b) Jutrzenka Corka ziemi y Tytana, do tcy należy poprzedzać parą koni białych na wozie swietnym, y błyszczącym się przybycie na horyzon Słońca; dodaia y to Poecowie, iż gdy pokazuie się na Niebie, z rąk y paluszkow iey spływa wonna rosa na ziemię.

skich mile obiiiający się o uszy iego. Ledwie oczy otworzył, porywa się szybko, bierze suknie bogate, które mu Helena kazała przynieść, y idzie witać Menelausza; Ten widząc go idącego, obrociwszy się do Heleny rzekł. Czyż nie widzisz żywego Achilleśa w osobie Syna? Chod nieco przyżwawszy, wzroś piękny y Bohaterski, mina szlachetna y poważna. Prawda iest odpowiedziała Helena, w twarzy Syna nie masz tey surowości, która Oyca nieprzystępnym czyniła. Neoptolem nic tego nie słyżał, zbliża się y Menelausz natychmiast wita go, oświadcza mu powtore swoją radość z iego przybycia. Fenix, którego opieczalszym czyniła starość, przychodzi na ostatku na Pokoie. Menelausz sciłka go serdecznie, wszyscy ludzie dziwują się Starcowi poważnemu dla swego wieku, a ieszcze bardziey dla rozumu.

Helena ubrana była po Amazonisku. Hippolita (c) fama, nie miała tak tchnącej

- (c) Hippolita Krolowa Amazonek. Te zaś Niewiaśty mieszkały w Azji mnićszy, w kraju Kappadocyi, iedyną ich zabawką była wojna, do tey sposobu się od Dzieciństwa, y żeby nie miały przeszkody w natężaniu łuku, zaraz z młodu



cey marsem miny, gdy ścazała bitwę na brzegach Rzeki Termodon, Hermiona podobna była Dyannie Bogini Łowow, włosy iey rozpuszczone po ślicznych ramionach, wiatr powiewał. Miała suknie haftowane złotem, ktorey roboty pewnieby sama Minerwa pozazdrościła, gdyby była Taż Bogini nie rysowała iey na nią wzorku. W iedney ręce łuk, a w drugi strzały pozłociłte trzymała. Lecz mina żywa y skromna ieszcze ją podobnieyszą czyniła Bogini Losow, Nimfyby same przy niej zgaśły.

Tym zaś szeregiem wyieżdżano na łowy. Menelausz miał przy sobie Fenixa, Neoptolema, Megapenta, y Agapenora Syna Anceusza, Krola Arkadyi (d) ktory poszedł był za Menelauszem na oblężenie Troi. Potym iachał Antylochus, dzielny Trazymenes, Amfimachus ow Mąż rośtropny w radzie, y wielka liczba innych

Dwo-

przypiekały sobie pierś prawą. Już poczęły być straszne Sądziom swoim, ale Herkules y Tezeusz z niemi bitwę w ichże krain nad Rzeką Termodon, wytępilli ie co do iedney. Hippolita żywo poymana y dana za żonę Tezeuszowi.

(d) Krolewstwo Arkadyi jest w Grecyi na Poł-wyspie, przedtym Peloponefus, a dziś Morca nazwanym.

Dworzan. Wszystkie najpiękniejsza Młodzież Lacedemońska wyiachała za Niemi. Helena y Hermiona iachały w towarzystwie Dam Lacedemońskich. Nic od dawnego czasu nie widziano nad tę paradę wspanialszego. Niebo czyste, y pogodne, iakby się namowiło na użyczenie temu Aktowi tych wszystkich przyjemności które sobie w nim obiecywano. Każdy czuł w sobie to ukontentowanie, które dzień piękny zwykł przynosić, lecz które wkrótce przemija. Już też przybywają do gęstego lasu, gdzie powiadano, iż Dyana zwykła często z swemi Nimfy tańcować, Myśliwcy wcale się z razu zaprzętnęli słowami, do których tak gwałtowną wielu mąpassyła, iak ieść owa, którą ślepa miłość rozżarza. Psy tropią rozmaitemi głosy, których echo po nayodleglejszych rozbiia się skalach. Neoptolem dziwne swoiey sprawnosci okazuje dowody w tey szlachetney utarczce, ściga bez przestanku Daniele y Sarny susy czyniące, wszyscy zarówny ubiegają się Myśliwcy, równym każdy tchnie duchem.

Jfis młody Lacedemończyk wyiachał na toż polowanie, dla rozerwania melancholii, w którą go wprowadziły miłosne zap-

pały. Zapędza się na nayprzykrzeysze góry, kaleczy nogi na ostrych skałach, spuszczą się znowu czymprędzey na doł, cały w kurzawie y pocie nie dając sobie żadnego odetchnienia, a z tym wszystkim widzi, że miłość ieszcze go ostrzeyszymi dotyka razami.

Już słońce wygorowało na naywyższy punkt w swoim biegu, iuż była ta godzina, ktorey Bogowie nieśmiertelni spoczywali na Olimpie (e) y ktora wszystkie rzeczy w głębokim trzymia zaciśnieniu, aż też y Myśliwi pomordowani szukają miysca wygodnego y przyjemnego na odpoczynek. Neoptolem oddala się niechęący do lasu, y położywszy się pod gęstym Drzewem przymrużył oczy do przyjemnego zadrzymania. Pod ten czas Dryady (f)

Oby-

(e) Olympus Gora między Tessalią y Macedonią w Grecyi leżąca, wysokości nadzwyczajney, bardzo sławna u Poetow Rozumiano bowiem, że na wierzchołku icy, Jowisz z całym Dworem przemieszkował.

(f) Dryady, rodzaj Nimf, ktore Poetowie na kilka Chorow dzielili, y od miysc na ktorych przemieszkowały, różne im nadali nazwiska. Ktore mieszkaly po lasach, nazwano je *Dryady*. Ktore po

Obywatelki mieysc owych zgromadziły się do tańczenia w chłodnym cieniu, trzymały się wszystkie za ręce, mając włosy rozpuszczone, w Twarzach ich wesołość, y krotofilie iaśniały. Jak tylko postrzegły Neoptolema, wszystkie się zaraz uciszyły y bardzo się mile w niego wpatrywały. Pobiegły zbierać kwiatki do bliskiego Ogroda, y powracając, iedne drugich przestrzegały na migi, żeby szelestu nie czynić. Okrywają darń kwieciami w około Neoptolema. Fiałkow nayulubieńszych wiośnie, Amarantow oznaczających nieśmiertelność, Hiacyntow bynajmniey nieoszczędzały, niemniey iako y Mirtu poświęconego lubey Wenerze (g). To uczyniwszy Dryady, oddaliły się cicho, żeby Neoptolema nieprzebudzić, y poszły kędy indziey tańczyć z swemi Faunami (h), Sylwanami y Satyrami, ktorzy w

H swych

Gorach, zowią się *Oready*; ktore po zaroślach y dolinach *Napee*; ktore po łąkach *Lemoniady*, ktore po Rzekach y Zrzodłach, *Naiady*.

- (g) Wenus Bogini miłości, ktorey Drzewo Mirtowe dla przyjemności owocu poświęcone było.
- (h) Faunus Bożek Polny y wieśniaczy, od ktorego poszło Potomstwo Bożkow wicy-

swych Twarzach uśmiech szydercki mają.

Neoptolemowi zdawało się weśnie, iakoby był zachwycony do świętych Pokoiów Jowisza, znowu mniemał, iakoby widział Thetydę y Nereidy, a to były Dryady, które stojąc przy Nim, sny mu także tworzyły przez tajemny swego Bóstwa wlewki. Tym czasem Megapent poślyszawszy szum źródła, które się go zdawało zapraszać na spoczynek, poszedł y obaczył wodę iak krzyta wytryskującą ze skały. Wielu drzew pochyłe były gałęzki, które sprawiły rokoszny cień, wolne, y przyjemne Zefiry (i) nioły na swoich skrzydełkach miły zapach fiołków, któremi wokoło ziemia była okryta. Dyana często się w tym kąpała zrzodle. Nimfy iczy służące, zawieszały szaty Bógini

skich, którzy się nazywali Faunami, Sylwanami, y Satyrami. Malowano ich z rogami od połowy okrytych siercią zwierzęcą, y nogi kozle mających. Ci wszyscy mi eszkali po lasach y zarosłach.

- (i) Zefirus syn Eola Krola wiatrow y Jutrzenki, powiewa on od zachodu bardzo łagodnie. Miał wiele Potomstwa, które nie mniemy iako y Oyca malują z skrzydełkami.



gini po gałaskach wokoło. Foloe iedna z iey Nimf ciekawa sweiey piękności, przychodziła tam często sama, chcąc się przegłądać w krzyście wodnym, który iey lilie y róże naturalnemi w iey cerze wystawiał farbami. Niedawno była z tamtąd odeszła, zapomniała swego łuku, dla zbytniego podobno zatopienia się w tym obrazku, który w wodzie widziała. Już dość daleko odeszła, iak się postrzegła, że łuk zgubiła. Wraca się więc co tchu, nożki jej lekkie tylko się suwają po stoczystych pagorkach, iak wiatr po wierchu wody. Podobna do gołębiczy, która szukając swoich dziątek, lata po gorach y dolinach, wszystko naokoło powietrze szumi iey wdzięcznemi iękami.

Gdy Foloe przybiegła do zrzodła, szczęściem ieszcze łuk tam zostawiony została, bierze go z radością, ale w tymże momencie postrzega Megapenta, który iey niewidział. Pomięszana cofnie się w tył, chwicie się między radością y bojaźnią, czyli ma bliżey przystąpić, albo też uciekać? Nie wrocilił się nieszczęśliwa Nimfo? Uciekay spieszno, unikay oczu młodego Megapenta, tak szkodliwych, swobodow twego życia. Proźno sekretne

przeczuwanie tak cię ostrzega o twoim  
nieszczęściu. Chętka przypatrzenia się  
Megapentowi, y pogadania z nim wzięła  
nad wszystkim gorę. O iak mi się ten czło-  
wiek wydaie pełen wdziękow, rzekła sa-  
ma w sobie, zbliżę się do niego śmiało;  
prawda, że sama tylko tu jestem, ale coż  
to szkodzi, czyż się mam obawiać iakiego  
niebezpieczeństwa miłości? Ah! na samę  
tylko słowa tego wzmiankę serce się moje  
buntuie. Nimfa nieśmiertelna mogłaby  
zapalić się miłością człowieka? Jakożywo.  
Znam ia dobrze naturę mego serca, mo-  
cnieysze jest, niż żeby miało być zranio-  
ne strzałami Kupidyna (k); ale procz tego  
nie możnasz zabawić się z ludźmi bez wpa-  
dnięcia w sidła miłości? Tak z sobą ro-  
zmawiała owa niebaczna Nimfa. Przyśle-  
puie iak może naybliżey dla przypatrzenia  
się Megapentowi, skoro go obaczyła za-  
wiodła się na swoiey nadziei, uczuła zaraz  
zapalający się w swym sercu miłości pło-  
mien

(k) Kupido albo miłość syn Marfa y We-  
nery, Bōżek rokoszy. Malują go w po-  
staci chłopięcia małego, czasem z zawią-  
zanemi oczami trzymającego łuk z stro-  
ną ognistą, na ramionach powieszony fa-  
haydak, napełniony takiemiż strzałami.

mień, nie może oderwać swych oczu wlepionych w Megapenta, rozpływa się z po-  
ciechy, patrząc Nań, piie nieprzerwanym  
ciągiem śmiertelną miłości truciznę. Tym  
czaleń uczyni jakiś łoskot, chcąc być po-  
strzeżoną od Megapenta, który rzuciwszy  
okiem na tę stronę gdzie była Nimfa, po-  
strzegł ją niby chcącą się ukryć. Syn Me-  
nelausza zdziwił się urodzie Foloj, skład  
Twarzy iey naturalny był y przyjemny,  
wdzięki naysławniejsze zdawały się tam  
swoich pieszczot założyć stolicę. Cała  
iey postawa była dorodna a subtelna, mia-  
ła na sobie szaty lekkie, które wolny Zefir  
przewiewał. O! Bogini! rzekł do niey  
Megapent, jakim szczęściem zdarza mi się  
oglądać cię w tych miejscach? Foloj, kto-  
ra pierwey nie mogła się nasycić widze-  
niem Megapenta, nie śmie teraz nań po-  
glądać, boi się w oczy mu zayrzeć. Na-  
koniec spuściszwe oczy na ziemię, nie mając  
zaśloni na zakrycie swego przyjemnego  
rumieńca, który iey lice opłonał, odpo-  
wiada mu w te słowa: zapomniałam swego  
łuku przy tym rzodle, y szczęściem za-  
stałam go ieszcze. Gdyby był inny iaki  
człowiek, nie ty przechodził tędy, pe-  
wnieby był sprzątnął mój łuk, a ja na-  
bawiła

bawiła bym się była biedy, stawiając przed Dyana bez zwyczajney moiey broni, ale ślatwąbym znalazła dla siebie pociechę, gdybyś go był ty wziął, a nie kto inszy, bo przed tobą musi wszystko broni składać wielce mi wdzięczny człowiecze. Te ostatnie słowka niechącej wypadły Nimfie, pomieszana ztąd była na jakiś moment, potym jednak przyszedłszy do siebie, rzekła daley: kiedy masz upodobanie polować w naszych lasach, muszę ci przynajmniej ofiarować strzałę, ktorey żelasko jest, niezawodne, nigdy niechybi celu; oto jest, rzekła, dobywszy iey z sahaydaku, a oddając ją Megapentowi, przydała: Miecz w pamięci Foloę. W tym momencie usłyszała Foloę głos Nimf. Pożegnawszy ztym Megapenta głęboko wzdychając, y tuć to było pierwsze iey wstęchnienie. Jak tylko dała wstęp miłości, wnet uczuła gorzkie iey skutki. Syn Menelausza nie zaraz doświadczył wszystkiego co miłość może mieć w sobie naytęższego y nayprzenikliwszego. Ten Bóg chciał się wkraść do Jego serca sposobem, który iako jest najmniej dotkliwy, tak często bywa nayniebezpieczniejszy. Pod ten czas Neoptolem już się obudził, y ro-  
zma-

zmawiał z Heleną y Hermioną. O! Boże ileż On rozumu upatrywał w Corce Menelausza! ile skromności! ile rozsądku, ile gruntowności, ile pomiarkowania we wszystkich iey mowach! wszystkie ozdoby zlane na iey osobę łączyły się y iednoczyły z przymiotami iey Duszy, właśnie iak wdzięki trzymające się za ręce.

Naofstatek znowu się zapuścili do Polowania po Kniei, Neoptolem napadł przypadkiem Polog, ale go ta Nimfa niezatrzymała. Ten człowiek który widział wszystkie powaby słamey Cnoty, którego Thetys umocniła na sprzeciwianie się swoim namiętnościom, który odebrał tyle Nauk od kochanego swego Fenixa, poznał zaraz niebezpieczeństwo, y umiał uzbroić serce swoje przeciw strzałom, ktorými go Bózek miłości chciał ugodzić. Ten Bózek myślał mu zadać śmiertelną ranę, zaostrzył żelazko iedney strzały na kamieniu cale krwią zbroczonym, kiedy niekiedy ogładał iego ostrze złośliwie się uśmiechając, potym wypuścił go na Syna Achillefowego. Ale wszystkie iego prózne były usiłowania, strzała tego okrutnego Bózka nie potrafiła zranic serca Neoptolema. Dopiero Ow mały chłopiec pełen złości począł się



się kwilić , ale iego suche zrzenice świad-  
kiem były widocznym wewnętrznęj zgry-  
zoty y gniewu. Połamał swoje strzały y  
łuk , y poleciał z wielkim wraskiem do  
Matki. Coż to ci moy Synu , rzekła do  
niego Krolowa Cytereyska (1) widząc go  
bieżącego. Jeden człowiek, odpowiedział  
Iey ten mały Bożek , szydzi z moiej  
potęgi. Nayostrzeysza moja strzała nie-  
mogła zranić serca Syna Achillewego.  
Ja tak sądzę , ze Thetys musiała go u-  
zbroić na polstrzały. Wenus wzięła go na  
kolana pieścąc się z nim , aby go uspo-  
koila. Tenczłowiek , rzekła do niego ,  
stał się powolnym słodszy y spokojniey-  
szy miłości , nizeli ty ieś , kocha on  
Hermionę , a możnaż kochać nie będąc w  
naszym poddaństwie ? ah ! moy synu ! nie  
bądź tak okrutnym. Ty naywiękźze masz  
ukontentowanie , przyprawiać o męki y  
zgryzotę. Wszyscy ludzie o to się prze-  
demną żalą , niebądź tak niebezpiecznym ,  
y niezażyway twoiej ostrości tylko na  
serca

- (1) Wenus nazywa się Krolową Cytereyską od  
Wyspu Cytery leżącego na Morzu frzod-  
ziemnym między Kretą y Peloponezem ,  
około ktorego Wyspu też Bogini urodziła  
się z piany morłkicy,

ferca niewierne. Towyrzekłszy Venus, pocałowała syna swego, y trzymała go długo na ręku patrząc nań z serdeczną po- ciechą.

Tym czasem Megapent ukontento- wany swoim przypadkiem, już był opo- wiedział wszystkim myśliwcom, co mu się przytrafiło. W tym pokazuje się jelen na wysokiej skale, Megapent bierze strzałę, nieszczęśliwy podarunek który odebrał od Foley, obaczemy, rzecze, czy mię Nim- fa nie oszukała, to mówiąc, wypuszcza strzałę do ielenia, ta leci, y przeszywa mu bok; uczynił to doświadczenie w obe- cności wszystkich myśliwców, którzy bez- rozumnie wznoszą radosne okrzyki. Tak to ludzie ślepi, cieżą się często z tego, co im bywa płaczu okazyją. Jeleń chce u- ciekać, aż czuje że go moc iakaś zatrzy- muie Boska, farba z postrzału pluszcze, iak zrzodziło wody wypływające ze skały. W tym dziwny cud widzieć się daie, ko- pyta iego wraśćaią w ziemię, reszta zwie- rza okrywa się korą, y drzewo zachowa- wszy naturalną ielenia postawę, wnet zie- łonym liściem okryte było. Był to ulu- biony Dyanie Ieleń, Ona nie chcąc aby był łupem myśliwców, przemieniła go w Dęba.

Wnet

Wnet las zaszumiał , zadrżała ziemia , wszystkie wzruszyły się drzewa. Na ten okropny skutek każdy drży z boiazni , wszyscy myśliwi hurmem uciekają z lasu , chcąc się uchronić nieszczęścia , które im groziło. Lacedemonczykowie od nieiakiego czasu zaniedbali Dyanie ofiar , tuć to był pierwszy skutek gniewu Bogini , udała się do Brata swego Apollina , nalaża go przy brzegu Rzeki Alfeyjskiej (m) gdy powracał z Łowow , y chłodził się powiewem Zefirow w cieniu Topolowym. Podżno moy Bracie , rzekła do niego zadyszana Bogini , zemściy się wzgardy , którą cierpię od niedołężnego człowieka. Syn Menelausza zabił mi niezleczoną strzałą ulubionego Ielenia. Lecz małobyto było jeszcze , gdyby wszyscy Lacedemonczykowie niezaniebali czci moiej , y wcale o mnie nie zapomnieli , Twoięc to Siostrę , ciebie samego w niey gardzą. Przytępieśmy więc zemstę naszą ,  
uzbroy-

- (m) Alfesusz był Myśliwiec , długo starał się o Aretuzę Nimfę z Froncymerę Dyany , ale Dyana przeciżkodziła temu przemieniwszy Artuzę w zrzodło , a Alfesusza w Rzekę , która płynie przez Elidę kray zachodni Peloponczu.

uzbroymy się wszystkimi naszymi strza-  
 ły. Wzruszyły Apollina, słowa Dyany.  
 Już obydwa te Bóstwa wyniosłszy się na  
 powietrze, lecz z większym pędem niżeli  
 nągwaśtowniejszy wichur, ale w tej w  
 ktorej byli zapalczywości, jeszcze się im  
 y ten bieg powolny zdaie. Już postrzega-  
 ią kupę przestraszoną Myśliwców, którzy  
 przez pola uciekają, już nad ich głowami  
 świszczą śmiertelne strzały, których się  
 uchylić darmo usiłują. Dyana upatruie  
 Megapenta, aby go swoją ugodziła ręką.  
 Postrzegła go przy Neoptolemie, y wzią-  
 wszy na cel, wymierzyła mu żelazo w sa-  
 mo serce. Jużby było po tobie Megapen-  
 cie, gdyby łaskawa na ciebie Juno nie od-  
 biła na stronę śmiertelnej strzały. Taż  
 Bogini przełtrzegła Thetydę o niebespie-  
 czeństwie, w którym był Neoptolem. The-  
 tys cała w przestachu wyskoczyła z swo-  
 ich bezdennych mieszkań, pobiegła czym  
 prędzey do nieba, Bramy Olimpu same się  
 otworzyły na przybycie Thetydy. Go-  
 dziny (n) otarły iey wdzięczne włosy, kto-  
 re jeszcze skropione były wodą Oceanu,  
 rozwinęły iey długą szatę, y każda opina-  
 ła na

(n) Godziny, Corki Jowisza y Temis; było  
 ich trzy: Eunomia, Dice y Jrene.

ła na niey wdzięki y powaby , aby Bogini  
ściągnęła na siebie względy naywyższego z  
Bogow. Wchodzi do Olimpu cała w ia-  
sności. Jowisz siedział na swoim Tronie,  
promienie żywego y czystego światła ota-  
czały go w koto , blask wielki iego Maie-  
statu całe oświecał niebo , y pewnieby  
wszytkę ogarnął ziemię , gdyby się w tey  
pościaci oczom ludzkim pokazał. Ztąd też  
on składał z siebie tę jasność, kiedy czasem  
obcował z ludźmi na ziemi,

Wszyscy Bogowie oczekują, co powie  
Thetys chcąc się dowiedzieć przyczyny  
smutku , który się na iey Twarzy wyda-  
wał. Cały uciszył się Olimp , a Thetys  
przytąpiwszy do nog Jowisza zalewa się  
łzami , y tak do niego mowi: Jednowła-  
dny Panie Bogow y ludzi obroć oko na  
naynędzniejszą ze wszech Bogiń. Wiesz  
ile mię łez kosztował Syn moy Achilles ,  
zawszes dawał ucho łaskawe mym pro-  
zbow , ktorem za niego wylewała , przy-  
chodzę dziś toż samo czynić za Synem ie-  
go , którego tyle kocham co Oyca. Tu  
się zatrzymała dla otarcia łez , ktore stru-  
mieniem płynęły po iey licach , y w kto-  
rych się oczy iey kąpały. Rzekła potym :  
oto okrutna Dyana sęga Neoptolema swe-  
mi



mi strzały, chce mieć cały Dwór Menelajusza swoiey zemsty ofiarą. Ale kto największy sercu memu sztylet zadaie, to niewierny Apollo, on u mnie zawsze po dzienney podróży spoczywa (o), a teraz chce mieć trupem od swoich strzał mego Wnuka. O! Jowiszu osądź moy sprawiedliwy żal, uznay okrucieństwo Dzieci Latony.

Słowa Thetydy zapaliły natychmiast gniew Boga trzymającego Pioruny. Jako? zawołał ten straszny Bog głosem, na który wszyscy Bogowie zadrżeli: także to Apollo przeciw mnie powstaie? wie on iak ja kocham Syna Achillesowego, a przecie śmie godzić nań okrutnemi strzałami? Już że to zapomniał, że go raz strącił z Nieba? (p) y rozumie że tego drugi raz uczynić

- (o) Apollo czyli Febus odprawivszy po Niebie swoy bieg dzienney, pławi konie w Morzu, y sam w mieszkaniach Thetydy na dnie Morfkim spoczywa.
- (p) Eskulapiusz Syn Apollina był okazywał strącenia z nieba Oyca swego, gdy bowiem doszedł był tey doskonałości, w sztuce lekarskiej, iż umarłym życie przywracał. Jowisz na prozbę Plutona Brata swego piorunem go zabił. Mszcząc się Apollo pozabiał Cyklopów, Pomocni-

nić nie mogę? Ah! jeżeli o tym wątpi . . . Wtych słowach, już chciał rzucić piorun, który miał w ręku zapalony, aż Thetys, która o sam tylko prosiła pokoy, wstrzymała rękę Jowisza. Więcey miała trudności w uspokoieniu rozgniewanego, niżeli ją kosztowało iego rozżalenie. Właśnie iak pożar wielki, który łatwo jest rozniecić, ale trudno potym ugasić. Prosiła Jowisza, aby posłał Jrydę (q) do Apollina y Dyany, ktoraby Im rozkazała poprzestać już swoiey zemsty. Ci gdyby nie byli posłuszni iego rozkazom, mogłby ich dopiero sprawiedliwie ukarać. Wyśłuchał Jowisz Tetydy, y usiadł na swoim Tronie, Wszyscy Bogowie ostygli z boiaźni, która ich przerażała, bo chociaż Jowisz jest z siebie samego pełen dobroci, strasznym atoli jest Bogiem w swoim gniewie. Uciszyli się wszyscy,  
za-

kow Wulkana, w kowalskiej około piorunow robocie. Tym postępkiem urażony Jowisz, strącił go z nieba z Bóstwa ogłosił na czas nieciaki.

- (q) Jrys kurforka Junony, która ją przemieniła w Tęczę, y na niebie osadziła, kochała bowiem ją mocno, iż od nię żadney nigdy nie pomyślewy nie słyszała nowiny.

żaden nie śmiał uft otworzyć na stronę Dzieci Latony. Sama nawet Latona mimo wielkich względów, które miała u Jowisza, nieśmiała się za niemi uiąć, ponieważ Bogu iefzcze twarz z gniewu nie opłoneła.

Jrys zbiegła do Apollina y Dyany, y rzekła do Nich: Rządzca naywyższy Niebios rozkazuje Wam ażebyście tey rzeźby okrutney koniec uczynili. Piorun lego już miał spaść na was, lecz Terys mściwą mu zatrzymała rękę. Ten Bog ciężko iefst zagniewany, iedyne tylko nieodwłoczne pośluszeństwo gniew lego ukoić może. Dzieci Latony przestraszyły się temi słowy, uczyniły zadosyć rozkazowi, ale Dyana zawsze chowała w sercu swoim zawziętość. Rzekła ona do Boski Kursorki: Powiedz Jowiszowi, że kiedy tego chce, to ia poprzeftanę wznosić się na Niebios dla poieżdżania mym wozem, że y moy Brat gotow iefst fwoy porzucić, y puścić konie gdzie ich fzałony pęd zaniefie, będziem prowadzić nikczemne życie na ziemi. To wyrzekłszy, udała się na ulubiony wysep Delu. Apollo oddalił się na Górę Parnafu leżącą w Focydzie (r) tam to on uwię-

czony

(r) Focyda, albo Focis, kray Grecki leżący nad odnogą Koryntską.

czony laurem wygrywa na swojej Lutni w pośrzed Muz (s) Pieśni Boskie.

Jrys odleciała do Niebios, oznajmując Jowiszowi że Apollo y Dyana byli powolni na jego rozkazy, y że ta gotowa jest, jeżeli tego zechce niepokazywać się na Niebie. Na to Bog piorunów strasznym odezwał się głosem: iak zechcę to ona nie będzie niczym ani na niebie, ani na ziemi, ani w Piekłach (t) Tetys padła przed nim czyniąc mu dzięki. Jowisz spoyrzał na Nią z uśmiechem, który rozpędził z czoła jego groźliwe marszczki. Nieba wyskoczyły z radości, szczęśliwość y wdzięki nieśmiertelne zaisśniały na Twarzach Bogów, tak, iak ludzie cieszą się, kiedy po czarnych chmurach, y burzy piorunami grożący obaczą miłe promienie światła

- (s) Muzy Jowisza y Mnemnozyny Corki Bogini wszelkiej umiętności. Było ich dziewięć: Klio, Melpomene, Talia, Euterpe, Terpsichore, Erato, Kalliope, Urania, y Polimnia, w zgromadzeniu ich Apollo przydawał.
- (t) Dyana ma troisty Rząd y troiackie nazwisko, na ziemi będąc Boginią łowów, lasów, zowie się Dyana. Na niebie, gdzie jest łuniarzem, zowią ją Luna, albo Febe, w Piekłach nazywa się Hekate.

światła dziennego, y wypogodzoną twarz Nieba bez ciennej pochmury. Bogini Morza powrocifa do swego mieszkania, pełna radości y ukontentowania, iż zachowała Neoptolema od niebezpieczeństwa w którym zostawał.

Tym czasem Lacedemończykowie, którzy pozostali w Mieście, dowiaduią się natychmiast o ciężkim nieszczęściu, które się zdarzyło. Wszyscy strachem przerażeni wychodzą na to miejsce, gdzie była owa okrutna rzeźba. Niewiały z rozterganemi włosy w Niebo głos krzyczą, y lamentuią. Starcy zgrzybiali wychodzą pochyło drżącym krokiem. O! widoku opłakany! Same tylko trupy okryły ziemię! ale za łaską dwóch potężnych Bogiń Neoptolem, Fenix, Menelausz, y wszystka iego Familia uszła zapalczywości Apollina y Diany.

Naypierwszy ktorego obaczono Trupem na piasku, był Agapenor, Oyciec iego Anceusz, Krol Arkadyi przyśłał go był do Menelausza dla zawarcia z nim sojuszu. Ten młody Xiążę był ozdobą Arkadyi, przeto też kochano go, y szacowano powszechnie. Menelausz uyrzawszy go, rzekł do niego łzami się zalewając. O



dzielny Synu Anceusza , nie kto , tylko Apollo musiał cię swemi strzały ugodzić , Ten Bog wszystkich zażywał sposobow do szkodenia nam przy oblężeniu Troi , nieprzeżłacie do tych czas swoiey na nas wywie-  
rać zawziętości . Agapenor ieszcze cokol-  
wiek miał tchu , dusza iego ieszcze się nie  
rozłączyła z ciałem , słyżał głos Menela-  
usza , otworzył oczy , y patrzył nań pil-  
no , mimo gęstej mgły , która mu iuż  
wzrok mroczyła , lecz gdy ruszył wargami ,  
niby chcąc coś przemówić , w tym  
momencie Duch iego ogarniony został cie-  
mnością nocy wieczney .

Menelausz widząc tak wielką liczbę  
poddanych śmiertelnemi pobitych razami ,  
gorzki żal czuł na sercu swoim . Wszyscy  
się na to miejsce zbiegali , szukając kre-  
wnych y przyjaciół swoich . Tu strapi-  
ona Matka poznaie ukochanego Syna we  
krwi swoiey pływającego , y śmiertelną  
pokrytego bladością , całuje twarz iego iuż  
niepodobną do siebie , sama się iey lęka ,  
posypuie z rozpaczy piaskiem głowę , szar-  
pie łono swoje obfitemi zbroczone łza-  
mi , woła na Syna naydotkliwzemi nazwi-  
skami , wynurza się ze wszystkimi miłości  
oświadczeniami , krzyczy na niego : Synu  
moy

moy ukochany , iedyna nadzieio moia ,  
iuzże to cię na zawsze tracę , coż sobie te-  
raz poradzę ogołoconą z ciebie ? Gdybyś  
mogł przynamniej choć raz ieszcze do  
mnie przemowić , gdybyś mogł te zawarte  
oczy otworzyć , y spojrzeć na swoię Ma-  
tkę ! o nicbym iuz więcey Bogow nie pro-  
siła , procz tey ostatniey dla mnie pocie-  
chy. Ale śmierć głucha na te wrzaski ,  
nie wraca nigdy , co iey raz w ręce oddała  
ultawa nieodmiennych wyrokow , y pro-  
żno się biedna Matka swemi trapi żalami.  
Na innym mieyscu Oyciec płacze nad Sy-  
nem. Tu żona szuka męża , a nie może  
go poznać , tam płaczliwe krzyki Nieba  
przebiiaią !

Gdy tu Lacedemonczykowie pokrywa-  
ią się żałobą , Arkadyanie w Niebo skargi  
swoie niosą , dowiedziawszy się o śmierci  
Syna Krolewskiego. W naypiękniejszym  
życia kwiecie (wołaią ci niezczęśliwi Pod-  
dani) zebrali nam go Bogowie ! Tylko  
nam pokazali tego Pana wżelkiemi cnota-  
mi ozdobionego. A co nas naywięcey cie-  
szyło , to iego dobroć. Otwarte miał ser-  
ce dla swego ludu , wchodził w iego po-  
trzeby, Oycem mu był , dawał mu iasno  
poznawać słodkie skutki swoiey wspaniało-

ści, niemożna go było nie kochać patrząc nań, owszem wielu go nieznało, a kochać musieli, najzawziętsi nieprzyjaciele Arkadyi kochali tego Pana. On był iedyną Dzieci naszych nadzieją. O! iak szczęśliwego spodziewaliśmy się panowania! Zaiście Bogowie nie musieli nas godnemi sądzić tak wielkiego szczęścia. Ten Pan wart był całemu światu panować, ale choć nie nosił Korony, można mówić, że był Panem serc naszych. Cała Arkadya temi głósy ięczała, wszystkich serca od żalu się kraiały, po stracie tak ukochaney głowy.

Tym czasem Neoptolem czuł ciężki żal, smutek serce iego ogarnął. Megapent wznosił oczy y ręce swoje ku Niebu, żal niedopuszczał mu słowa przemówić, nie-mógł nic z serca swego wycisnąć, procz wzdychania y iękow, skutkow okropnych, ciężkiego smutku. Menelausz zamknąwszy się w pokoju, cały zanurzył się w żalach. Zdał na Fenixa przygotowanie pogrzebu Agapenora. Obmyto zaraz rany Jego naywonnieszemi olejkami y nabalsamowano naydroższemi perfumami Arabii. Ciało wystawione było przez dzieście dni na widok Pospolstwa. Lud wkoło stojący gorzkich łez wylewał potoki, ustawi-

cznie

cznie bito na ofiarę niewinne Owieczki. Kapłani uwieńczeni gałązkami Cyprysłowemi, zbierali w Czary ich posokę, potym okrywwszy czarnemi zakłony głowy swoje, wyszeptywali cicho pewne słowa. Profili Bogów podziemnych, aby raczyli przyjąć Duszę Agapenora. Wzywali Plutona (u) tego strasznego Boga, któremu żadna głowa wysliznąć się nie może, wzywali też nieubłaganej Prozerpiny (w) y równie okrutney w Piekielnych kraiach, iak była łaskawa y przyjemna w Ziemskich. Wzywali Minosa (x) Sędziego Dusz prze-

I3

wie-

- (u) Pluto, Brat rodzony Jowisza, który czyniąc podział świata między Braci, zachowawszy sobie Krolewstwo Nieba, Neptunowi oddawszy rząd Morzà, Plutonowi nadał Piekielne kraie.
- (w) Prozerpina, Corka Jowisza y Cerery. Pluto wykradł ją y zaślubił sobie, Matka icy Ceres szukała zgubioney Corki chodząc po całym świecie z zapaloną pochodnią, y nakoniec dowiedziała się o niej, poszła do Piekła, ale sama już Prozerpina nie chciała wychodzić na świat.
- (x) Minos był Krolew wyspu Krety, a gdy po śmierci zaszedł do Piekła, Fatum oddało mu skrzynekę z losami życia ludzkiego. Tam tedy osiadł, y sprawnie urząd Sędziego Dusz na tamten świat idących.

wiezionych na ciemne brzegi. Błagali Charonta (y) niemiofiernie odpychającego od swoiey łodzi Dusze Tych, co nie mają Ciał pogrzebionych, głuchego na wszystkie prozby, które mu czynią, ręce do Niego ściągając. Nieprzepomnieli y ciebie o Dyano, która jesteś okrutną w Piekło Hekarą, dano ci na ofiarę Owieczkę czarną, lecz nieuspokoił się przeto gniew Twój, wymagałaś ofiar od całej Lakonii, gdzie Twoja cześć poszła w zaniedbanie: Czasem wznoszono płaczliwe krzyki, y znowu w głębokim zanurzano się milczeniu, co przytomnych w pobożny jakiś wprawiało postrach.

Na koniec dziesiątego dnia złożono zwłoki Agapenora na stosie. Wystawiono Mu wspinały Nadgrobek w Świętym Gaiu blisko Łacedemonu. Tamci to kości wszystkich Krolow Łacedemonskich składano, tam y popioły Agapenora zamknięto w wspinałym Mauzolu. (z) Na nim wyobrażo-

(y) Charon, przewoźnik Piekielny, który same tylko Dusze pogrzebionych przewozi przez Rzekę Styx, wprzód jednak bierze od przewoźu pewny pieniądz; Jnne zaś niemające pogrzebu odpycha y musią przez lat sto czekać przewoźu.

(z) Artemizya żona Mauzola Krola Karyi, ta-



brażono wszystkie Cnoty wielkiego Tego  
 Xiążęcia. Widzieć tam było zapłakane  
 Męstwo, Hojność, y Mądrość. Z dru-  
 giej strony wystawiono wybladłą śmierć,  
 ścinającą bez braku wszystkich swoją nigdy  
 niestępioną kofą.

Już były nieodmienne Wyroki, czas  
 szypko uchodzący bez żadney powrotu  
 Nadziei; Wieczność do ktorey on zmie-  
 rza, iako Rzeki do Morza spływające, y  
 w nim niknące. Trochę niżej wycieś-  
 ne były na kamieniu wszystkie nędze y  
 słabości Człowieka, bole y łzy, które się  
 z nim rodzą. Zazdrość, która wszystko  
 opak tłomaczy. Niewinność, wiarośom-  
 stwo niosące w ręku swoich wielkie bra-  
 tnałe. Zgryzoty, które Człowiekowi  
 wszystkie uciechy mierzą. Sny, które go  
 czasem w niespokojność wprawiają. Cho-  
 roby, które Ciało jego dręczą, osłabiają  
 zmyśły, y przyspieszają śmierć przestra-  
 szającą swoim przybyciem, y przecina-  
 jącą życie Człowiekowi. Dym rozcho-  
 dzący się y próżny cień, oznaczały iak

14

wszy-

ki Mężowi swemu wystawiła Nadgrobek,  
 iż go między Cuda świata policzono, ztąd  
 wszystkie wspaniałe nadgrobki nazywamy  
 Mauzolęą.

wszystko jest znikome y iak niemasz nic na świecie gruntownego, procz samey Cnoty.

Jak tylko zwłoki Agapemora zamknięto w grobie, lano na wierzch mogiły drogie likwory. Wzywano do ofiar Duszy jego. Woły ryczące w około, wzniecały kurzawę padając na piasku pod Toporem. Tu poloka obłitemi płynęła zrzodłami. Tam pełne mleka wylewano puhary.

Megapent jednak zawsze był smutny, serce iego żadney nieprzyimowało pociechy, sen który siodzi nasze frasunki, nie lepił oczu iego, niemogł cierpieć żadney dobrej rady, zdawał się mieć ukontentowanie w swym smutku, y pieśczę w swym żalu. Syn Achillesa lubo przyuczony do znoszenia statecznym umysłem naywiększych Fortuny dziwaństw, stał się łupem śmiertelnego smutku patrząc na nieszczęście przyjaciół, wszystkie uwagi, które mu czyniono, bardziey go ieszcze trapiły, ale słodkie Fenixa słowa potrafią wkrótce ukoić żal Neoptolema y Syna Menelauszowego.



PRZY-



PRZYPADKI  
NEOPTOLEMA  
SYNA ACHILLESOWEGO.

---

*XIĘGA SZOSTA.*

**D**ŁUGIE Fenixa doświadczenie nauczy-  
ło go poznawać serca ludzkie , y kie-  
rować umyśły nayniesfornieysze y nayza-  
ciętsze. Wiedział on , iż potrzeba na ie-  
dnych zażywać miny ostrzeyszey , strofo-  
wania żywszego y dotkliwszego , a prze-  
ciwnie z drugimi powoli y łagodnie po-  
stępować należy , że dobrze iest przyśtać  
z razu na ich zdania , a potym gdzie są  
nayslabsi , ztąd na nich zachodzić , y tyśiąc  
z niemi obiegów uczynić , ażeby ich ro-  
zum kształtnie oświecić , y naprowadzić  
na drogę prawdy y sprawiedliwości. Sło-  
wa ostre bardzieyby ich rozjątrzyły passyą.  
Gdy kto chce w biegu zatamować bystrą  
rzekę , podnosi się do gory , burzy się , y  
rozhlukane icy fale zrywają gwałtem wszy-  
stkie zawady , trzeba pozwolić biegu wo-  
dzie , y zwracać ją cale nieznacznym spo-  
sobem.

sobem. Tak Fenix zmiarkowawszy pod swoją bytność w Lacedemonie naturę Megapenta, umiał mu to wszystko przekładać, co tylko mogło służyć do wyprowadzenia go z smutku, y uczynienia mu najwyższych na umyśle wyrazów, umiał go poruszać, przekonywać umysł jego, zaraz niewiem jakąś moc wkładała się do serca Megapenta, skoro pozwolił ucha Fenixowi, y wszystkie dobre skłonności, które miał z natury, lecz ie zapędy młodości już były prawie zatłumiły, ożywiły się w nim.

Syn Menelausza miał skłonności godne swego rodu. Dały mu nieba naturę żyzną y szczęśliwą, ale iej niedostawało uprawy. Menelausz idąc do oblężenia Troi dla powetowania krzywdy, którą mu wyrządził niewierny Parys (a) zostawił Megapenta w ręku Klitemnestry (b) ale  
ta wia-

(a) Parys syn Pryama Króla Trojańskiego, będąc wyślany od Ojca do Lacedemonu, aby się upemniał o Mezynie Ciotkę swoją, którą był porwał Telamon; podczas tej swojej Legacyi, uwiedziony cudną pięknoscią Heleny żony Menelausza, wykradł ją, y dał okazję oburzenia się całej Grecyi na Troję Ojczyznę Jego.

(b) Klitemnestra Córka Jowisza y Ledy, a

ta wiarołomna Niewiaſta tylko ſwych ſpro-  
snych patrzyła amorow, tylko myśliła iak  
ſię przypodobać Egiftowi, a niemiała za-  
danego ſtarania oſkarbie, ktorego iey Szwa-  
gier (c) powierzył. Zaniedbała wychowa-  
nia Megapenta, owa dobra natura nie bę-  
dąc uprawioną przez pilne ćwiczenie, po-  
częła ſię powoli pſuć, tak im daley ſzedł w  
lata Syn Menelaufza, tym głębiey wko-  
zreniały ſię w nim nieznacznie iego wy-  
ſtępk. Była to dobra rola, ale gnuſna  
oracza ręka puciła ią odłogiem, y wyra-  
ſtało na niey wiele chwaſtu. Na koniec  
Megapent ſtał ſię zbiorem cnot y wyſtęp-  
kow, co wſzyſtkich znaiących grunt fer-  
ca iego pobudzało do żalu, że piękne iego  
ſkłon-

żona Agamemnona Krola Argow, ta w  
niebytności Męża ſwego, kiedy był pod  
Troią, upodobała ſobie Egifta nieiakię-  
go, y aby ią wziął za żonę, namowiła go  
na za bicie Agamemnona. Jakoż wyko-  
nał ten nieczbożny rozkaz, y wszedł w  
ſzluby z Klitemneſtrą. Lecz Orestes Syn  
Agamemnona przyſzedſzy do lat, zem-  
ścił ſię śmierci Oyca, zabiwſzy razem y  
Matkę y Oyczyma Egifta.

- (c) Menelausz. Był bowiem y Bratem Aga-  
mennona Męża Klitemneſtry, y miał  
za żonę Helenę tej Klitemneſtry Sioſtrę.



skłonności nie miały wsparcia od dobrego wychowania, któreby go było uczyniło ze wszech miar doskonałym Monarchą.

Przeciwnym sposobem Neoptolem z urodzenia był skłonnym do występku. Był on przedtym zuchwały, zazdrośny, popędliwy, ale przeciwności jego, niemniej iako y mądre Fenixa rady uczyniły go umiarkowanym, sprawiedliwym, roztroptnym, y cale kochającym cnotę. Godny Achillesa Synu, rzekł do niego Fenix: Dosyć już tych łez, twoy żal dał już doskonale poznać iak jesteś dotkliwy na nieszczęście Menelausza. Powinieneś być uczynić ofiarę z łez twoich Agapenorowi; dajes dowod twoiego ku niemu przywiązania; ale pomnij, że największe cnoty, kiedy są bez pomiarkowania obracają się w występki. Dusza wspaniała, Dusza pełna męstwa znajdzie dla siebie wewszystkim pociechę bez uszczerbku rozumowi. Natura chce tego, żebyś się zasnucił, nie broni tego y rozum, ale powinieneś też być znowu posłuszny rozumowi, gdy chce aby ten smutek miał iakieś granice. Łzy nasze nie mają być podobne do owych rzrodeł, które nigdy nie wysychają, ale do tych, co razem wybuchną y ustaną. Mysł o wybiera-

bieraniu się do Peleusza Dziada twego (d) który cię wygląda w Tessalii. (e) Liczy on wszystkie dni, Ah! może być, że y teraz wychodzi na wysoką zamku swego wieżę, poglądając na Rzekę Peneusz (f) czy nie idzie iaki Okręt, któryby cię wysadził do Portu Laryssy (g) y powraca zalewając się łzami, że nie widzi swego na Tron następcy. O! Neoptolemie staray się sam siebie zwyciężyć, iakęś mi dawniey obiecał, na tymci to prawdziwey chwały grunt zasadza się.

Te słowa przeięły włkroś Neoptolema, poczał sobie sam czynić gwałt, przewyżając swoy żal. Jak mu tylko wspomniano chwałę, zaraz zdawał się uczuć iakiś bodziec, na który bardziey niż na wszystko inne był dotkliwym. Mądry Fenix starał się takimi duszę jego napawać zdaniem, iakie powinni mieć prawdziwi Bohatyrowie. Tak tedy Syn Achillea

- (d) Peleusz Mąż Bogini Thetys, a Oyciec Achillesa.
- (e) Tessalia Krolestwo Grecyi nad Morzem Egeyskim.
- (f) Peneus rzeka w Tessalii.
- (g) Laryssa stolica Tessalii nad Morzem Egeyskim.

lesa otarł swoje łzy, y wziął gorę nad swoim smutkiem.

Tym czasem Nimfa Foloe cała była w niespokojnościach y pomięszaniu, że nie mogła widzieć Megapenta, miłość którą karmiła w sercu swoim, wprawiła ją w iakiś szaleństwo, oddalona od celu swojej passyi, prożno go po lasach y gorach upatruię, błąka się wszędzie z roztarganemi włosy, iak iaka Bachantka, wrzaski iey rozbiiają się po gorze Taygetus (h) iuż to nie owa Foloe tak miła, tak przyjemna, zapamiętałość, obłąkanie umysłu, rozpacz osiadły na iey Twarzy. Megapent zawsze iey na myśli, portret iego wszędzie za nią chodzi, nie może się odeń oderwać. Zamiaśt tchu, same tylko z wnętrzości iey ciężkie wybuchają wzdychania. Nędzny Człowiecze! Zawoła iedną razą, takżeś więc na moję nieczuły miłość? Pewnie iuż o mnie niepomniesz więcej? Nie, bezwątpienia, nie, niepamięta okrutny niewdzięcznik! Azaliż on wie, że ja go kocham; Ze noszę zapał miłości w pierśiach moich? Ah gdyby wiedział, powrociłby na to miejsce. Ale! Ty iuż o mnie nie myślisz okrutniku, może która z ludzkiego

(h) Taygetus, Gora wielka w Lakonii.

kiego rodzaju okowala cię w swoje pęta.  
Ah bardzo temu wierzę. Będę więc sama tylko kochać, y nie znajdę moiej miłości świadka inszego procz głuchych Skał, y dzikich zwierząt? Naywyższa tych lasow Krolowo! nie śmiem stanąć przed obliczem twoim, miey politowanie nad nieszczęsną Nimfą, którą miłość omamiła. Naydawniejszy płodzie ziemi czarny lesie, który żywisz okrutne zgryzoty moie, dopomóż że mi płaczliwych iękow.

Tak sobie ta nieszczęśliwa rozmawiała Nimfa, potym czuiąc się osłabioną, za-  
stanowiła się, podchlebna nadzieia ukoi-  
ła iey żale, serce iey miła iakaś ogarnę-  
ła radość, która gdy się powoli z krwią po-  
żyłach rozeszła, wpędziła ią w ślodką ia-  
kąś mdłość. Na ten czas zdało iey się, ia-  
koby widziała przed sobą Megapenta, y  
że ten uięty był iey żalem. Aż nagle  
przyszędłszy do siebie, uczuła dobywające  
się z piersi swoiej iedne po drugich gorz-  
kie wzdychania, y żal znowu się w Niey  
odezwał. Jakim była dotąd szczęśliwą,  
rzecze sama do siebie, pokim niewiedziała,  
co to jest kochać, serce moie wolne ko-  
sztowało w niewinności miłego ślodczy  
pokoju,

pokoju, przyjemne światło którego ledwie teraz iaka pozostała we mnie pamiątka, obiaśniało mój rozum. Dni życia mego spokojne y szczęśliwe płynęły mi iak strumyk cichy między kwieciami, a teraz okrucieństwa, niepokojności, podeyrzenia, tajemne troski, zgryzoty, razem się na mnie zwały. Ale coż to ma szkodzić cnocie mojej? Nie mogęż kochać bez występku? Ah! niefortyż! Toć to mię zgubiło na ten czas, kiedym obaczyła Tego, którego teraz wielbię. Rozumiałam, że mogę z nim pomówić bez zapalenia się miłością, a teraz pytam się czy go nie mogę kochać bez uszczerbku mojej niewinności. Wnet sam występki nie miałby nic dla mnie szkaradnego. Otoż przeklęta miłości iakęś mię ty prowadziła po śtopniach na wszystkie twoje szaleństwa; Tyś mię skrepowwała ognistemi łańcuchami, y niedopuszczasz mi wydobyć się na wolność. Ten Bózek nielitościwy ma ukontentowanie patrzeć na mnie schnącą od żalów. W tym momencie uczuła Nimfa froyi szturm od wszystkich swoich dolegliwości, rozpacz opanowała iey serce. Nie mogę rzekła ani przestać kochać, ani spodziewać się wzajemności. To mówiąc wybiegała na wysoką



soką skałę wiszącą nad rzeką Eurotas (i)  
Boże tey rzeki, zawołała, miew litość nad  
moim losem, potym zamrużywszy oczy,  
rzuciła się w Eurotas, jeszcze iakieś po-  
mrukując słowa.

Bog rzeki użalił się nad nieszczęściem  
Nimfy, uważał ją przedtym szczerą,  
skromną, niewinną, a teraz ją widzi po-  
mieszaną, obłąkaną, y szalejącą. Po-  
znał, w iaką ślepotę zaprowadza miłość  
nayniewinnieysze y naylepsze natury,  
kiedy sobie nadto ufaia. Przyjął Foloę  
pomiędzy swoje Naiady, zimność wod u-  
gasiła w niey ten płomień miłości, który ją  
palił, y zapomniła o Megapencie, o kto-  
rym nie trzymała, żeby ją miał kochać.  
Lecz Syn Menelausza ledwie się oswobo-  
dził z swojego smutku, aż zaraz uczuł  
owe słodkie wyrazy, które Nimfa Foloe  
uczyniła na sercu iego. Ile razy był na  
osobności, naymilsze iego było ukonten-  
towanie myśleć o Niey. W kilka potym  
czasow iak ona skoczyła w rzekę, powra-  
ca na toż samo mieysce, czyby tam znowu  
nie obaczył Fology. Słyszy niespodzianie  
płaczliwe Nimf głosy, które ubolewały  
K nad

(i) Eurotas rzeka Lakonii.

nad stratą Foloy swoiey koleżanki, cały las smutne ich odbiia tony. Dotkliwa Echo (k) rowno z niemi płakała. Wszystko tu brzmi imieniem Foloe, rzekł sam do siebie Megapent. Co to znaczą te głosy opłakujące los tej Nimfy? Czy tylko y ona razem z nami nie stała się ofiarą zapalczywości Dyany? Nimfy uciszyły się y pochowały, iak tylko podłyślały Megapenta. Tym czasem pełne miłości wyobrażenia rozpływają się po sercu iego, burzą go różnemi myślami, ktorych on miłego szturmu wstrzymać nie może, zapadłość dolin, szmyr zrodełek ieszcze go bardziey w tym stanie utrzymują. Miłość wysilała się na nayszkodliwsze przyłudy dla odziedziczenia serca Megapenta. Iedną razą szum niezwyčajny zmieścił tych mieysc zaciśnię, Wody Euratu zapieniły się, Bog Rzeki podniosłszy swoi ę nieśmiertelną głowę, po-

(k) Echo Corka powietrza y ziemi była wprzod Nimfą. Juno rozgniewana na nią, iż kiedy Jowisz z Nimfami Froncymeru Teyże Bogini zabawiał się, ona ią cichawemi dyskursami zatrzymała, naznaczyła iey za karę, ażeby ostatnie tylko sylłaby powtarzała, kiedy będzie od kogo spytana. Taż Nimfa lubo potym uschła z rozpacz, przecież się głos iey pozostał.

pokazał się uwienczony trzcina. Brodę miał długą, z ktorey ieszcze woda kapasa. Wspierał się na swym trzyczębnym oszczepie, który trzymał pochyło. Nim zaczął mówić, wstrzymał bieg wod, y wiatry uciszył, a potym odezwał się w te słowa: Młodzieńcze Lacedemoński, wskazując na Megapenta, pewnieś przyszedł chcąc się dowiedzieć o losie nieszczęśliwey Foly? Tu Nimfa zatopiła się w tobie głupią miłością, a nie widząc cię więcey, rzuciła się w wody moje. Jam ją przyjął w Poczet mych Naiadow. Precz ztąd człowiecze, nie mieszay nowemi postrachy mych rzek spokojnych; to wyrzekłszy, natychmiał zanurzył się w głębi wod swoich, które wrocily się do swego biegu, y wiatry rozpoczęły swoy szmyr po lisciach.

Megapent przeięty wskroś nieszczęściem Nimfy, niemógł się wstrzymać; nauczył się, iak są szkodliwe miłości wzruszenia, y cały zadrzał na nie. Wyszedł z tego nieszczęśliwego miejsca, y powracając do Lacedemonu, napada Fenixa rozmawiającego z Neoptolemem. Fenix pomiar-kował z Twarzy Megapenta pomieszanie ktore go wewnątrz trapiło, y rzekł do Niego: O Megapencie! Ja widzę, że cię

iakaś tajemna niespokojność dręczy, znam  
 ja ią, y wiem dobrze, nie możesz się z nią  
 przedemną ukryć. Ulży sercu twemu  
 zgryzoty, którą czuie, powierzając iey swe-  
 mu Przyjacielowi. Megapent nie mógł  
 się oprzeć tey zaczepce, rozumiał iż Fenix  
 zapewne wiedział co mu się przytrafiło,  
 gdy z takim upewnieniem, y tą umyślną  
 statecznością mówił, a nie mogąc daley  
 przed nim się taić, rzekł do niego: Tak  
 jest mój kochany Fenixie, wyznać szcze-  
 rze, iż Foloe Nimfa jest przyczyną mego  
 pomieszania. Miłość wprawiła ią w sza-  
 leństwo, y skoczyła w Eurotas. Bog rze-  
 ki zdięty nad nią litością policzył ią mię-  
 dzy swoje Naiady, Tenże sam Bog o tym  
 mię uwiadomił. Jam wychodził do lasu  
 dla obcowania z tą Nimfą. O! Mega-  
 pencie! przerwał tu Fenix. Nie widziśże  
 to, iż miłość chce się wcisnąć do serca  
 twego przez powaby próżnych y czczych  
 wyobrażeń? Trucizna tym niebezpie-  
 czniejsza, im się здаie być miłsza. Gdy-  
 byś się ieszcze na te osobne powrocił miey-  
 sca, ponęty którychbyś tam zakosztował,  
 wprawiłyby serce twoje w chorobę, którą-  
 byś sam dobrowolnie utrzymywał. Miłość  
 pokazuje roże dla ułudzenia nas, ale po-  
 tym

tym sławczy się Panią serca naszego, fa-  
memi go tylko karmi cierniami. Na ten  
czas, lecz bardzo późno postrzegamy ia-  
keśmy się uwikłali, widzimy się w śród  
Morza pełnego niebezpieczeństw, y podle-  
głego tysiącnym burzom nie mogąc się  
wrócić do brzegu. Tak ow woł, który  
nadobną porwał Europę (1) nie woził iey  
z razu, tylko po łąkach pełnych rozma-  
tego kwiecia, Ona samę tylko w tey pier-  
wszey zabawie upatrywała uczciwą roz-  
rywkę, lecz woł obraca się wkrótce ku  
brzegom morskim, potym nieznacznie  
wpada w morze. Europa nie postrzega  
zdrady, aż kiedy uyrzała powstające fale  
około siebie, dopiero przestraszona obra-  
ca się, chcąc wyskoczyć na brzeg, ale wi-  
dzi, że od niey ucieka. Prożno sciąga rę-  
ce do sweich Towarzyszek, które nie mo-  
gąc dać iey ratunku, opłakiwały iey nie-  
łczęście. Otoż masz prawdziwy Obraz  
postępkow miłości. Chroń się mieysc o-

K<sub>3</sub> sobnych

- (1) Europa Córka Agenora Króla Fenicyi  
cudney urody była, Jowisz przemieni-  
wszy się w Wołu, wykradł ją, y przeniósł  
na swoim grzbiecie przez obszerne morza  
do tey części świata, którą od iey Imie-  
nia nazywają Europą.



sobnych Megapencie , miłość chce ci tam swoje zaſtawiać ſidla. Jeżeli ſerce twoie ugodzi iadem napuszczoną ſtrzałą , będziesz czuł śmiertelne bole , ile razy zechcesz iey dobyć , y choroba twoja będzie cale nieuleczona. Jeſzcze raz powtarzam : Unikay mieyſc osobnych , y nieznayduy ſię tam nigdy ſam ieden. Wyrazy , które uczyniła Foloe na ſercu twoim, ſą bardzo ſwieże : milczenie , zaciſza , ſzmyr zrzoneł , ſłodkie zapachy kwiecia wiem iak to wſzyſtko może cię nabawić miłoſnych myśli , przed ktoremi ty powinieſ ſerce twoie zamykać. Wiedz o tym, że miłość zażywa wſzytkich zmyſłow nałzych na omamienie nas. Byłbym okrutnym na Ciebie Tyranem , gdybym widząc twoie niebeſpieczeńſtwo nie przeſtrzegał cię o nim. Nie umiem ia nakłztaſt podłych podchlebcow podſycać żądz y chuci Pana, ſzukam raczey ſpoſobu do zleczenia ſerca iego. Jeſzcze masz czas , ieſteśmy panami rodzący ſię namiętności , możemy ią ſłatwo w tym razie pokonać. Zapomniy więc Megapencie o tey Nimfie, weź przedſię zabawy, y rozrywki , ktoreby ci ią wybiły z pamięci , nie czekay , poki aż rana nieſtanie ſię nieuleczoną. Y Ty Neoptolemie

lemie strzeż się żeby miłość niezaraziła serca twego swoją trucizną, jest to Bózek ślepy, który samym tylko tchnie nierządem, y którego złość wszystkich poruży sposobow do wprowadzenia cię w swoje si-  
dła. Musi on pukać się z rozpacz, wi-  
dząc, że serca twoiego nic dotąd nie skło-  
niło procz czystych Hermiony powabow.  
O! Neoptolemie! miej się zawsze na o-  
strożności! Nie, moy luby Fenixie, nie,  
odpowiada mu Syn Achilleśa wzdychając,  
nigdy tak szkaradna miłość nie poстане  
w sercu moim. Hermiona sama potrafiła  
go zranic, ale miłością taką, która się  
gruntuie na rozumie y cnocie. Ja tego by-  
łem zdania, że bez złamania wiary, kto-  
rąm poprzyśiągł cnocie, mogę kochać tę,  
którą mi Bogowie za Oblubienicę prze-  
znaczyli. Samę Cnotę kocham w Hermio-  
nie, ona napelnia serce moje myślami czy-  
stemi, y kontentuującemi. Otoż to jest co  
mię do siebie skłania, temu ja oprzec się  
nie mogę, na wszelką inną miłość serce  
moje będzie nieczułe.

Jak mię to kontentuie, że widzę w to-  
bie tak zdrowe zdania, odpowiada mu  
Fenix, Niech cię w nich Nieba równo z  
życiem utwierdza! Tak będziesz zawsze

szczęśliwym, choćbyś był niewolnikiem, możesz mówić: że jesteś Krolem, poki kosztujesz nieporównanej słodczy cnoty, lecz jeżeli stracisz ten nieoszacowany dar, którym Bogowie, ukochane raczą osoby, życie twoje będzie nędzniejsze nad śmierć, zawsze będziesz w pomięszaniu y ciemnościach. Chociażbyś najpierwszy w świecie osiadał Tron, nędznym będziesz niewolnikiem, będziesz jęczeć pod ciężarem Twych kajdan, poydziesz z iednego błędu w drugi. Kochay więc Cnotę, mój luby Neoptolemie, szczęśliwy potysiąc-kroć, kto się zna na iey szacunku, a tysiąc razy szczęśliwszy ielźce, kto ją dziedzicy. Wszakże raczyła ci się pokazać ze wszystkimi swemi wdziękami. O! iak piękność iey przedziwna jest! niewiednie-je ona nigdy! nic iey zmienić nie może! Nie jest to owa piękność która mięsza serce wzniecając w nim gwałtowne namiętności, owłzem przeciwnie utrzymuje go w zupełney spokojności, y zaszczenia w nim zapala do uciech słodkich y oświecających, na które można się puścić bez boiaźni. Powtarzam ielźce raz: Kochay Cnotę Neoptolemie, niech ona będzie jedyną twoją rokoszą, weź ją sobie za

Pa-

Panią serca twego, staray się iey podobać, obroć ku niey wszystkie twoie starania, wszystko twoie przywiązanie, wszystkę twoię uśilność, czyn co ci tylko rozkaże, wzdychay do niey, płacz za nią, nie obawiaj się w tym podłości, ani miękkości. wszystko to będzie wielkie, wszystko bohateryskie. Dopusć iey krolować, y tryumfować nad sobą, obstaway za nią, żyj dla niey samey. Lecz jeżeli poczniesz ku niey stygnąć, odstąpi cię zupełnie, bo ona tylko się do tych skłania, którzy ją gorąco, statecznie wielbią, y z prawdziwym kochają przywiązaniem, nie może ścierpieć podziału, całego się dopomina serca.

Te były słowa mądrego Fenixa. Syn Achillesa był iak ogniem niemi przeięty. Rzucił się do szyi swego kochanego Fenixa w łodkim iakimśis zapędzie, którego wstrzymać niemógł, ży przyjemne skropił mu lice. O mądry Fenixie? zawołał w zadumieniu! Słowa twoie są ogniste! Niemożna cię słuchać bez zapalenia się miłością cnoty. W iakichże jestem obowiązkach takiemu przyjacielowi, który wszelkiego przykładu starania aby mię uszczęśliwił. Tyć to jesteś, który mię oświecasz, który mię powodujesz, który mię  
wspie-

wspierasz! Ciebie ja nigdy kochać nie-prześlą, dla ciebie serce moje będzie zawsze otwarte. Cnota sama to mi nakazuje, abym kochał serdecznie tego, który iey stronę utrzymuje.

Tak jest Neoptolemie, odpowiedział mu Fenix, cnota wyciąga tego, abyś w te słodkie wchodził związki, które ona sama kleić stara się, y które największe w życiu przynoszą ukontentowanie. Ze mało na świecie prawdziwych widzimy przyjacieli, nie z kąd inąd pochodzi, tylko iż do zawarcia ich nie przykładają się cnota. Dobieray sobie ludzi cnotliwych, roztro-  
pnych, nie interesowanych, a nieuszczerbiając bynajmniej twojej powagi, złoż przy nich tę hardomyslność, ten humor wrodzony panom, który jest przyczyną, iż prawda od ich Pałaców daleko stroni. Zakosztuy Neoptolemie kochany tej przedziwnej słodyczy, którą się pała wysoko urodzone dusze, zarabiając sobie na miłość. Najwięksi Bohatyrowie zniżali się aż do upodlenia dla zażycia miłości. Brzydź się temi przykładami, ale używaj wszelkich sposobów do łubienia sobie serc ludzkich.

O! iak wielkie dla mnie szczęście,  
odpo-



odpowiedział mu Neoptolem, mieć przy sobie tak mądrego przyjaciela, co mi odkrywa te prawdy, którychbym podobno nigdy nie znał bez niego. O iakby Pano- wie troskliwie powinni upatrywać podobnych tobie ludzi! Ci którzy nie mają smaku w niczym gruntownym, nie znają się wcale na sobie, obcemi są względem siebie samych. To powiedziawszy Neoptolem, załanowił się, rozważał szczęście swoje, którego był uczestnikiem, kochając cnotę y używając miłego światła prawdy. Obfity roy zdań dobrych ośiadał w sercu jego. Fenix widząc, że Syn Achilleśa pożytkował z jego nauk, patrzył nań z niewymowną pociechą, nic do niego nie mówiąc. Tak właśnie iak Matka trzymająca przy pierśiach Dziecię swoje, ogląda na nie, y wielką ztąd ma radość, kiedy widzi, iż ślakoć ciągnie pokarm, który go tuczy y umacnia.

Menelausz przypatrzywszy się tylu Neoptolema cnotom, gotował się do złączenia z nim Hermiony Córki swojej przez święte węzły Himena (m) lecz gdy Lacedemonńczy-

(m) Himen Syn Bachusa y Wenery, Bóżeć ślubow małżeńskich, wyobrażono go w postaci Młodziana białe włosy mają-

mończykowie zapominali zawsze uspokajać gniewu Diany przez modły y ofiary swoje nagle padły na nich tyfiące niešťczęścia, które ſpozniły wefele Syna Achilleſowego.

Ztego mieyſca, które ma związek z Piekłem blisko Tenary (n) Bogini wypro-  
wadziła Hidrę o ſiedmiu głowach, tyfiąc  
razy ſtraſznieyſzą nad owego Dzika (o)  
ktorego

cego, trzymającego w ręku pochodnię, a na głowie mającego wieniec Roźany.

(n) Tenara, albo Tenarium, Gora nadmorska w Peloponezie w krainie Lacedemoniſkim, bliſko ktorey według baieczney Hiſtoryi była ſzyja Piekielna.

(o) Zeſłania tego Dzika była ta okoliczność: Alcea żona Encusza wydawszy na ſwiat Melcagga, wdziała, że trzy Parki włożyły na ogień głównią mówiąc: *Poty to Dziecie będzie ſię chowało, poki ta głównia nie ſpłonie.* Gdy więc odeſzły Parki wzięła fatalną głównią, ugaſiła y ſchowała. Melcager przyſzedłszy do lat piętnaſtu, zapomniał uczynić ofiarę Dianie, która tym rozgniewana, ſpuſciła na całą okolicę Kalidonii Oyczyzny jego, ſrogięgo Dzika, który wielkie czynił ſzkodę. Nayprzednieyſi całej Grecyi Xiążęta ziachali ſię na połów owey okrutney beſtyi, gdzie y Melcager wielkie dzielności ſwoiey dawał dowody. Pierwsza go iednak Atalanta Jaziusza Króla Ark-

ktorego zessała do Etolii (p) na uciśnienie  
 Miasta Kalidonii. Hirkania (q) sama  
 nie mnoży tak strasznych bestyi. Podo-  
 bna była owey Lerneyfskiej Hidirze, którą  
 Herkules pokonał. Ktorędykolwiek prze-  
 chodziła zostawiała wszędzie okropne zna-  
 ki swoiey wściekłości, oddech iey ognisty  
 pastwiska wypalał. Przestraszony palterz,  
 nie wygania więcej na pole swey trzody,  
 pokwapia się spędzić coperędzey do koshary  
 beczące owieczki. Nie słyhać iuż po po-  
 lach ni pieszczalki, ni szafamaioiw. Rol-  
 nik niebezpieczny w swey wieyskiej cha-  
 cie, schrania się do pobliskiego Miasta,  
 widzieć przerażone strachem Niewiaśty  
 trzy-

dyi Corka poraziła, y głowę iego ofaro-  
 wała Meleagrowi. Ten wzgląd Atalan-  
 ty wzniecił kłotnią między Meleagrem y  
 Wuiami iego, ktorych on pozabiał, nie-  
 długo atoli y sam żył potym, bo Altea  
 Matka iego rozgniewana o zaboystwo  
 Braci swoich, dobyła owey fatalney gło-  
 wni, y wrzuciła ją na ogień, z którą  
 wraz wnętrześci w Meleagrze spaliły się.

- (p) Etolia kray Grecki, w którym stołeczne  
 Miasto było Kalidonia.
- (q) Hirkania, kray Azyi większy, grani-  
 czący z Medyą, sławny wielkimi pu-  
 szczami.

trzymające za rękę ow nayszacownieyszy  
swoy skarb , małe Działki , które podno-  
szą główki w górę, patrząc na zapłakane  
swe Matki.

Dziwotwor ieszcze się nie zbliżał ku  
Lacedemonie , lecz wielkie czynił szkody  
około Augii , y Terany , oyczyzny na-  
dobnego Hiacynta (r) nayodważniejszy te-  
go Miasta obywatele uzbroili się na bestyę.  
Nieustraszony Eurymedon , który pogar-  
dzając życiem , stracił był tę boiaźń śmier-  
ci , co innych Ludzi trwożyć zwykła. Po-  
likrates, który przenosił śmierć chwalebną  
nad życie nikczemne y bezślawne ; Ad-  
metus , który mimo przywiązania do żo-  
ny swoiey , porzucił ją w przestrichu ,  
ktorym ją nabawiło niebezpieczeństwo ie-  
go , na które się podawał , wielu innych  
odważnych Rycerzow łączy się do ich kom-  
panii na zabicie Dziwotwora. Wnet po-  
strze-

- (r) Hiacynt Syn Piera y Klio, faworyt Apol-  
lina y Zefira , Zefirus widząc raz grają-  
cego w krąg Apollina z Hiacyntem , a  
zazdroszcząc temu Bożkowi , że do Niego  
miał więcej przywiązania Hiacynt , tak  
w gorze skierował krąg, iż obiwszy się o  
głowę Hiacynta , na mieyscu go położył,  
Apollo zlitowawszy się , przemienił go w  
Kwiat tegoż imienia.

strzegają straszną iaskinię , w którą się  
schraniał , była zaś na wysokiej , ycale  
niedostępnej skale. Ledwie co Hidra u-  
rząsa ich , wychodzi natychmiast z zaiskrzo-  
nemi od iadu oczyma. Polikrates zaraz  
ku niej wypuszcza swoy pocisk , który się  
złamał o twardą łuskę , iaką cała ta Hidra  
okryta była. Eurymedonta nagle zachwy-  
cił Dziwotwor , rzuciwszy się nań wielkim  
pędem. Admetus , gdy go chce ratować ,  
odbiera śmiertelny raz od Hidry , która  
powracając do swej iaskini , rozdziera na  
kawałki drżące ciało Eurymedonta , y po-  
żera go zgłodniałemi zębami.

Admetus konający zanieślony był od  
żołnierzy na barkach do swego domu. As-  
teryia żona jego cała wylękniona , przy-  
pada z płaczliwym krzykiem. Admetus oba-  
czywszy ją , te wyrzekł do niej ośtatnie  
słowa : nie płacz , moja kochana Asteryo ,  
twoje łzy ieszcze mi więcej bolu dodają ,  
pociesz się , wszak nie tracisz wszystkiego  
tracąc mnie , zostawię ci Syna mego  
Mirtylla dla otarcia łez twoich , miej o  
nim staranie prawdziwie Macierzyńskie ,  
wspominay mu o mnie często : Gdzież jest  
to moje Dziecie kochane chcę mieć ośtatnią  
pociechę , widząc go nim umrę. Przypro-  
wadzono



wadzono zaraz małego Mirtylla, który się rozpfakał tonem dziecinnyim tak dotkliwym y wdzięcznym, iż łzy wycisnął wszystkim około stojącym. Czymprędzey go tedy oddalono. Potym Admet podał rękę swoiey żonie z głębokim westchnieniem, które było ośstatnie życia iego. Ledwie on skonał, Asterya uderzyła w płaczliwy krzyk, wylewa pot<sup>1</sup> i gorzkich łez, kaleczy z rozpacz y piersi swoie; Poznaie co to iest kochać iaką Osobę z takim przywiązaniem, iak gdyby się nie miała nigdy stracić. Tym czasem Synek iey Mirtyl coraz się spyta: gdzie się podział Oyciec? Asterya, która rozumiała iż powinna być tak stateczną w żalu, iak była wierną Mężowi swemu, doświadczyła potym, że śmierć lubo ma wiele przykrości, tymie atoli słodzi, że ta rzecz którą ona wydzie-  
ra, iak przed tym była nam ulubiona, tak w zostawionych na umyśle naszym słodkich sobie wyrażen przynosi nam tę rozkosz, która więcey sprawuie pociechy, niżeli się spodziewamy.

Tak Hidra pustoszyła Lakonią. Ale ktoż uwierzy? Tyle nieszczęść nie nawrocily serc Lacedemończykow do Dian y, nie myśleli nawet błagać sprawiedliwego  
iey

iey gniewu. Zeby więc ich do tego przymusił, prosi Brata swego Feba, aby nie rozpuszczał mitych światła swego promieni nad Lakonią, y umknął całemu temu kraiovi tych dobrodziejstw, które hoyną ręką na wszystkę ziemię rozlewa. Natychmiast słońce przestało oglądać łaskawym okiem na Lakonią, smutne tylko y słabe rzucało na nią promyki. Wnet ziemia żadnego nie wydała owocu. Rolnik który iej swoje powierzył ziarna niewidzi wstępującej swojej nadziei. Przestraszony grzebie w ziemi jak Wielżczek w trzewi bydła. (s) Doświadcza zboża, chcąc iego los przyszy widzieć, ale smutne mu czyni wielżczy. Wszystko obumiera w polach, które staia się okropną pustynią. Słońce które sprawiało różne odmiany Roku, wszystkie teraz razem mięsza y kłoci. Nędza ustawicznie wrzeżcząca, głód nienasycony, całą przebiegaia Lakonią. Nie długo powietrze którym tchną, za-

L

raża

- (s) Między rozmaitemi wieszczkow rodzajami, którzy z różnych znaków przyszłe przepowiadali rzeczy, byli *Aruspices* którzy w trzewi bydła na ofiarę zabitych, przyszłych dopatrywali się rzeczy.

raża się. Smutne choroby szerzą się po  
wszystkich stronach , y blada śmierć ,  
która tuż za niemi chodzi , pośpiesza-  
jąc swe kroki , ścina zarówno Panów y  
Pospolstwo.



PRZY-

M  
ściac  
zwał  
wsp  
tył  
ze c  
fwie  
spuśt  
y ni  
to ob  
bi p  
ną n

(a)



PRZYPADKI  
NEOPTOLEMA  
SYNA ACHILLESOWEGO.

---

*XIĘGA SIODMA.*

**M**ENELAUSZ ciężkim ogarniony był żalem, dowiedziawszy się o nieszczęściach, które się nagle na jego Państwo zwały. Ale mądrość jego y roztropność wsparła Lakonią już bliską upadku pod tyłą biczami. Takich użył sposobow, że chciał nawet utrzymać ją w dawney świeżey świetności mimo poczynionego spustoszenia od siedmiogłowney Hidry, y nieprzebytey czasow ciężkości. Aż o to okrutna potrzeba (a) wychodzi z głębi piekła wlecze za sobą szatę poszarpaną na kawałki, Berło w ręku żelazne dla

Lz

ozna-

- (a) Potrzeba Corka Fortuny, wielowładna iey była moc, tak, że sam Jowisz musiał iey słuchać. Kościół miała w Koryncie, do którego niegodziło się wchodzić nikomu, prócz Jego Xięni. Wyrażano ją z rękami spiżowemi, w których trzymała długie szpigi y potężne kliny.

oznaczenia najwyższej iey nad ludźmi władzy. Samo na nią weyrzenie zastraszyłoby naydzielniejszą odwagę. Pycha y moc leżały pod iey nogami. Darńo uśiśowały prześamać ią, y śame się potym trapiły nie mogąc iey pokonać. Ona szydziała z pśłanego ich zawodu, y natrząśała się z nich. Pośępuie daley, nie iey nie czyni odporu, nie zna ani krwie obowiązkow, ani uczynności, ani boiaźni, okropne wszędzie zostawia ślady, któredykolwiek prześła. Na koniec obraca się ku Paśacowi Menelausza. Wyśokie iego wieże, przed ktoremi zadrzałoby woysko uśzykowane do boiu, żadną nie były tamą. Zośnierze będący na śtraży nie mogli iey śwemi kopiami y paśaszami zabronić weyścia, przebiia się do śamego Gabinetu Krolewskiego, ktoremu się natychmiast ukaże. Ledwie ią uyrzy, zblednieie cały, nigdy iefszcze tego śtraszydła nie widziały oczy iego. Darńo się odwraca, tamu zewśząd zaskakuie, y nie porzuca, aż dopiero w żalu go pograżywszy.

Lecz Fenix, ktoremu Menelausz odkrył swoiey zgryzoty przyczynę, cieśzył go temi śłow y : O ! Menelauszu, naucż się śzanować potrzebę. Jeżeli kośace do

Bra-



Bramy Twoiey , prożna iest rzecz tamować iey weyscia , rowney iest mocy iak sama śmierć . Nie smuć się z nieszczęść , ktore na ciebie przesyła . Byłby to człowiek bezrozumny , któryby się trapił , y rozpaczał dlatego , że umrzeć musi . Jeżeli się więc nie smuciemy w tych nieszczęściach , ktore są nieodbyte dla wszystkich ludzi , chociażby były największe , z tey iedynie przyczyny , iż są nieuchronne . Czemuż twoy rozum nie ma ci ośdzieć nieszczęścia , ktore lubo iest twoie szcęgulne , przecięz staie się dla ciebie nieodbytem ? Ustąp więc nieuchronney potrzebie o ! Menelaufzu ! Mniemay że te nieszczęścia są ci właściwe , y przyrodzone , w ktore cię Potrzeba wprawuie . Bądź posłuszny tey Corce Wyrokow , przytępisz tym sposobem ostrość iey strzał , ona sama będzie potym wynaydować dla ciebie pociechy . Bogowie zawzięli się strapić Łakonią , coż może wszystka ludzka roztrognosć przeciw potędze Boskiej ? Myśl więc o sposobach błagania zagniewanego Nieba . Nakaż Lacedemończykom , aby wzywali ratunku Bogow . Twoie rady , odpowiedział mu Menelausz arey są rozumne , idę czynprędzey zadosyć im czynić .

L3

Gdy

Gdy tu Menelausz rozinawiał, wymowny Polimnestor naywyższy kapłan, y roztropny Kleomenes dopraszali się u niego głosu. Wchodzą, aż zaraz w samych twarzach wydaia żal, który ich serca przenikał. Oczy na ziemię spuszczaia, głębokie trzymiając milczenie, które ciężkie westchnienia coraz przerywaia. Menelausz każe im mówić, nie mogąc znieść troskliwej ciekawości w ktorej zostawał. Na koniec Polimnestor osmielił się pierwszy tak powiedzieć: Wielki Monarcho, przychodźmy oznaymić ci z ciężkim naszym żalem, co z: głos wychodzący z bagna obiał się o nasze uszy. Piekło zapewne musiało się odezwać tym głosem, na który krew skrzepła w żyłach naszych: *Poty nie-szczęścia trapiące Lakonię nie ustają, poki Menelausz nie poświęci na ofiary Dianie własną ręką Syna swego Megapenta y nie-odda go na pożarcie Dzinotworowi.* Usłyszawizy te słowa Menelausz, nie mógł otworzyć ust przez czas nieiaki, lecz nakoniec zebrałzwy przez gwałt obłąkane zmysły, zawołał: O! myśli przekłeta! O! rado nie ludzka! Alboż mi to Bogowie skaliłte nadali serce! Albo sami stali się okrutnemi y niełitościwemi Tyrany? Ah

my-

mysleć o tym nie można ! Są to słowa ślepey wściekłości , boday ią to samo pochłoneńo bagnitko, w którym się z tym okropnym tłyżec dała odgłosem ! Jako ? Ja mam broczyć swe ręce w własney krwi moiey ! Lud moy cierpi , ięczy , głos ięgo przebił się do uszu moich ! Ale moy Syn , krew moja , czyliż niegłośniey daleko odzywa się w mym sercu ? Gdyby mi to ięszcze kazano wystawić Megapenta na wściekłość okrutney Hidry, rzekłbym na ten czas : Wielcy Bogowie ! Oto ięst Syn moy, oddaę go na sup temu straszysdłu , niech się sam przeciw niemu zastawia , a zachowaycie Poddanych moich , których całość milsza mi nad moię krew , y nad własną mą chwałę. Lecz Bogowie nieśmiertelni weście mię raczey na ofiarę , niż żebym miał rękę moię uzbraiać za-boyskim żelazem. Menelausz okrył głowę czarną zasłoną na znak naysmutniejszy żałoby. Megapent wznosi ręce do Nieba dziękuiać Dyanie , że ięgo tylko samego chce mieć ofiarą na uspokoienie gniewu swego. Smutek w którym widzi pogrążonego Menelaufza , ięst dla niego nayokrutniejszy katownia. Nie śmie do niego przemowić słowa obawiaiać się, aby

nie roziałrzył bardzicy serca iego. Neoptolem nie mnieylym trapił się żalem. Smutek ten sprawił, iż wielką część nocy bezlennie przepędził, sam ieden, w poświęconym gaju, rowny z czałem początek mającym. Ciemność owego miejsca napełniała serce iego świętym przestrawem; szm, r ustawiczny żrodeł, który się daleko w zaciszu nocnym rozlegał. Samo nawet żalosne spiewanie ptastwa, wprawiało go w głębokie zamyslanie. Ow srodki spoczynek, który zdaie się w ten czas wlystkę zastanawiać naturę, przechodzi do serca iego. Osobność miejsca, na którą miał pilną uwagę, wznosi duszę iego, y napełnia go Duchem iakimś Boskim. Pada na ziemię, wielbi Geniusze (b) owego miejsca z nabożnym porutzeniem. A gdy światłość miesiaca pokazała się pomiędzy liściami drzewa, oddaie pokłon Dyianie, która iest Xiężycem na Niebie. Nacyzysza Bogini, zawoła cały

- (b) Każde miejsce według zdania dawnych Pogan miało swego Geniusza, y każdy Człowiek miał swego partykularnego, a niektorzy dwóch przy każdym naznaczali, z których ieden do cnoty, drugi do niegodziwości prowadził.

cały w zachwyceniu, czyliż podobna rzecz  
 jest, ażeby cię miał kontentować okropny  
 widok rozlewającej się po twych ostar-  
 zach krwi ludzkiej? Łzy które wyle-  
 wamy, niepotrafią cię przebłagać? Tedy  
 z gornego swego wozu odezwała się Dya-  
 na, a Nieba słuchały iey z głębokim mil-  
 czeniem: Synu Achilleśa, rzekła Ona;  
 Łzy, któremi się zalewa Lakonia nie żal  
 wyciska na Lacedemończykach, ale bar-  
 dziej nieszczęścia, które im dokuczają.  
 Ludzie umieją płakać w swoich dolegliwo-  
 ściach, ale nie myślą bynajmniey o prze-  
 błaganiu Bogów, którzy ich karzą. Czyż  
 kiedy Lacedemończykowie podniesli oczy  
 swoje do mnie, od samego początku tych  
 nieszczęść, które ich trapią? Sy paliż won-  
 ne kadzidła na Ostarzach dla przebłagania  
 gniewu moiego? Nie pragnę ia krwi  
 Megapenta, y ieżelim pozwoliła, aby pie-  
 kło dało się słyszeć w Lakonii, z pełnemi  
 okrucieństwa słowy, uczyniłam to iedynie  
 dla wprowadzenia ich w nieuchronną po-  
 trzebę wzywania litości moiey. Potężna  
 Bogini, zawołał Neoptolem, która prze-  
 nikasz naygłębsze skrytości serc, weyrzyj  
 na moje ślania szczerze. Jeżeli ofary na-  
 szc zdolne są do ubłagania cię, wnet mie-  
 szkańcy



szkańcy słu Miastu Lakonii padłszy na twarz przed twemi Ostarzami oddadząc Hekatombe (c) dać się zmiękczyć łzom naszym. Wyśłuchała Dyana modlitwy Neoptolema, zmiękczyła się niewinnością jego obyczajów. Był podobny laty y wzrostem Hippolitowi, (d) kiedy chodził do lasu na polowanie Jeleni y Danielow bojaźliwych. Bogini przypomniawsza go sobie, ulitowała się zaraz, y obiecała uwolnić od tych niebezpieczeństw Lacedemonczyków, jeżeliby wezwali Jey ratunku, nie mniey, iako y Hidrę siedmiogłówną oddać na śup postrzałom Neoptolema.

Jak

- (c) Hekatombe nazywała się ofiara, kiedy sto bydła razem zabijano.
- (d) Hippolit Syn Tezeusza y Antyopy, czyli Hippolity Królowy Amaźońskicy. Ten młody Pan największe miał przywiązanie do łowów. Fedra Macocha jego niemogąc kazać cnoty jego, udała go fałszywie przed Tezeuszem, który go przeklął wzywając zemity od Neptuna. Jakoż gdy raz iachał po nad Morzem Hippolit, Neptun wypuścił ttrafzydło morfkie na przestraszenie koni, które zbiegawszy się, poszarpały na kawałki Hippolita. Eskulapjusz atoli powrócił go swemi lekarstwami do życia, a to na prozbę Dyany, która go między Gwiazdy osadziła.

Jak tylko słońce okazało swoją jasność na ziemi, Syn Achillesa doniosł spieszno Menelauszowi co słyszał od Dyany. Syn Atreusza dopiero pomiarkował że ludiego nie dla czego innego tyle ucierpiał, tylko że nie wzywał ratunku nacyfstszej Bogini: wydaie zatym ukaz, żeby po całej Lakonii czyniono uroczyste ofiary Corce Latony; każe przyprowadzić sto jałowic opasłych na żyznych pastwiskach Argolickich, aby ie dał na ofiarę Dyanie. Prowadzą ie do ołtarza. Chór młodych Panienek śpiewa pieśni na cześć Dyany. Drugi Chór składają Młodzieńcy, y wyspiewują pochwały Apollina. Już ogień pali się na Ołtarzu, Dym z winnego kadzidla wzbija się pod niebiosa y miękczy gniew Dyany. Już kapłan trzymając Tasak święty, nakazuje łagodne milczenie. Lud wszystkiek wokoło, oczy w ziemię wlepiwszy, biie się w pierś. Wieszczek radzi się drgającej jeszcze trzewi bydlęcej. Aż iedną razą Orzeł przecinając swemi skrzydły powietrze, przełstrzął Lud swoim wrzaskiem. Rosposciera swoje zuchwałe skrzydła, pada na Owcę, y chce ją koniecznie porwać. Skoczy Neoptolem chcąc uskromić śmiałość Orła,

ła, ale on porzucił swój łup, y odleciał na wysokie skały, gdzie miał swoje gniazdo.

Teraz czas, krzyknie ieden wieszczek, żeby Syn odważnego Achillesa śledził się potykać z Dziwotworem. Niech idzie bez odwłoki. Już widzę zwycięstwo, które nieśie laurowe gałązki w rękę, czeka z utęsknieniem na uwiecznienie skroni młodego Bohatyrą, któremu się chce przypodobać. Zaraz lud wszystkich obraca oczy na Neoptolema. Skromność jego ledwie znieść mogła to pierszeństwo które iey w obec wszystkiego ludu ofiarowano. Menelausz pełen radości zaklina go, żeby nie odmawiał zwycięstwa, które Bogowie dla niego zachowują. Idzie więc Neoptolem tchnąc szlachetną nadzieją. Sam wybor młodzięży otacza go. Gdy na to mićysce przychodzi, kędy swą Hidra wywiera wściekłość, dowiaduje się, iż poszła w głąb czarnego lasu. Zapuszcza się więc w owę knięę. Nie bez prześtrachu, szyskuje wojsko, które z nim idzie, y tam czeka z niecierpliwością, żeby się Hidra pokazała

Tym czasem gęste ze wszech stron nadejdą chmury, niebo zaćmiał, y descz gwał-

gwałtowny spadnie. Już się doliny napelniają, już potoki wod z wierchoſka gor pędem spadające, obiwſzy ſię z wielkim ſzumem o ſkały przyległe, rozchodzą ſię na rozmaite ſtrumienie, y rzną głębokie rowy po wielu mieyſcach. Słychać wilkow zgłodniałych wycie, właſnie iedni drugim zdaia ſię odpowiadać, las ſię trzęſie od okropnego wrzaſku Hidry, ieſzcze y Jowisz grozi z wysokości ſwoim piorunem, ktorym narod ludzki przeſtrasza.

W ten czas Neoptolem rozumiał, iż Dyana ieſzcze w ſwym gniewie nieuſtała. Zawoła więc do niey: Potężna Bogini, Jużże to twoy gniew wiecznym dla nas być ma? Ofiary nasze nie mogły go ukoić w tobie? Raczyłaś mi przyobiecać zupełne zwycięſtwo, ale ah widzę, że ſama przeciw nam ſtaieſz. Tak mowił Neoptolem, lecz Bogowie, ktorzy ſprawiają wszystkie rzeczy według ſwego rozporządzenia, niedopuszczają, aby niedołączy Człowiek, wzierał ſwym ſłabym wzrokiem w przedziwną Opatrzność, którą oni go kierują, groźna nawałność nie tylko nieſzkodziła Neoptolemowi, ale owszem upewniła mu zwycięſtwo.

Niebo wyjaśnia ſię powoli, y widzą  
że

że straszna owa Hidra zapadłszy w topiel, nurza się w wodzie. Dotych czas o Dynano, krzyknie Neoptolem, okazywałaś nad nami twoją potęgę, racz że teraz kierować strzałę, którą wypuszczam na tę Hidrę... On to mówi, a strzała wymierzona już tkwi w garle strasydła, które natychmiast strumień posoki toczy. Ale było jeszcze sześć łbow, które się okropnie podnosiły, przeraźliwe wydając wrzaski. Neoptolem porywa włocznia, y przyskoczywszy do Hidry która się nie mogła wydobyć z topieliska, gdzie była do połowy zapadła, odcina iey ieden łeb za każdym zamachem tylko co na skorze już nic niewarte obwiły. Ieden szczególnie pozostał. Neoptolem obraca się z temi słowy do Apollina: Boże! którego opieką szczyci się Focyda, któryś pokonał srogiego węża Pitona (e) racz też wesprzeć siły moje, day abym Hidry dokonał tym ostatnim zamachem.

- (e) Piton był wąż okrutny, którego Juno przepuszczała na Latonę Matkę Apollina, aby ją po całym świecie gonił. Apollo przyszedłszy do lat, zabił tę gadzinę, a zdartą zeń skórę obrocił na kobierczyk do przykrycia świętego Trzynogu na którym Prorokini Apollina siadając przysześć rzeczy opowiadała.



chem. Ledwie to wyrzekł, aż ow ostatni sę spadł pod zamachem młodego Rycerza. Natychmiast wszyscy wzniesli pod Niebiosa radośne okrzyki, gory niemi okoliczne zabrzmiały. Wszytek lud wieyski zbiegał się ze wszech stron dla przypatrzenia się Hidirze rozciągnionej pod nogami Syna Achillesowego. Słońce rozpędziwszy chmury, które go zasłaniały, poczęło rozrzucać miś y przyjemne światło, iakiego od dawnego już czasu niewidziano. Cała natura przyoblekła na siebie uśmiechającą się postać. Tęcza pokazała się na Niebie w najsławniejszą przybrana barwę, y dodała temu widowi ieszcze więcej piękności, Nimfy bojaźliwe wyszły gromadą z swoich mieszkań śpiewając klęskę straszidła, a chwalebę zwycięzcy. Pan (f) wygrywał na swojej piszczałce. Dryady, Oready, y Napee (g) przechodziły się bez bojaźni po lesie. Wszytkie Bożyszcz Polne przypatry-

(f) Pan Syn Merkuryusza, Bożek Pasterski, pierwszy wymyślił piszczałkę, y takie miał wgraniu na niej upodobanie, że pasząc Trzody, dzień y noc bezpręztan- nie wygrywał.

(g) Dryady, patrz wyżej Fol. 112. co się powiedziało o różnych rodzajach Nimf.

patrywały się z wielkim ukontentowaniem dzielnemu Bohatrowi. Podżno obacz młodego Bożka, mówiły Nimfy iedne drugich wzywając. To Mars zapewne, rzekła iedna, albo go nie poznasz potym ogniu, który w nim zapala odwaga. Jaki w nim układ Bohatyrski, iaka żywóść wspaniała? widzianoż kiedy co podobnego? założyłabym się, iż to sam Bog woienny Mars. Jako żywo odpowiedziała druga: Ten niema twarzy tak dzikiej y straszney, nie widzisz w nim tego humoru groźnego, y postrach rzucającego. Jest to raczej Apollo Syn Jowisza, przypatrz się iego włosom białawym, iego młodości, y laurom cisnącym się do skroni iego.

Tym czasem Neoptolem wiedząc, iż swoje zwycięstwo nie komu innemu winien, tylko ślące Dyany, oddał iey natychmiast ofiarę w tym samym lesie. A że ślasy ulubione są tey Bogini, y ta też ofiara była iey bardzo przyjemna. Neoptolem udał się ku Lacedemonie w gromadzie wielkiego gminu Lacedemonczyków. Lud ten widząc się teraz w spokojności y bezpieczeństwa, głosił po wszystkich stronach pochwały Syna Achillesowego.

Niech

Niech na wieki panuje, wołają, albo przynajmniej poty nam go niech nie zbierają Bogowie, poki iak Herkules nie oczyści ziemi z Dziwotworow. Niech żyje, niech tryumfuje, bo nie mnieysza w nim mądrość iako y męstwo. On przywroci pokoy y żyźność, on przyniesie koniec naszym biedom, ktore nas długo trapiły. Gdyby nie ten młody Bohatyř, iuż Lakonia byłaby blisko upadku. On ią do pierwszego przywroci stanu, on będzie chwałą y podporą Grecyi. Gdy tak Lacedemończykowie wykrzykują, Wieść (h) niosła na swych skrzydełkach imię y cnoty syna Achillesowego, y wszędzie ie rozsiewała. Xenokrat uprzedziwszy Neoptolema napełnił niewymowną radością cały Dwor Lacedemoński, przynosząc tak pomysłną nowinę. Zastał Menelausza na rozmowie o synu Achillesa z Fenixem, Megapentem Heleną; y Hermioną, powiadał im

M

o nie

- (h) Wieść albo Fama było Bożyszcze na posługach Jowisza, ktore dzień y noc chodzi y publikuje dobre y złe sprawy. Miałą tę Boginią w postaci Panny mającey dwa skrzydła pełne oczow, ust, y ięzykow; trąbę do ust przyłożoną nady-maiącey, z suknią iak do podróży podpiętą.

o nieustraszonej jego odwadze, kiedy zamknął się w koniu drewnianym (i) z innemi Grekami, by najmniey się nie trwożył tym niebezpieczeństwem, na które się podawał. Sławił jego wielkość y szczerość duszy, jego rozsądek wysoki. Na to przychodzi Xenokrates wołając: Już po Dziwotworze o! Menelauszu! Samem na to patrzył, iak ostatni dech z siebie wyzionął. A Neoptolem? spytał zaraz Menelausz. Neoptolem iest tej Bestyi zwycięzcą. Na te słowa uważano rozjaśniającą radość w twarzy Hermiony. Syn Atreusza nie mogąc się pojąć, z wielkiej radości zawołał: O! nader szczęśliwy dniu, ieszcze mi żaden pomyslniejszy w życiu moim nie zajaśniał. Otoż y koniec wszystkich naszych nieszczęść! Potężna Dyano, przecię kiedykolwiek pozwoliłaś się nam przebłagać, iakież ci winien iestem oddać kadzidła!

W tym

- (i) Koń drewniany którego Grecy użyli na zdradę Trojańczyków; zmyślili bowiem iakoby tę machinę sporządzili na ofiarę dla Bogini Pallady, a tym czasem najwaleczniejszych Rycerzów w niey ukryli, którzy po wtoczeniu do Miasta Troi owej fatalney ofiary, wyszli y Miasto opanowali.

W tym przybywa Neoptolem do Lacedemonu. Lud wszystek wysypał się na oglądanie iego. Menelausz ścisł go, zalewając się pełnemi radości łzami. Szlachetna krwi Eacydów (mowi do niego) Synu najwaleczniejszego z pomiędzy Greków, twoiey dzielności winieniem Helenę żonę moję, którą mi był wykradł wiarołomny Parys; Tey samey dzielności twoiey winien teraz jestem całość mego Państwa. Tyś go ośwobodził od siedniogłównego Dziwotwora, wyzuwszy wprzód z broni Dyanę, czymże ci to mam zawdzięczyć? Aleć w samey to tylko mocy jest Bogów równą twej Cnocie oddać nadgodę. Pamiętam, że będąc pod Troją, przyrzekłem ci uroczyście dać Córkę moję Hermionę, ieżeli więc serce twoie w tey samey jest chęci, chcę iey los z twemi ziednoczyć wyroki. Neoptolem odpowiedział mu na to: O! iakbym się miał za szczęśliwego, mogł żebyś lepiej nadgodzić moję gorliwość. Hermiona to najprzedniejsze dzieło rąk Boskich, mnież się więc dostanie w podziale? Chcę nieodwłocznie czynić przygotowania do tego aktu Himena, rzecze mu Menelausz. Chcę żeby to wszystko było wspaniale, z iak najświetniejszą okazało-

Mz

ścią



ścią, y żeby radość wszędzie się okazywała. Lecz niżeli przyjdzie do tey wesołej uroczystości, trzeba żeby wprzod Lud mój podziękował potężney Bogini za swoie z niebezpieczeństwa wybawienie, żeby Dyana poznała, iak jesteśmy wdzięczni za te iej łaskowości dowody, y iak będziemy na potym wiernemi w oddawaniu iej czci należytey.

Już się zakrzętaią około przyśtroienia Kościoła Junony, w którym miał być obchodzony akt Himeneusza, znoszą tam Złote y srebrne naczynia, z sfloniowey koscici wyrobione posągi, kosztowne obrazy, wieńce z lauru y mirtu uwite. Juno wielce się uradowała dowiedziawszy się o zamęsciu Hermiony z Neoptolemem, pobiegła spieszno do Olimpu donosząc tak wesołą Bogom nowinę. Zastała ich zgromadzonych około Jowisza, którego w milczeniu słuchali. Ten Bog ubolewał nad zaślepieniem ludzkim. Możeż być rzecz iaka większego politowania godna, mówił on, iako widzieć ludzi tysięcznemi zaprzętnionych zabiegami, dla zgromadzenia tey nikczemności, którą oni bogactwami zowią. Tak są na nie łakomi, iakoby ich mieli na wieki zażywać, układają sobie  
obszerne

obszerne zamyśli, knuiał długi szereg projektów, które iedne z drugich wypływały, nadzieia ich wylatuie w daleką przyszłość, y złapawszy tam nayspodchlebniejszy obrazki, roskłada ie w ich umyśle y tak bałamuci prożne ich żądze. Rosporządzaia sobie czasem, którego Bogowie tym tylko użyczaia, którym chcą. Lata u Bogów płyną ciągiem, trzymając się, iż tak rzekę, za ręce, ale między ludzmi idą pojedynczo, y wiedzieć niemożna, czyli po upłynieniu iednego wyidzie ieszcze drugi z rąk łakomey Parki (k) która ie liczy. Oni tylko maia garstkę dni życia swego, a tym czasem ipoyrzawliży na nich, nie możnażby powiedzieć, że oni musieli się umówić z wyrokami, że te przyobiecały im niezamierzone lata.

Mnie się to ieszcze załośniejsza być zdaie, rzekła mądra Minerwa, że ludzie iedni drugich szarpią iak bestye iakie okrutne. Wydieraia sobie y dobra y życie. Kłotnie mietzkaia z niemi po Domach, tajemne nienawiści są nayulubieńszym ich serca pokarmem. Chcą iedni nad drugie-

M<sub>3</sub>

mi

- (k) Parki Corki Piekła y nocy; było ich trzy: Kłoto, Lachesis, y Atropos, w ich ręku iest bieg życia ludzkiego.

mi panować , ale nadewszystko staraia się iedni drugich oszukać , biorą na siebie prawie wszystkie maski szalbierstwa dwoczelnego. Z tego zarazliwego zrodła wypływaią zemsty y wojny nayokrutniejszye. Toż dopiero wściekłość im zafłania oczy , nie znaią więcey sprawiedliwości , obalaią iey Tron , depcą nogami iey Prawa. Rzucaia na stronę roztropność , łamią wszystkie tamy wstrzemięzliwości. Samey tylko siłę pokłon oddaią , lecz nie tey siły , która obstaie za sprawiedliwością. Tak wielka część ludzi nie zna innego nieszczęścia , procz tego , którym drudzy ich ludzie udręczaią y napastuią. Zamiast coby mieli ratować iedni drugich , wspomagac się wzajemnie , dodawać pomocy iedni drugim , y środzić sobie te nędze , które ią nieodzielne od ich życia.

Kiedy Jowisz y Minerwa tak rozmawiali , całe zgromadzenie Bogow słucho iedni pilnie , milczenie poważne panowało między niemi. Gdy zakończyli rozmowę , Juno oznaymiła wszystkim Bogom Akt weselny Hermiony z Neoptolemem. Byłaby ich wszystkich nań zaprosiła , iak na wesele Peleusza z Tetydą (1) , ale obawiając

(1) Na weselu Peleusza y Thetydy znajdo-

wiając się, żeby zawistna zazdrość niepomieszała radości, dosyć miała na tym, iż prosiła wszystkich, aby z wysokości Niebios przypatrywali się Tey Himena Uroczystości. Jowisz zdawał się mieć wielkie ztąd ukontentowanie, y zaraz się z temi odezwał słowy: Słuchajcie Bogowie y Boginie. Chcę ieden narod uczynić ze wszech miar szczęśliwym, ale powiedzcie dla ktorego osobliwie narodu życzylibyście sobie wyświadczenia tej łaski. Wnet Cybele Matka Jowisza zalecała Frygią (m) Synowi swemu. Juno zabrała głos,

M4

y pod-

wali się wszyscy Bogowie, procz iedney Niezgody, ktorey umyślnie nieproszone, dla utrzymania piękney y spokojney symetryi. Ona iednak mszcząc się swego afrontu rzuciła między trzy Boginie siedzące u stołu, to iest, Junonę, Palladę, y Wenerę Jabłko złote z tym napisem: *Dla naysiękniejszey*, klucić się tedy oto Jabłko poczęły, y sprawa wytoczyła się do Parysa, który przyśądziwszy je Wenerze, wziął od niey w nadgrodzie radę wykradzenia Heleny, y inne nieszczęścia, ktore za tym postępkim poszły.

- (m) Frygia kray Srzodziemny, Azyi mniejszey, nayulubieńszy Bogini Cybele, że tam naysiępiwsze icy honory wyrządzać zaczęto.

y podchlebując swemu Mężowi, chciała go skłonić na stronę trzech Miałt sobie ulubionych Argos, Miceny, y Lacedemonu (n) Minerwa wnosiła prozbę za Attyką (o) Wenus obławiała za wyspami Cyprus y Cyterą (p) Apollo, który sobie naybardziej ulubił Focydę (q) chciał dla niey to otrzymać szczęście. Dyana pro-

- (n) Trzy Miasta w Peloponniezie, Argos Stolica Kraiu nazwanego Argolis, Micene Krolewstwo pograniczne Argosa. Lacedemon czyli Sparta Stolica Lakonii. Te wszystkie Miasta osobiłwie czciły Junonę, a zwłaszcza Miasto Argos, gdzie iey w Rok ofiarowano na iedną ofiarę sto bydła.
- (o) Attyka Grecki kray, którego Stolicą były Ateny, upodobane Miasto Minerwie dla kwitnących w nim nauk.
- (p) Cyprus y Cytera Wyspy na Morzu szrodziemnym. Pierwszy przy Azyi mnićszy, drugi przy Peloponniezie. Dla tego zaś miały osobiłwsze u Wenery względy, iż w Cyprze wystawiono iey wspaniały Kościół. Blisko zaś Cytery urodziła się Wenus z piany Morskiej. y natymże wyspie naypierwsze miała mieszkanie.
- (q) Focyda kray Grecki, którego Stolica Delfy, gdzie Kościół Apollina był naywspanialszy y naybogatszy.



prosiła za wyspem Delos (r) Mars był za Tracyą (s) a Bachus za Indyą (t) Jowisz widząc tak rozróżnione Bogów zdania, rzekł do nich: Nie mogę was inaczej pogodzić, chyba gdy tego proźbie zadość uczynię, który ma więcej wystawionych sobie Kościołów, y który ma powiżeczniejszy cześć na ziemi. Tu wzyścy Bogowie spojrzeli po sobie, y każdy myślał o tym, ktoby kogo mógł w tej mierze przeladzić. Cybele chciała z razu prym wziąć wzyśtkim Bogom, ale iej żwawo powiedziała Juno, że ona sama więcej ma Ostarzow, niżeli wzyścy razem wzięci Bogowie. Ktoż nie wie, przerwała tu Minerva, że Nauki y Woyna dzielą między siebie wzyśtkie zabawy ludzkie. Matka Miłości ieśszcze nic nie mówiła, ale z uśmiechem, który

- (r) Delos, Wysep ieśt mieyscem urodzenia Dyany, bo przedtym pływając po różnych Morzach, dopiero się zaśtanowił na Morzu Egieyskim, kiedy tam Latona miała na Świat wydać Apollina y Dyang.
- (s) Tracya kray Grecyi graniczący z Macedonią, Trakowie byli narodem nawałenniczym, przez co sobie na wielkie u Marsa zarobili względy.
- (t) Indyja kray Azyi więkŝzey, który Bachus sobie podbił.

ktory na iey ustach wszystkie wdzięki odmalował, y ktory coś subtelnego znaczył, zdawała się szydzić z mowy Junony y Pallady; Niech mię tu kto nauczy, rzekła ona, gdzie moja potęga obszerniejsze ma granice, czy między Bogami? albo też ludźmi? Jowisz zdawał się skłaniać na zdanie Bogini spojrzawszy na nią tak miłym okiem, iakim więc zwykł Niebo wypogadzać; Bachus, Mars, Apollo, y Merkuryusz (u) mówili koleją, y Jowisz nie zbraniał im ucha. Gdy skończyli. Pytano się, czyby kto jeszcze nie miał czego powiedzieć. Aż oto Plutus (w) Bog skarbow y bogactw powstał, y z odważnym zaufaniem mówi do Oyca Bogow; Jż żaden ktorych tu mówiących słyszał nie ma tak

- (u) Merkuryusz Bożek krasomowstwa, Handlu, złodzieystwa, y złodzieiow, przymi był Posłem wszystkich Bogow.
- (w) Plutus Syn Cerery y Jazyona, Bożek skarbow y Bogactw, o nim powiadają, iż jest ślepy, tudzież iż gdy do ludzi szedł, kulał, iakoby szwankujący na nogę; gdy zaś odchodził, skrzydła sobie przyprawiał dla pośpiechu. Zabawa jego, rozrzucać skarby nie według względu na Cnotę, ale według ślepego swego upodobania.

tak powszechny iak on u narodu ludzkiego czci. Ktoby temu wierzył, żeby iakie bogactwo miało więcej Kościołów nademnie? Wszyscy zgoda ludzie wystawiają mi tajemnie kościoły w fercach swoich, ba co mówię? Nikogo oni procz mnie iednego nie wielbią. Jeżeli się zaciągają pod Chorągiew Marsa, bardziey tam iżukają oni bogactw niż chwały. Dźwięk Lutni y wierszy Apollina nie iest teraz takim cudem, iak przedtym bywał, brzęk złota bardziey teraz śechce y pociąga uszy ludzkie. Krasomostwo Minerwy y Merkuryusza iest zimne y niedośćżne. Jąc to iestem kluczem do ferc. Ktoraż Dusza tak uporczywa, żeby mi się nie poddała? Ktore serce tak dzikie, żebym go nie ugłaskał? Umyśl tak zacięty, żebym go nie przekonał, skoro się tylko pokażę? Piękność sama ktorey się wszystko zdaie uniać, ustępuie moim ponętom, y gdyby nie ia, toby Państwo Miłości bardzo było w szczupłych granicach. Bezemnie Temis (x) bardzo opieszale mówi, y muszę

- iey  
(x) Temis Corka Nieba y ziemi Bogini sprawiedliwości. Wyrażona bywa w Osobie Niewiały mający zawiązane oczy y trzymający w ręku Szalę rowney z obu stron wagi.

iey zawsze rozwiązać język. Co się tycze Cnoty, wolno iej się spytać, iak ją szacują, kiedy się bezemnie pokaże na świecie. Na to Cnota nic nie odpowiedziała, ale wyraziła swój żal przez łzy obfite.

Te ostatnie słowa wzruszyły w Jowiszu gniew przeciw Plutowski, o mało co go z Nieba nie stracił. Wszystkie Bożyłczka Niebieskie słuchając mowy jego trzęsły się ze złości. Twoja władza tylko nad Duszami podłemi y przedaynemi rozciąga się, krzyknął na niego Jowisz, ale Ty kochana Cnoto, rzekł daley, obrociwszy się do niey, Ty panujesz nad Duszami wybranymi, które wspaniale pogardzają wszelką znikomością. Nie smuć się Boska Coro Nieba, rzekł ieszcze do Niey, ściągając rękę, ażeby się zbliżyła do Tronu iego, Nie smuć się, jest ieden kray na ziemi, w którym iednowładne będziesz mieć Prowadzenie. Jużem wybrał młodego Bohatyrę, który Cię kocha, y przy którym będziesz zawsze tryumfować. Tefalia będzie twym zawoiowanym krajem. Y ty Astreo, wierz na towarzyszko Temidy, poydziesz z Synem Achillesa odnawiać złote wieki w tej szczęśliwej Krainie. Wszystkie tam mieysca będą tak przyjemne, iak rokoszna dolina

lina Tempe (y) będą brzmieć nowemi co-  
raz radości okrzykami. Tak cnota zemści  
się tego affrontu, który iej wyrządza  
Plutus; Tak y Neoptolem odbierze nad-  
grodeę na ziemi z tych Dobr, które Bogo-  
wie zlewać zwykli na tych, co kochają  
Cnotę. Wszyscy Bogowie Niebiescy kon-  
tenci byli z wyroku Jowisza, y oczekiwali  
z utęsknieniem dnia, który miał dopełnić  
szlubow Mażeńskich Hermiony z Neo-  
ptolemem.

PRZY-

- (y) Tempe, dolina bardzo wesoła w Tessalii  
między górą Olą y Olimpem; Bogowie y  
Boginie tam się cieszili, y rozrywek za-  
żywali.







PRZYPADKI  
NEOPTOLEMA  
SYNA ACHILLESOWEGO.

---

---

XIĘGA OSMĄ.

Już Syn Achilleśa wprowadził Hermionę do Kościoła, wnet Himen zapaliwszy swoją Pochodnią stanął tam z większymi nierównie, niż kiedy indziej zwykł, okazując się wdziękami. Przybyła też y Miłość, lubo to Bożyszcze, rzadko kiedy lubi się znaydować w gromadnym towarzystwie.

Już wygrywają Pieśń Himena na Lutni, nasze młode Państwo poprzyśięgaia sobie wieczną przy Ołtarzu wierność. Prowadzi się potym wszystko weselne Zgromadzenie do Pałacu Menelausza. Wspaniała wieczerza poprzedziła krotosile y tańce. Boski napoy Bachusa, ruguie tam pamięć przelizłych frasunkow, dodaie wesolej ochoty. Prawda we wszystkich odzywa się fercach. Gipsatury wyzłacane brzmią od huku rozmaitych, a razem pomieszanych  
gło-

głosów. Pod ten sam czas dwóch świeżo przybyłych Cudzoziemców wprowadzono na Salę. Menelausz posadził ich przy sobie. Opowiedział im krótko o niebezpieczeństwach, którym podpadał po zdobyciu Troi, ale przydał, iż żaden Hetman Grecki nie był tak długo oddalonym od swej Ojczyzny, iak Ulikses (a) Jeszcze dotąd nie wiemy, gdzie go wyroki zatrzymują,

Pele-

- (a) Ulikses syn Laercyusza y Antyklei, Pan wyspu, Jtaki. Ten aby nie szedł na wojnę pod Troję, zmyślił szaleństwo. Ale Palamedes sztuką go zaszedł, y poznał zmyśloną jego chorobę. Gdy albo- wiem Ulikses na znak szaleństwa sprzął do pługu niezwykle do tej roboty Zwierzęta. Palamedes posadził syna jego Telemaka na tym miejscu, gdzie miał pług prowadzić, Ulikses to widząc, w inną obrócił się stronę, y tym postępkim pokazał się być przy zdrowym rozumie. Poszedł więc na wojnę, y tam wiele do zdobycia Troi dopomógł, ale powracając, długo błąkał się po Morzu, y wielu niebezpieczeństwom podlegał. Nakoniec rozbiwszy się na Okręcie, uchwycił się jedney deszczki, na której niespodzianie zaniośły go wiatry do Itaki, Ojczyzny y Państwa jego.

Penelope (b) żona iego , y Syn Telemak,  
(c) w bezprzeftannym zostaią żalu. Na  
te słowa ieden z owych Cudzoziemcow  
niemogł łez wstrzymać , ktore nagle skro-  
piły lice iego. Był on z postawy , mowy  
y oczu

- (b) Penelope przykład wierności małżeńskiej.  
Gdy bowiem Uliſſes Mąż iey dzieścię lat  
bawił przy oblężeniu Troi , a drugie  
dzieści błakał się po Morzu , wielu ma-  
jąc go za straconego , starali się o przy-  
iażń Penelopy ; ta zaś spodziewając się  
zawsze powrotu Męża , różnemi sztuką-  
mi pozbywała konkurentow. Między  
innemi sposobami , spóźniała ich nadzie-  
ie , y tym , że w ten czas dopiero obie-  
cywała dać słowo ktoremu z nich , iak  
zakończy robotę , którą miała w kroszen-  
kach , a tym czasem co w dzień utkała ,  
to w nocy rozplątała , y tak zwodziła  
swoich Kawalcrow aż do powrotu Uliſ-  
ſessa Męża swego , ktory ich wszystkich  
pozabijał
- (c) Telemak Syn Uliſſessa , ktorego Oyciec  
w kolebce odiachał. Ten przyszedłszy  
do lat piętnaſtu , puścił się Okrętem w  
kompanii Minerwy , która w Osobie  
Mentora była iego Guwernerem. Obia-  
chał wiele mieysc szukając Oyca swego ,  
y wiele w tey żegludze doznał przypad-  
kow. Naostatek powróciwszy do Itaki ,  
zaſtał tam Oyca swego Uliſſessa.

y oczu podobny do Uliśseſa. Menelausz dorozumiewał ſię, iż to musiał być ſam Telemak, ale ponieważ żaden z owych Cudzoziemców ieſzcze mu ſię nie oświadczał, ktoby był, czekał do jutra, iak ſobie wypoczną, chcąc z niemi na oſobności pomówić, y wywiedzieć ſię o przyczynie ich podróży. Nazajutrz rano obydwaj oni Kawalerowie dali ſię poznać Menelauszowi. Jeden był w rzeczy ſamey Telemak, iak myślał Menelausz, przyeżdżał do niego, chcąc powziąć iaką wiadomość o ſwoim Oycu. Drugi był Pizyſtrat, Syn mądrego Neſtora (d) który przybył z Pilos (e) odprowadzając Syna Uliſſeſowego. Menelausz nie miał nic pewnego powiedzieć Telemakowi o Jego Oycu. Opłakiwał razem z nim tego Bohatyra, ale dawſzy pokoy tym bezpożytecznym żalom, użył wszelkich ſpoſobow na rozerwanie ſmutku Telemaka.

Jak ſię tylko dowiedział Neoptolem, że z tych dwóch Cudzoziemców nowo

N przy-

(d) Neſtor Syn Neleusza y Chlorydy. Ten na wojnie Troiańskiej przez mądre ſwone rady na wielką ſobie zaſłużył ſławę, Apollo wyrobił mu trzyſta lat życia.

(e) Pilos Miasto dziedziczne Neſtora w Pęloponnezie w kraju Meſſenii.

przybyłych, ieden był Synein Uliksesa, a drugi Nestora, pośpieszyli na przywitanie ich; Zaraz wielką iakąś czułą skłonność do Telemaka, która sprawiła, iż go przy pierwszym widzeniu mocno pokochał. Y Telemak przez sekretną sympatją widział serce swoje Ignące do ściśłych słodkiej przyjaźni węzłów, skoro tylko obaczył Neoptolema. Ci dwaj Synowie największych w Grecyi Bohatyrow niewymownie kontenci byli z wzajemnego poznania się, y nigdy odtąd rozdzielić się nie mogli. Toto Ulikses twoy Oyciec, rzekł do niego Neoptolem, przyjeżdżał po mnie ażeby mnie wziął do oblężenia Troi. Jakie on tam dawał swoiey roztropności dowody! Nie frasuy się bynajmniey o niego moy kochany Telemaku, choćby były największe niebezpieczeństwa, które wyroki dla niego zgotowały, taki Mąż iak on, potrafi przełamać swoie nieszczęścia: Zdoła on swoią roztropnością zwyciężyć przeciwności fortuny, y przerwać wszystkie tamy, które go zatrzymują. Miej pewną nadzieię, że go wkrótce obaczysz w Jttace. (f)

Portym

(f) Ittaka wysp na Morzu Jońskim przy Etolii.



Potym Neoptolem spytał Pizystrata, iakby się miał Oyciec jego Nestor, y dowiedział się, że ten mądry Starzec nie tylko żył, ale nawet tak był rzeźwy, y wesoły, iak podczas oblężenia Troi. Musieli Bogowie, rzekł Neoptolem do Pizystrata, dać Oycu twemu bardzo mocną kompleksyą w młodości, kiedy w tak podobnych lecach żadnym niepodlega słabościom. Owszem przeciwnie, odpowiedział mu Pizystrat, on był kompleksyi bardzo słabey, z ust samego Oycy bardzo często tełyszał słowa: Moy Synu, że mię widzisz w tak piękney starości, że Parki zdają się mieć osobliwsze względy na bieg życia mego, ztąd pochodzi, że się rozumnie y cnotliwie sprawowałem w moiej młodości. Toć to jest przyczyną, że teraz nie czuję słabości żadnych. Jeżeli chcesz być długoletnim Pizystracie, kochay się w Cnocie, cokolwiek jest iey przeciwne, to wszystko skraca nam życie. Wiedz o tym, że starość czerstwa, jest nadgrodzą Cnoty w doczesnym życiu.

Neoptolem, Telemak, Pizystrat y Megapent, bardzo miłe y pożyteczne mieli obcowanie w te kilka dni, przez które byli razem. Neoptolem opowiadał im

wszystkie troskliwości , które około niego  
łożył Fenix , a Telemak wzajemnie po-  
władał Neoptolemowi y Megapentowi o  
mądrości Mentora , który go od dzieciń-  
stwa wychowuje. O ! co to za przedziwny  
mąż Mentor , rzekł do niego Syn Achil-  
leśa , wszystkie jego słowa są Boskie, wszy-  
stkie jego radania , które nam opowiadasz ,  
są pełne mądrości. Nie możesz złądzić z  
drogi uszczęśliwienia Twoiego, idąc za ra-  
dami mądrego Mentora. Neoptolem po-  
dobnym sposobem namienił o zbawiennych  
naukach , które mu dawał Fenix. Nauki  
Mentora ściągały się do rządów Państwa,  
y oświecały Monarchow o wielkiej sztuce  
Panowania. Fenix zaś nauczał tylko iak  
panować nad swemi namiętnościami.

Tym czasem Menelausz dawał codzielną  
wspaniałą biesiadę , obchodząc Uroczystość  
weselną Neoptolema y Hermiony. Pod-  
ow to czas Syn Achilleśa dla uczynienia  
rozrywki Młodzieży Lacedemonickiej ,  
wymyślił grę , którą zabawiały się rozma-  
ite Narody, przez wiele potym wieków, y  
którą nazwano Pirryka (g) od Imienia,  
kto-

- (g) Pirryka , nazywano żołnierski taniec ,  
kiedy ludzie zbrojni przy śpiewaniu Pie-  
śni , według taktu skakali. Na tym zaś

które w Dzieciństwie dane było Neoptole-  
mowi, (h) W tym Telemak odebrał gwał-  
towny rozkaz powracania się sekretnie do  
Itaki, y Neoptolem też, którego bytność  
potrzebna była w Tessalii, nie mógł daley  
odwłoczyć swego wyjazdu. Pożegnanie  
ich pełne było oświadczenia szczerę przy-  
chylności. Póki żyć będę, nieprzeſtanę  
kochać Telemaka, mówił do niego Neo-  
ptolem. Y ia odpowiedział Telemak nie-  
zapomnę nigdy Neoptolema, żadna odle-  
głość nie zatrze nigdy na sercu moim  
śłodkiew iego pamięci. Pobudzali się potym  
wzajemnie do statecznego postępowania w  
drodze Cnoty. Syn Uliksa wziąwszy po-

N<sub>3</sub> zwo-

była naywiększa sztuka, y praca, że  
tańczący powinni byli takie czynić o-  
broty, iakie więc czynić się zwykły  
podczas batalii strzelając, nacierając na  
nieprzyaciela, lub schraniając się iego  
zamachow, a to wszystko miało być do  
taktu. U Lacedemończykow Dzieci w  
piątym Roku zaczynały się uczyć tego  
tańca, którzy mieli za naypierwsze Szko-  
ły Rycerskiey ćwiczenie.

- (h) Neoptolem pierwie miał imię Pirrus,  
że zaś w zbyt młodym wieku wzięty był  
na wojnę przeciwko Trojańczykom,  
nazwano go z tej okazji Neoptolemem,  
to iest: nowym wojownikiem.

zwolenie od Menelausza, wsiadł na swoy woz z Pizystratem, y natychmiał tak śpiesznym w drogę puścili się krokiem, że wkrótce z oczu zniknęli.

Menelausz nie chciał od siebie puścić Syna Achillesowego, żeby mu wprzód nie miał ofiarować kosztownych darow. Dał mu podobsterek Sukien z drogiey materyi, bogato y wybornym gustem haftowanych. Przydał do tego szklącą się broń, Puhary szczerozłote z misternym rzniciem, naczynia srebrne, wiele innych sprzętów, ważnym Wulkana mśotem wyrobionych. Jeden zaś osobliwie Puhar wszystkie inne wybornym roboty przechodził kształtem. Biegły rzemieślnik wyrysował na nim dookoła cały tryumf Bachusa. Widzieć tam było tego Winnic Boga uwieńczonego bluszczem trzymając swoją laskę, winnym liściem okręconą. Siedział na wozie, który Tygrysy y Rysie ciągnęły. Nadobna Aryadna (i) obok z nim siedziała, mając na

gło-

- (i) Aryadna Corka Minosa Krola Kretańskiego. Ta upodobawszy sobie Tezeusza, który sprowadzony był do Krety, aby był w Labiryncie pożarty od Minotaura, dała mu kłębek nici, żeby sobie ścieżkę do wyjścia z Labiryntu naznaczył. Jakoż zabił Minotaura, y sam wyszedł.

głowie koronę z siedmiu iasniejących gwiazd, Kwef iey po ramionach rozpułczony wiatr powiewał. Bachantki y Menady (k) tchnące Niebieskim owego Boga Duchem uprzedzały woz, zdawały się po swojemu krzyczeć, białe w bębunki, y Talerze mościeżne. Oczy im na wierzch wysadzały się, wznosiły ramiona do gory, twarze mając zapalone, włosy rozczochrane, tysiącznemi nazwiskami wielbiły Boga który ich napuszał, wcale iak żywe Bachantki, które obchodzily jego święte uroczystości. Faunowie y Satyrowie około wozu skakali wyciskając w ręku grona, z których śączący się słodki likwor w szero-  
kie zbierały czary. Stary Sylenus (l) ma-

N 4

iąc

Ale chociaż według danego słowa, wziął Aryadnę, przecież ją porzucił na Morzu Egejskim na wyspie Naxos, nad którą zlitowawszy się Bachus, wziął sobie za żonę, y dał iey Koronę z siedmiu Gwiazd.

- (k) Menady toż samo co y Bachantki, o których *patrz* w Xiędze trzeciej.
- (l) Sylenus najstarszy Satyr Guwerner Bachusa, y nicodstępny iego Towarzysz, temu Bachus winien był swoje z Indyan zwycięstwo. Gdy bowiem Sylenus stanął w przodku woyska Bachusowego, Ofiłek pod nim potężnie zaczawszy ry-



iąc dobrze winem zafarbowane wargi wyszczerzał zęby, mocno tam y sam się zataczając, y dwóch za barki trzymając się Satyrow.

Helena dała także w podarunku Synowi Achillesa dwa naczynia z przedniego srebra, roboty samego Wulkanu, na iednym sztychowane były prace wielkiego Alcydesa, gdzie wyrażony był nayprzod, iak zwyciężał Lwa Nemeyskiego, (m) potym iak się passował z zuchwałym Geryonem (n) y zwyciężył na koniec tego Olbrzymo trzech ciałach. Obrociwszy naczynie, widzieć było siedm głów zawsze odraſtających Lerneſkiey Hidry, ale Herkules

czec, przestraszył Słonie Indyńskie, y całe ich woyska pomieſzał.

- (m) Lew ten według powieści Poetow spadł z okręgu mieſiaca, y założył sobie knięię w Leſie Nemeyskim w kraju Argolis, gdzie wielkie czynił ſzkody; Herkules pazurami go rozſzarpał y z ſkory zeń zdar-tey zrobił ſobie kaftan.
- (n) Geryon Krol Hiſzpański o trzech głowach, tak był okrutny, iż konie ſwoie ludzkim Ciałem paſł. Przy ſtayı zaś trzymał na ſtraży ſmoka o ſiedmiu ſbach y pſa o trzech paſzczach, Herkules tak ſtrożow, iako y Pana ſprzątnął.

kules wynalazł sposób do zgubienia iey za pomocą Jolasa (o) Brata swego. Procz tego odryłowane było uwolnienie Prometeusza. (p) którego wątrobę zgłodniały sęp bezprzeſtannie pożerał. Naostatek; można się było przypatrzeć iak Herkules iuż w zgrzybiałym wieku wspomagał swemi siłami młodego Jazona, (q) w wyprawie

- (o) Jolas w tym dopomógł Herkulesowi, iż gdy ten siedmiołbiłą Hidrę zabił, on ucięte karki, żeby nowe nieodraſtały łby, zapaloną pochodnią przypiekał.
- (p) Patrz co się powiedziało o Prometeuszu w Xiędze drugiej.
- (q) Jazon Syn Ezona y Alcymedy, ten przy zgrzybiałym wieku Oycy swego był pod opieką Peliasza Stryia, który przez ſakomſtwo odzierżenia iego dziedzictwa, chcąc go zgubić, poradził mu aby odzyskał Złote Runo, ſpodziewając się, iż w tej wyprawie nie uydzie śmierci, ale inaczej się rzeczy powiodły. Bo nayprzod nawdzielnicyſi Grecy Kawalerowie, między ktorými y Herkules, przyłączyli się do niego, a potem przybywszy do Kolchidy, gdzie było owo Złote Runo, mimo zadane trudności od Ery Krola Kolchow znalazł względy u Medeji Córki Krola Kolchow, która dała mu lekarſtwo na uspokoienie ſmoka y wołów dzi-

wie wojennej na odzyskanie złotego Runa (r) Był on tam otoczony wielką liczbą Bohatyrow, między ktoremi znakomici byli Kastor y Pollux (s) Bracia Heleny, kto-

kich strzegących Złotego Runa, y dopomogła do wzięcia owego skarbu.

(r) Złote Runo, była to skorka z Baranka, ktorego Nefele Matka darowała Dzieciom swoim Fryxowi y Helli. Te dwowie Dzieci mając potym okrutną na siebie Macochę niciaką Ino, ucickli z Domu na tymże Baranku puszczając się w pław na Morze. Helle Siostra uląkłszy się burzy spadła w Morze, ktore się od niey Hellespontem zowie. Fryxus szczęśliwie zapłynął do Kolchidy, gdzie zabiwszy Baranka na ofiarę Jowiszowi, skorokę jego złotą Marsowi w Łasku poświęcił. Mars wielce ją sobie upodobał, y ogłosił, że kto tę skorokę będzie u siebie chował, na niczym mu nie może braknąć, dał zaś moc kuszenia się o nią wszystkim, ale Rycerskimi sztukami.

(s) Kastor y Pollux Bracia Heleny, iedney Matki, ale innego Oyca. Pollux y Helena byli Dziećmi Jowisza y Ledy, Kastor zaś y Klitemnestra byli zrodzeni z Tyndara y Ledy, z tey przyczyny pierwsi byli nieśmiertelnemi, drudzy zaś śmierci podlegali. To iednak bynajmniej nie przeszkodziło Kastorowi y Pol-

ktorzy teraz na Niebie zamienieni są w Gwiazdy nayprzyjaźniejszye żegluiącym.

Na drugim naczyniu wyobraził Wulkan wychowanie Bogow, iako też wzajemne ich starania ktore podejmowali czasem około nauczania ludzi. Wyraził nayprzod Amalteę (t) karmiącą Jowisza na Gorze Ida (u) poznać ią było, z Rogu obfitości (w) ktory trzymała w ręku. Daley wystawił samego Boga Piorunow, kiedy

luxowi, żeby się potężnie nie kochali, tak, iż gdy Kastor zabity został, Pollux nie mogąc mu u Jowisza wyrobić nieśmiertelności, to przynajmniej otrzymał, iż co sześć miesięcy luzowali się w życiu. Obydwa między Gwiazdy policzeni, y osadzeni na zodyaku pod imieniem Bliźniąt; z ktorych gdy jeden wschodzi, drugi zaraz zachodzi. Obydwie te Gwiazdy mają być znakiem spokojności na Morzu, iak się tylko pokaza.

- (t) Amalteę nazywała się koza, ktora Jowisza malczącego karmiła, za co Jowisz przeniośł ią do nieba, y między Gwiazdy policzył.
- (u) Ida, Gora na Wyspie Kreta.
- (w) Rog obfitości, iest Rog Amaltei, ktory Jowisz ofiarował Nimfom Piasłunkom swoim, z tym przywileciem; iż czego by tylko potrzebowały, wszystko w nim znaydą.

dy oddawał Syna swego Bachusa (x) Nimfom, y powierzył im go na wychowanie, Merkuryusz (y) gdy dawał Apollinowi naukę grania na lutni, wydany był z wielką przyjemnością: Ten Pośeł Bogow, był Oycem sztuki Muzycznej. On zebrał Tony, które natura bez żadnego kształtu stworzyła, y przez szczęśliwe iakieś ich pomieszczenie, ułożył z nich harmonią bardzo przedziwną.

Nie daleko ztamtąd widzieć było tegoż samego Merkuryusza, iak łagodnił dzikie pierwszych ludzi obyczaje, nauczając ich gładkości ięzyka, kształtu, y subtelności Krasomowstwa, sposobow, które sił y wagi dodać mogą słowom. Potym pokazywała się Ceres, która chociaż Bogini, przecież karmiła piersiami swemi Tryptolema (z) Miała do tego Dziecięcia przy-

- (x) Bachus Bog winnic, gdy przed czasem z żywota Matki swojej Semeli wypadł, Jowisz go wszył w swoje udo, y do czasu donosił, a potym Nimfom do pielegnowania oddał.
- (y) Merkuryusz Syn Mai y Jowisza, pierwszy wynalazł sztukę muzyczną, której uczył Apollina. Miał wiele innych Urzędow. O których patrz w Xiędze. Siedmcy
- (z) Gdy Ceres szukała po całym świecie Pro-



przywiązanie Macierzyńskiej, wychowała go troskliwie, y nauczyła sposobu uprawiania ziemi. Oyciec Tryptolema widząc, że Syn iego w krotkim czasie tak wyrośł y zmężniał, dziwił się nad tym cudem, nie wiedział, że Bogini miała pieczę o iego Synu, y że więcey przez kilka dni można zyskać z Bogami, a niżeli przez lat kilka naście z ludźmi.

Troszkę niżej wydana była Jutrzenka oddająca Syna swego w ręce Hesperydów (a) Tu Bogini Kalliope (b) nauczała

zerpłny Corki swojej, w tcy podróży w Attyce w Mieście Eleuzya od iednego Obywatela bardzo ludzko przyięta była, chcąc mu tę ludzkość nadgrodzić, wzięła na wychowanie Syna iego Tryptolema, którego wykarmiła troskliwie, y sztuki Rolniczey nauczyła.

- (a) Hesperydy były trzy Corki Hesperisa, iedna się nazywała Egle, druga Aretuza, trzecia Hesperetuza, miały swoy wspólniały Ogród, obfity w złote Jabłka, których był stróżem smok. Tym Bogini Jutrzenka dała w Edukacyą Syna swego Memnona, który potym pod Troją w pojedynku z Achillesem poległ.
- (b) Kalliope iedna z dziewięciu Muz, Miśtrzyni Krasomowstwa y Rymopistwa, też nauki wlała w Syna swego Orfeusza,

ła Orfeusza Syna swego zatrzymać Rzeki w biegu swoim, y miękczyc twarde skały mądrym swoiey lutni dźwiękiem. Tam Apollo oddawał Syna swego Arysteusza (c) pod straż Nimf. Y tenże znowu Bog polecał Syna swego Eskulapiusza (d) Chironowi Centaurovi (e) aby mu dał dobre wychowanie, y nauczył go prawdziwey Cnoty. Wszytko to wyrobione było z przedziwną sztuką, y z rozmaitym wynalazkiem.

Ostatnia sztuka Wulkana wyrażała biorącego na wychowanie Achillesa od tegoż

ktorego z tey przyczyny, Poetowie mienią być tak doskonałym Lutnistą, iż Rzeki w biegu tamował, skały wzruszał, y naydzikszce bestye łagodził wdziękiem swoiey Lutni.

- (c) Arysteusz Apollina y Cyreny Syn. Bożeł Pasterski.
- (d) Eskulapiusz Syn Apollina y Koronidy, będąc dany na edukacyą Chironowi, chował się cały czas w Ogrodach y Lasach, gdzie poznawszy naturę zioł, stał się arcydoskonałym Lekarzem.
- (e) Chiron, Centaurus, albo monstrum mające postawę poł człeka, poł konia, przemieszkiwał po Gorach y lasach, przez co nabył wiadomości zioł, y był miany za wielkiego swych czasow Lekarza.

goź samego Centaura. Było tam wydano  
 iak Chiron karmił Syna Thetydy śzypika-  
 mi Niedzwiedzi y Lwow, aby nabrał siły,  
 y nieustraszoney odwagi. Hartował go  
 w pracach y przysposabiał do Rzemiosła  
 Marsowego, w którym miał służyć. Wi-  
 dzieć potym było samego Chirona prze-  
 mienionego w znak Niebieski. Bogowie  
 w nadgrode Cnoty postawili go na niebio-  
 sach (f) widzieć go błyszczącego się mię-  
 dzy innemi Gwiazdy, podczas krotkiej  
 ale bardzo przyjemney nocy w czasie le-  
 tniem. Wulkan wyrażeniem tych wszy-  
 stkich Historyi, chciał dać do zrozumie-  
 nia że to dobre ćwiczenie na wielkich nas  
 wyprowadza ludzi.

Neoptolem dziwił się tak misterney ro-  
 bocie, y kazał potym wszystkie te koszto-  
 wne dary zanieść na Okręt, który iuż był  
 gotowy do wyjścia pod żagle na zaprowa-  
 dzenie go do Tesfalii. Lecz naydroższy  
 skarb, który on wyprowadził, była Her-  
 mio-

- (f) Tenże Centaurus był postrzelony od  
 Herkulesa, z ktorey rany tak wielką bo-  
 leść czuł, iż prosił Bogów o śmierć, ci  
 przenieśli go do nieba, y postawili mię-  
 dzy znakami zodiaku pod imieniem  
 strzelca.

miona. Co tam też wylano widząc odieżdżającą Tę powszechnie ukochaną Krolewnę, wszyscy lud rzewnie płakał, zbiegał się gromadnie ze wszech stron na ten widok, niołąc w Niebo naygorętsze za nią modły. Sława iey zewsząd dawała się słyszeć, y pochwały ktore przed tym bardzo boiaźliwym krokiem do iey zbliżały się uszu, teraz się rozlegały po brzegach Euratu gdy ją widziano odieżdżającą bez nadziei powrotu. Wszyscy oświadczały po tysiąc kroć swoje żale nad stratą którą mieli ponieść. Fenix widząc ten nacisk Lacedemoniczekow zalewających się łzami, niezmiernie kontentował się tak słodkim widowiskiem. Uczynił uwagę Menelauszowi z iak wielką poddani iego są gorliwością y przywiązaniem ku niemu, y Hermionie Corce iego. Przyznam ci się, odpowiedział mu Menelausz, iż się pojąć nie mogę z radości, słysząc te okrzyki ludu moiego. W tym co ja tu widzę, rzekł Fenix, nie upatruję nic nadzwyczajnego. Poddani wrodzoną mają ku Krolom miłość. Bogowie wypiątnowali swoy Obraz na czołach Monarchow, udzielili Im na ziemi iakiegoś promyku swego Bóstwa, y naywyższey swojej wielkości. Poddani  
prze-

przerażeni tym Maiestatu ich blaskiem, szanują ich y poważają ubiegają się wszyscy do oglądania Krola y Pana swego; Przychodzą czasem z nayodleglejszych mieysc iedynie dla obaczenia go y podziwowania się nad nim, powracają pełni ukontentowania, iż mogą powiedzieć swoim Domownikom, że widzieli swego Monarchę. Rozповідаją innym, co ieszcze nie mieli szczęścia widzieć go, iaka iego postawa, iaki skład Twarzy, co do naymniejszych okoliczności. Naostatek pilnie zważają lada słowko, ktore z ust ich wychodzi. Jezeli mu woynę kto wypowiada, ubiegają się Poddani do służenia mu, poświęcają dobra y życie swoje dla niego. Potym tedy wszystkim iezeliby Krol iaki nie kochał swoich Poddanych, czyżby nie potrzeba go sądzić zaślepionym pychą y miłością własną? Taki nie tylko by był Człowiekiem, ponieważ by nie miał żadnych zdań ludzkości, ale byłby straszidłem, siebie samego iak Bożyszcze iakie wielbiącym, a wszystkich innych ludzi poczytującym za robaństwo, ktore się nogami depta.

Gdy to Fenix mówił do Menelausza, Megapent stojąc przy Oycu słuchał pilnie



wszystkich słow Mądrego Starca. Mene-  
 lausz postrzegłszy, że Synowi iego, wszy-  
 stko co słyszał, żywe czyniło na umysle  
 wyrażenia, prosił Fenixa, aby nim odie-  
 dzie, dał mądrą iaką radę Megapentowi,  
 ktoraby mu całe życie tkwiła w pamięci.  
 Synu potężnego Atreusza, odpowiedział  
 mu Fenix, spojrzawszy nań. O iak mi  
 się podoba ta troskliwość Twoja względem  
 napoienia mądrością Syna Twego Mega-  
 penta. Zadne staranie nie może być zby-  
 teczne około wychowania Xiążęcia, który  
 ma kiedyś ośieść na Tronie. Wszakże od  
 rozumnego ktore mu daią wychowania za-  
 leży szczęście Narodu. Jakieyże pilności  
 nie trzeba przykładać w wychowaniu te-  
 go, który ma rządzić inšzemi? Czegoż-  
 byś się był nie mógł po Synu twoim spo-  
 dziewać, gdyby podczas twoiey nieby-  
 tności zażyto było wszelkich sposobow do  
 wykorzenienia zaczynających wzrastać w  
 sercu iego występkow? y potłumienia  
 wzmagających się namiętności? Gdyby  
 na ten czas pracowano było około napoi-  
 enia umysłu iego mądrymi naukami, y za-  
 chęcenia go do Cnoty, y wzgardy próżney  
 chwały? Aleć szczęśliwa natura serca ie-  
 go, y doyrzałość rozsądku zastępuią te-  
 raz

Mene-  
wŹy-  
umysle  
n odie-  
ntowi,  
umieci.  
iedział  
iak mi  
głędem  
Mega-  
ć zby-  
ktory  
kże od  
nia za-  
lności  
niu te-  
zegoż-  
n Źpo-  
nieby-  
ow do  
stać w  
nienia  
Gdyby  
apoie-  
y za-  
ożney  
rca ie-  
ią te-  
raz

O<sub>2</sub>

ktory

- (g) Tytanowie, Olbrzymi, Synowie Tytana, chcieli weterować orężem prawa swego do Królestwa Niebios, które Jowisz dzierżył. Przeto na Pola Flegreyckie w Tesalii, naznoscili Gor z całego świata, y z nich ułożywszy sobie schody, szturmowali do nieba, lecz Jowisz piorunami swemi wszystkich pogiębił. Znacznieysię między temi Buntownikami byli: Enceladus, Tyfecz, y Egeon, czyli Bryazecz sto rąk mający.

ktory Monarcha żyć bez wynioŝłości? Ta godna Corka chwały, mnie się zdawała być Faworytką wielkich ludzi. Takci to, odpowiedział Fenix, daią się ludzie zaślepiac fałszywey wielkości! Y ktorzy nie znią prawdziwey chwały, często ią sobie zakładają na sprosney dumie, na odwadze nierozmyślney, na ślepym w sobie samych zaufaniu, na zuchwałości nieposkromionej, na tyrańskiej władzy. Słowem, na tych wszystkich chuciach, ktore płodzi pycha. Godny Synu Mene-lausza, wyidź z tego omamienia, a wystaw sobie prawdziwý obraz tego, co jest istnie wielkim. Lecz kiedy powaby wynioŝłości tak mocno ŝechcą serce twoie, obroć twoię wynioŝłość na to, abyś wszystkich innych ludzi przewyższył Cnotą, mądrością, zachowaniem iednoŝtawności umyśłu, czyli to w szczęściu, czyli w przeciwnościach, dawanem mężnego odporu twoim namiętnościom, y podbić ich pod iarżmo rozumu. Oto masz czym się zabawiac całe życie twoie. O! iak wiele w tey pracy będziesz miał chęci, y zamyśłow wyŝokich! Jak będzie chwalebna takowa wynioŝłość! Jak ŝlachetny, y prawdziwie wielki okaże się

iey

iey charakter ! Zważę , iak to niebezpieczną chuć w Boską można zamienić Cnota.

Gdy Fenix kończył tę rozmowę z Megapentem , Menelausz , Neoptolem , Helena , y Hermiona przybyli na miejsce , gdzie trzeba się już było rozłączyć. Tuć to miłość odnowiła swe płacze , Hermiona łzami się zalewając poglądała na Helenę y Menelausza , nie śmiejąc otworzyć ust na ostateczne ich pożegnanie. Menelausz gwałt sobie czynił , wstrzymując swój żal y swoją miłość , z którą się nie śmiał wydać. Lecz śmiałe jego weyrzwanie , dość widocznie okazywało sprawiedliwe jego żale. Nakoniec przerwawszy to głębokie milczenie , rzekł , obracając się do Fenixa : łzczęśliwi którzy unieją porzucić mężnie , co mieli w życiu ukochanego , y którzy dzielni siły zwyciężają miłość serca swego , kiedy tego potrzeba wyciąga. Już się stało ; iedź Corako moja , kiedy Bogowie ziednoczyły twoje wyroki z wyrokami Syna Achillesowego. Chociaż mię porzucisz na zawsze , przecież cię niezupełnie stracę. Miłość Oycowska , miłość rozumna zachowuje się niemniej zdaleka iako y zbliża. Za-  
wsze

wſze będziesz dziedziczyć ſwoię częśćkę  
w mym ſercu , Hermiona zawsze będzie  
Corką moją. Rozłączemy ſię wprawdzie ,  
ale odległość mieyſca nie potrafi rozerwać  
ſerc naszych. Y Ty Neoptolemie , kto-  
rego rownie kocham z wielu miar , idź ,  
gdzie cię wzywa Chwała twoia. Niech  
ſława Cnot twych roſchodzi ſię po caſey  
ziemi , iak dym wonnego kadzidła. Szcze-  
śliwi Monarchowie , ſzczęśliwi wſzyſcy  
ludzie , ktorzy z ciebie wzor wezmą. Gdy  
to Menelausz ſkończył , ſciſnął go Neo-  
ptolem , ſamym mu tylko odpowiadając  
weſtchnieniem. Hermiona nie mogła ſię  
wyrwać z łona Matki ſwoiey Heleny ,  
wſzyſcy ſię ſciſkali , wſzyſcy żałuią. Na-  
koniec Neoptolem , Hermiona y Fenix  
wſiadaią na Okręt , który ich ma zawieść  
do Teſſalii. Wielu Lacedemończykow  
tamże uidaią ſię , chcąc wſzędzie ſłużyć  
Neoptolemowi y Hermionie. Ledwie Ru-  
ſa nawy ruſzyła od brzegu , aż zaraz gmin  
Lacedemoński , uderzył w krzyk który ſię  
po okolicznych rozlegał brzegach. Wiatr  
pomysłny nie uſtawał nadymać zagłow ie-  
dnoſtaynym ciągiem , y zapędził ich  
ſzczęśliwie do Portu Laryſſy. Tam Neo-  
ptolem dowiedziawſzy ſię o ſmierci Pele-  
uſza



uśza, wzmocnił swym staraniem y mądrością siły Krolewstwa długiemi wojnami wycieńczone. Wnet dał zakosztować Tessalianom słodyczy swego Panowania. Nadał Prawa Ludowi Epiru (h) y zarobił sobie na chwałę nieśmiertelną przez swoje Cnoty, które będą w podziwieniu u najpóźniejszey Potomności.

(h) Epirus, kray Grecki na zachod Tessalii leżący.



## CENZURA.

Czytałem Książkę z Francuskiego na Polski język przełożoną, pod Tytułem. *Przypadki Neoptolema, Syna Achillesowego, na wzór przypadków Telemaka &c.* W ktorej nietylko nie znalazłem nic takiego, co by się Wierze Świętej, y dobrym obyczajom sprzeciwiać mogło, Ale nadto gruntowną wewszystkim Moralność, y żywe pobudki do gardzenia podłą rozkoszą, a szukania prawdziwey Chwały z samey tylko Cnoty wynikającej, wy- czytałem. Przeto nic się niezdaie przeszkadzać wyściu icy z druku, ieżeli Zwierzchności Duchowney, nastąpi dozwolenie. Datt. w Warszawie dnia 19. Marca 1773.

Paulus Fischer *Scholarum Piarum*  
Prof: S<sup>r</sup>. Theologiae, Censor Librorum  
mpp.

---

## J M PRIMATUR.

Gaspar Cieciszowski Cncūs Judex  
Surrogatus Varsaviensis

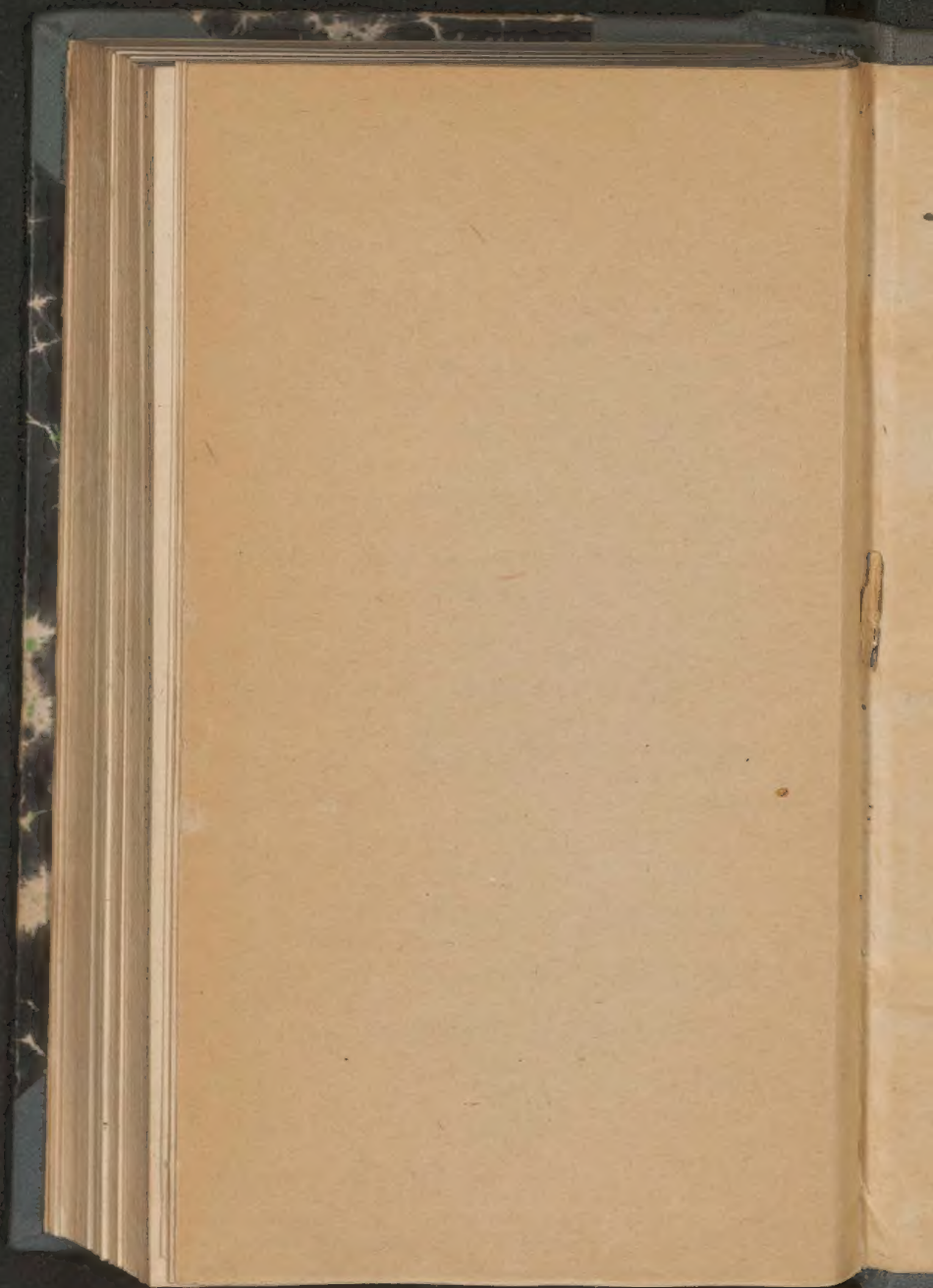
mpp.



na  
ytu-  
bi!  
aka  
nic  
do-  
Ale  
ral-  
odła  
wa-  
wy-  
zka-  
erz-  
nie.  
73.

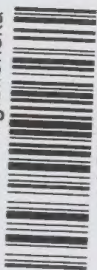
n  
orum

dex





Biblioteka Jagiellońska



stdr0025413



